pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą

wspólnota polska

STYCZEŃ-LUTY 1/2008

90-lecie Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach

90-lecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji

100-lecie Dziennika Związkowego w Chicago

Konkurs dla dziennikarzy polskich i polonijnych

Senat RP, który jest opiekunem Polonii i Polaków za Granicą pragnie lepiej poznać problemy i potrzeby polskiej emigracji, po to, by prawo które stanowi jak najlepiej służyło ludziom i pomoc oferowana Polonii była zgodna z oczekiwaniami. Dlatego Dział Prasowy Kancelarii Senatu organizuje konkurs dla dziennikarzy o nagrodę marszałka Senatu RP pt.: „Polacy na ścieżkach świata – blaski i cienie emigracji".

Celem konkursu jest przybliżenie problemów i potrzeb, zwłaszcza najmłodszej polskiej emigracji poprzez pryzmat losów pojedynczego człowieka i jego rodziny, poznanie motywów i kosztów społecznych emigracji.

Autorzy najlepszych prac otrzymają dyplomy i nagrody.

W konkursie mogą wziąć udział dziennikarze prasy polskiej i polonijnej. Warunkiem udziału w konkursie jest opublikowanie pracy lub wyemitowanie programu od początku tego roku do 15 sierpnia 2008 r. i przesłanie tych materiałów do 1 września 2008 r. na adres:

Dział prasowy Kancelarii Senatu
ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa
z dopiskiem na kopercie
„Konkurs dla dziennikarzy".

Zainteresowanych zapraszamy do zapoznania się z regulaminem konkursu.

Regulamin Konkursu dla dziennikarzy polskich i polonijnych o Nagrodę Marszałka Senatu na publikacje związane z emigracją Polaków pt.

POLACY NA ŚCIEŻKACH ŚWIATA – BLASKI I CIENIE EMIGRACJI

§ 1

Cel konkursu: przybliżenie problemów i potrzeb, zwłaszcza najmłodszej polskiej emigracji poprzez pryzmat losów pojedynczego człowieka i jego rodziny, poznanie motywów i kosztów społecznych emigracji.

§ 2

W konkursie mogą wziąć udział dziennikarze pracujący w czasopismach polskich i polonijnych, rozgłośniach radiowych i telewizyjnych polskich, a także polonijnych za granicą realizujących programy dla Polonii, a także współpracownicy tych redakcji.

§ 3

Warunkiem udziału w konkursie jest opublikowanie pracy lub wyemitowanie programu od początku 2008 r. do 15 sierpnia 2008 r. i przesłanie dwóch kopii pod adresem organizatora do 1 września br. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi w trakcie XVI Forum Dziennikarzy Polonijnych w Warszawie w pierwszej połowie września br. Prace powinny odpowiadać następującym kryteriom:

- treść publikacji powinna być zgodna z celem konkursu,
- forma pracy dowolna (esej, rozprawka, reportaż, wywiad),
- kopie tekstów prasowych, audycji radiowych lub programów telewizyjnych powinny być opatrzone pseudonimem, a dane autora umieszczone w osobnej kopercie, znajdującej się w przesyłce,
- prace mogą składać dziennikarze (autorzy) lub redakcje,
- prace oceni Kapituła Konkursu złożona z przedstawicieli środowiska językoznawców, dziennikarzy i senatorów.

§ 4

Nagrody:

- I nagroda – 5000 zł
- II nagroda – 4000 zł
- III nagroda – 3000 zł

§ 5

Kapituła ma prawo do innego podziału nagród, w zależności od jakości, ilości i rodzaju nadesłanych prac konkursowych.

§ 6

Prace należy przesyłać na adres: Kancelaria Senatu Dział Prasowy, ul. Wiejska 6, 00-902 Warszawa z dopiskiem na kopercie „Konkurs dla dziennikarzy".

Warszawa, 22.02.2008 r.

Pomniki Jana Pawła II na Białorusi

Sprostowanie do notatki „Pierwszy pomnik Jana Pawła II na Białorusi" (zamieszczonej w nr 4/2007, s. 14).

Informację o pierwszym pomniku Ojca Świętego Jana Pawła II na Białorusi, poświeconym 7 lipca 2007 r., otrzymałem w liście od ks. Dziekana Henryka Okołotowicza, proboszcza w Wołynie wraz ze zdjęciami i wzmiankami w prasie białoruskiej na ten temat.

Tymczasem dr inż. arch. Jeremi Królikowski, wykładowca w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, któremu o tym wspomniałem przed jego wyjazdem do niektórych kościołów na Białorusi, powiadomił mnie, że w Mosarzu, przed murowanym ogrodzeniem kościoła p.w. św. Anny, znajduje się także pomnik Jana Pawła II poświęcony już w sierpniu 2006 roku. Na cokole pomnika umieszczono napis w trzech językach – po polsku, białorusku i rosyjski – według Ewangelii św. Mateusza (16,18): „Ty jesteś Piotr, czyli „Skała" / i na tej Skale zbuduję Kościół mój, / a bramy piekielne go nie przemogą"

Pomnik Jana Pawła II w Mosarzu na Białorusi

W latach międzywojennych obie miejscowości znajdowały się w granicach II Rzeczypospolitej Polskiej, a XVIII-wieczny kościół w Mosarzu, ufundowany w 1792 roku przez Roberta Brzostowskiego, kasztelana płockiego i jego żonę Annę z Platerów, był nieprzerwanie czynny po wrześniu 1939 roku.

Czy na Białorusi istnieje obecnie więcej pomników wzniesionych po śmierci papieża Jana Pawła II i który z nich był pierwszy – trudno na razie stwierdzić. Nieważne jest jednak, który pomnik był pierwszy, ale że są i istnieją, że wznieśli je wierni Wielkiemu Pasterzowi Kościoła katolickiego, będącego zarazem Rodakiem dla wielu z nas.

Wszystkich Czytelników czasopisma „Wspólnota Polska" przepraszam za niezamierzoną mylną informację. ■

Ryszard Brykowski
Foto – Jeremi Królikowski

„Wspólnota Polska" pismo poświęcone Polonii i Polakom za granicą
Wydawca: Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
ul. Krakowskie Przedmieście 64, 00-322 Warszawa, tel. (+48 22) 556 90 00
e-mail: wspolnot@wspolnota-polska.org.pl
www.polonia-polska.pl

Kolegium redakcyjne: prof. dr hab. Józef Wróbel – przewodniczący Kolegium, przedstawiciel Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; Jerzy Petrus – członek Kolegium i członek Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"; Andrzej Pasternak – członek Kolegium

Redakcja: tel. (+48 22) 556 90 26 lub 556 90 27
Redaktor – Jolanta Wroczyńska; e-mail: **red.wroczynska@polonia-polska.pl** lub **redakcja@polonia-polska.pl**
Opracowanie graficzne – Piotr Mysłakowski; druk – RSDRUK, Rzeszów

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów. Za poglądy autorów nie odpowiadamy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

PISMO FINANSOWANE ZE ŚRODKÓW SENATU RP

WSPÓŁPRACA Z POLONIĄ JEST DLA NAS SPRAWĄ PRIORYTETOWĄ

Dołożymy wszelkich starań, żeby nasi rodacy, bez względu na to, gdzie przebywają, wiedzieli, iż mogą liczyć na nasze wsparcie

Rozmowa z senatorem ANDRZEJEM PERSONEM – przewodniczącym Senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą

W nowej kadencji Komisja pod Pana przewodnictwem rozpoczęła prace nad kształtowaniem polityki Senatu wobec środowisk polonijnych – proszę powiedzieć jakie są kierunki działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą w roku 2008?

W przyjętej 14 września 2007 r. uchwale Prezydium Senatu wymienia się wiele kierunków, które uznaliśmy za ważne, są to: oświata polonijna, wychowanie młodego pokolenia, media polonijne i wizerunek Polski, promowanie kultury i dziedzictwa, poszanowanie praw mniejszości, współpraca gospodarcza z Polonią, budowanie prestiżu grup polskich i popularyzowanie wiedzy o dorobku i wkładzie Polaków w krajach zamieszkania, pomoc charytatywna na Wschodzie, rozwój bazy lokalowej, zwłaszcza dla oświaty. Pierwsze miejsce zajmuje oświata polonijna i wychowanie młodego pokolenia, zwłaszcza na tle nowych zjawisk migracyjnych w ramach Unii Europejskiej.

Wróciłem niedawno z sześciodniowej wizyty w Irlandii i Wielkiej Brytanii, gdzie razem z senatorem Romanem Ludwiczakiem reprezentowaliśmy naszą komisję. Spotykaliśmy się z rodakami mieszkającymi w Szkocji, w Irlandii i w Londynie. Odbyliśmy cały szereg spotkań z Polonią, ze starą Polonią oraz z młodymi wspaniałymi ludźmi, którzy tam pojechali do pracy, a także z władzami samorządowymi, z grupami parlamentarzystów itd. Senat nowej kadencji, nasza komisja, chcemy wnikliwie poznać sytuację mieszkających na Wyspach rodaków, leży nam to na sercu. Chcemy dobrze pomagać, bo oni mają tysiące pomysłów i projektów...

Nowa emigracja to głównie młodzi ludzie...

To nie jest dobre określenie „nowa emigracja", oni się tam burzą i mają rację. Uważam, że taka sama Unia jest w Nieszawie jak i w Edynburgu, powiedzmy raczej, że jesteśmy w jednym kraju. Kiedyś to były pożegnania – białe chusteczki w Gdyni, gdy wyruszał „Batory" bo płynęli za ocean, a pierwszy list do Kolna przyszedł za trzy lata. Teraz mamy tanie loty z Dublina czy Edynburga do Warszawy i szybką informację...

Wróćmy zatem do priorytetów w zakresie opieki nad Polonią i Polakami – o co chodzi?

Kluczowa sprawa to edukacja i język polski, to jest ważne zadanie dla Polski, oczywiście przy współpracy z rządami Anglii i Irlandii, bo sami nie podołamy. W rozmowach z władzami miejscowymi w Dublinie czy Londynie następowała konsternacja, bo my mówimy, że nam chodzi o naukę języka polskiego, a oni cały czas mówią o angielskim, o lepszej asymilacji... Dla nas jest co innego ważne, nie ma założenia, że nasi rodacy muszą zostać, lecz by mieli szansę wrócić właśnie. Również irlandzki minister do spraw integracji był przekonany, że chodzi o naukę angielskiego. Oczywiście, trzeba pomóc Polakom nieznającym dostatecznie angielskiego, zapewnić tłumacza np. w przychodni zdrowia, w urzędzie, w sądzie, gdy chodzi o prawa pracownicze itd. Mówimy o nauce języka polskiego po to, aby za kilka lat nasi rodacy i ich dzieci miały wybór – mogą zostać, mogą wrócić, bo znają język polski. Bez znajomości polskiego nie będzie miał powrotu i zostanie...

Jak sobie radzą Polacy na Wyspach, czego oczekują od Polski?

W większości spisują się znakomicie, fantastycznie, to są olbrzymie pokłady energii, to jest – mówiąc, niestety, brutalnie – drenaż dobrej młodej kadry. Ale jak we Włocławku ma młody naukowiec tysiąc złotych, to o czym mówimy? Do Polski w ubiegłym roku wpłynęło 6 mld euro od nowej emigracji. Media oczywiście informują o incydentach, ale to są sprawy marginalne... Bezdomnymi zajmuje się fundacja „Barka". Polacy mają duży potencjał. Ożywiają miejscowe środowiska. Na południu Szkocji w Kirkcaldy jest organizacja „Most", gdzie młodzi działają z kombatantami. Mają tam Dom Polski, który należałoby wyremontować, ale organizują sobie wspólne imprezy, a jeszcze przychodzą Szkoci i też się dobrze tam czują... Jest wielu Polaków, którzy są kandydatami do parlamentu, w samorządzie mają wiele do powiedzenia.

Na co narzekają?

Generalnie narzekają na konsulaty, że nie nadążają, a tu tyle tysięcy ludzi, każdemu narodzonemu dziecku trzeba wydać paszport, no i różnorodność problemów. Konsulowie nie są w stanie wszystkich obsłużyć. Są i wypadki przy pracy, i agencje, które wy-

korzystują, nieuczciwi pracodawcy itd. Z kolei Irlandia to wyspa, ale dwa kraje...

Czy Polska musi zrobić „wszystko", żeby wrócili?

Jak funt będzie kosztował cztery złote, to sami wrócą. Ale wrócą bogatsi w doświadczenia zawodowe, ze znajomością języka, to jest dla nich przygoda. Nieuczciwe jest też takie proste ocenianie, że oni liczą tylko funty wieczorem i ile co kosztuje, bo tam są naprawdę fajne środowiska. Angażują się, zakładają drużyny od piłki nożnej do golfa, zwłaszcza w Szkocji są wspaniali golfiści i to jest budujące. Mają własną prasę i zespoły teatralne.

Kluczowa sprawą dla Senatu jest język polski i tu trzeba chylić czoła przed księżmi, szkółkami sobotnio-niedzielnymi, Polską Misją Katolicką i Polską Macierzą Szkolną, tzw. „stara Polonia" jest nieoceniona, ale to za mało. W Londynie są dwa światy – pokolenie dwudziestolatków i osiemdziesięciolatków. Potrzebna jest bliższa współpraca z Ministerstwem Edukacji Narodowej, konieczne są nowe dobre podręczniki, nowe lektury, szkolenie nauczycieli itd.

Jednym z priorytetów są sprawy Polaków na Białorusi. W poprzedniej kadencji Senatu uczestniczył Pan w pracach nad ustawą o Karcie Polaka, która za sześć tygodni wchodzi w życie i co dalej?

Uchwalona we wrześniu 2007 roku ustawa o Karcie Polaka ma na celu udzielanie pomocy Polakom zamieszkałym poza granicami w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem. Wprowadza szereg przywilejów dla jej posiadaczy, m.in. zwalniając ich z obowiązku posiadania zezwoleń na pracę w Polsce, ale znów – usłyszałem w Londynie od przedstawicieli starszej Polonii pytanie: dlaczego są Polacy równi i równiejsi?

To jest pytanie dramatyczne. Oni też pochodzą z Kresów, przeszli przez Wschód, poznali Syberię, walczyli o wolną Polskę, nie mieli dokąd wrócić, pozostali na emigracji – to jest ta niezłomna emigracja niepodległościowa. I to jest jedno z pytań o nowelizację Karty Polaka...

Karta nie była dobrze przygotowana, ale Polacy na Wschodzie to jest sprawa kluczowa, a poszanowanie praw mniejszości polskiej na Białorusi jest priorytetem.

Jaka będzie polityka polska i europejska wobec Białorusi, skoro Karta Polaka wywołała już trochę zamieszania w Mińsku?

Pytanie o ocenę sytuacji na Białorusi jest niezmiernie trudne. Jako Przewodniczący Stałej Delegacji Polskiego Parlamentu do Unii Zachodnioeuropejskiej wielokrotnie zadawałem pytanie, czy to jest europeizowanie i cywilizowanie Łukaszenki, czy walka o niepodległość, czy obrona dziedzictwa narodowego, i czy widzimy wszystko w kategoriach czarno-białych? Prawdę mówiąc w społeczeństwie jest 2-3 procent rewolucjonistów, a znaczna część Polaków to ludzie starsi i nie można ich zachęcać do rewolucji, ale nie można iść na ustępstwa. Stoimy przy ZPB skupionym wokół Andżeliki Borys. Im więcej będzie demokracji na Białorusi, tym lepiej dla Polaków, których jest tam od pół do miliona, i lepiej dla Unii, która nie docenia przebiegłości polityki białoruskiej. Natomiast, że Karta Polaka wywołała „trochę zamieszania" to jest delikatnie powiedziane, bo słychać ciągle echa krytycznego artykułu, który opublikowała dwa tygodnie temu „Sawieckaja Biełarus", uznając Kartę Polaka za dokument wymierzony w Białorusinów i powodujący zadrażnienia między Polakami i Białorusinami. Ale ustawa wejdzie w życie 28 marca.

Opieka Senatu to poznawanie i budowanie dobrych kontaktów ze środowiskami polonijnymi, ale także wsparcie finansowe – jak wygląda budżet tegoroczny?

Mamy 75 milionów złotych, a wnioski opiewają na 125 milionów. Jest coraz więcej nowych organizacji, które mają szlachetne i świetne pomysły, ale nie potrafią poprawnie przygotować wniosku, zwłaszcza artyści są w tym bezradni. Przyszedł też moment, żeby naszą działalność zreformować, by w ramach budżetu działać inaczej. Chcemy poznać potrzeby wszystkich środowisk polonijnych na świecie, utworzyć budżet zadaniowy i zaprosić do konkursu różne podmioty. Nie chcemy likwidować monopolu trzech organizacji: Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie" i Fundacji „Semper Polonia" które od lat specjalizują się w pewnych sprawach, ale chcemy być sponsorem inspirującym nowe zadania, które są ważne, jak powiedzmy edukacja plastyczna dzieci na północy Szkocji czy sekcje pływackie chłopaków w Londynie...

Komisja liczy 27 senatorów a Polonia prawie 20 milionów na sześciu kontynentach, zatem gdzie, w jakich krajach, senatorowie z Komisji w tym roku będą chcieli być obecni?

Plan wyjazdów jest przygotowywany. Chciałbym tak podzielić naszą grupę, by uzyskać opinię i mieć zdanie na każdy temat. Komisja będzie jeździć, spotykać się z Polakami i z naszymi placówkami, chcemy zrobić dobre rozpoznanie, chcemy uzyskać więcej argumentów i podjąć dyskusję o potrzebach. Pomyślimy, aby bardziej dawać wędkę niż rybę, np. może w Solecznikach Polacy pomyślą o agroturystyce, bo to jest tak blisko, a wielu Polaków stamtąd pochodzi i chętnie przyjadą. A inni niech pomyślą o zespole folklorystycznym...

Plan przygotowujemy, teraz pod kątem inwestycji, które są ważne i z tego nie zrezygnujemy. Trzeba jechać i zobaczyć, bo nie tylko Wschód, ale w Londynie i w Edynburgu też mówią o inwestycjach. Fawley Court nad Tamizą jest legendarnym miejscem dla Polaków w Londynie, w Edynburgu dawny kościół, teraz część uniwersytetu, ale to są miliony, miliony funtów; a jeszcze do Francji, do Vaudricourt w rejonie Pas-de-Calais, trzeba pojechać.

Ale wcześniej do Bielska-Białej na otwarcie V Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych „Śląsk-Beskidy 2008", dokąd zjadą sportowcy z całego świata?

Tak. Igrzyska polonijne to ważna sprawa i oczywiście trzeba wiedzieć, że nie wymiar sportowy jest tu najważniejszy. Oczywiście są dyscypliny, konkurencje i każdy coś znajduje dla siebie, może rywalizować z innymi, ale przede wszystkim ma okazję spotkać się, poznać, porozmawiać i nawiązać kontakty. Ksiądz z Glasgow mi mówił – ja ciągle wracam na Wyspy, ale dopiero stamtąd wróciłem – że on swoich wszystkich parafian spotyka na meczu Celticu, jak gra Artur Boruc. Wtedy tysiące Polaków przychodzą na mecze – i ksiądz się martwi, co będzie jakby się Boruc miał gdzieś

przenieść? Piłka wszystkich jednoczy, sport ma tę siłę.

Zapraszali mnie i z reguły jeździłem na Mistrzostwa Polonii w golfie – właśnie trwają na Florydzie. Przyjeżdża ponad dwieście osób i oni chcą pokazać, że w tej drabinie społecznej awansowali, że lubią sport i dobrze się bawią jak Amerykanie. Oczywiście przyjeżdżają z folklorem polskim, górale w strojach i z kijem golfowym to Chicago Golf Club i oni tacy będą, a u nas jest Podhale Golf Club i Chabówka Open...

I tak ze sportem trafimy do Torunia, bo za rok Światowe Letnie Igrzyska Polonijne 2009 odbędą się w grodzie Kopernika. To Pański okręg wyborczy, proszę powiedzieć, jaką rolę miasto może odegrać dla promocji kultury polskiej za granicą?

W 2009 roku będzie także Światowy Kongres Kultury i Nauki Polskiej, bo trzeba Polaków do siebie zbliżyć. Toruń chce być po Krakowie drugim miejscem dla emigracji. Miasto uniwersyteckie – 50 tysięcy studentów. Przy Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika jest Instytut Emigracji, ma ogromne zbiory, przede wszystkim wileńskie, ale dostali zbiory z Brukseli od solidarnościowej emigracji. Spiritus movens tego przedsięwzięcia jest dyrektor biblioteki uniwersyteckiej. Toruń jest piękny, a w Europie niewiele jest takich miejsc jak toruńska starówka. To jest mój okręg wyborczy, ale Toruń sam sobie poradzi, natomiast Włocławek potrzebuje wsparcia, bo to jest spadek po zaborach, odległość 40 km i dwa światy: poukładane Pomorze i „maniana" we Włocławku...

Włocławek jest Pana miejscem rodzinnym, jest Pan członkiem Towarzystwa Miłośników Włocławka – czy jest coś „polonijnego" w tym mieście?

Na letniej olimpiadzie w Atenach szło nam z początku kiepsko, za mało było medali (w końcu było dziesięć), ale jak trwoga to do Boga, więc jeszcze jedna msza św., żeby były medale. Ekumeniczna modlitwa na olimpiadzie normalna rzecz, wchodzi Afrykańczyk w koszulce z napisem „Mauritius" i mówi: „Przepraszam bardzo, czy mogę się z wami pomodlić, bo moja mamusia była Polka". No tak, oczywiście, zapraszamy. Ale nie wytrzymałem i pytam: „Skąd mamusia, z jakiego miasta?" I zaraz wybuchamy śmiechem, bo odpowiada, że z Włocławka, a ja ciągle o tym Włocławku opowiadam, jak to na budowę zakładów azotowych tysiące Anglików i Francuzów przyjechały. No i jest pamiątka z celulozy...

Po 50 latach mamy inny stosunek do socrealizmu, a ja trafiłem do polityki, żeby Włocławek reanimować, bo to jest pustynia kulturalna. Włocławek składał się z dwóch części – robotnicy z celulozy, którzy strajkowali i Kościół, wielka diecezja włocławska. Ale kraj zaczyna normalnieć, skoro młodzież szkolna przywołuje rocznicę urodzin Kazimierza Wielkiego – tego co zostawił Polskę murowaną, a urodził się niedaleko Włocławka w Kowalu – i toczy dyskusje z rówieśnikami, która rocznica ważniejsza: czy bitwy pod Grunwaldem czy urodzin Kazimierza Wielkiego?

Włocławek jest „polonijny" – w tym roku po raz trzeci odbędzie się w wakacje Przegląd Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Teatralnych zza Granicy. Program obfituje w wiele wydarzeń kulturalnych zarówno dla samych uczestników jak i zaproszonych gości. W zeszłym roku przyjechało sześć teatrów, po dwa z Białorusi i Ukrainy, jeden z Litwy i jeden z Łotwy. W tym roku rozszerzamy formułę warsztatów, przyjadą dwa teatry z Niemiec, Anglii, z Czech, żeby jak najwięcej młodych artystów zaprezentowało się w Polsce. Organizatorem przeglądu jest Fundacja Wspierania Nauczania Języka Polskiego za Granicą, ja tylko patronuję. Ruszył Dyskusyjny Klub Filmowy, robimy przegląd filmów Kawalerowicza, chcemy zrobić plenery dla artystów polskich z zagranicy, nie tylko dla rodaków ze Wschodu, ale i dla nowej emigracji.

W Centrum Prasowym Foksal uczestniczył Pan w Mistrzostwach w Składaniu Życzeń Noworocznych. Czego życzy Pan Polonii w 2008 roku?

Pozostając w nastroju sportowym, życzyłbym nam wszystkim i Polonii, żebyśmy byli dumni z naszych sportowców. Ten rok jest wyjątkowy dla sportu – mistrzostwa Europy w piłce nożnej, żebyśmy wreszcie z Niemcami wygrali, liczę na jakikolwiek sukces na mistrzostwach Europy, oraz igrzyska olimpijskie w Pekinie, gdzie jest nadzieja na sukces w sportach wodnych. Życzę, żebyśmy byli wzruszeni i dumni z biało-czerwonej reprezentacji. ■

Dziękuję serdecznie za rozmowę

Rozmawiała Jolanta Wroczyńska

Delegacja uzięła udział w uroczystym spotkaniu w Ognisku Polskim w Londynie

W dniach 30 stycznia – 4 lutego 2008 r. przebywała w Dublinie, Edynburgu, Kirkcaldy, Aberdeen i Londynie delegacja Senatu RP oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w celu rozpoznania sytuacji oraz potrzeb środowisk polskich, zwłaszcza Polaków przybyłych po 2004 roku. W delegacji uczestniczyli: senator Andrzej Person – przewodniczący Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, senator Roman Ludwiczuk – wiceprzewodniczący tej Komisji oraz Wojciech Tyciński – naczelnik Departamentu Konsularnego i Polonii w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Zob. więcej: **www.andrzejperson.eu**

90-lecie Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach

Pamiątkowy talerz Zjednoczenia

Nasza długa historia...

Zjednoczenie Polskie w Helsinkach jest o 8 miesięcy starsze od państwa fińskiego. Założone zostało 3 kwietnia 1917 roku, wkrótce po obaleniu caratu, przez kilkutysięczną grupę polskich oficerów i żołnierzy służących w armii carskiej oraz przez małe grono osób cywilnych pochodzenia polskiego. Na początku działalność Zjednoczenia ograniczała się jedynie do udzielania pomocy repatriantom. Od lipca 1917 roku stowarzyszenie zaczęło się szybko rozwijać. Zebrania odbywały się często, wystawiano przedstawienia teatralne w Domu Polskim, uruchomiono bibliotekę i czytelnię, organizowano odczyty i zebrania dyskusyjne, a także uroczyste obchody historycznych rocznic.

Do czasu otwarcia Poselstwa Rzeczypospolitej w 1919 roku Zjednoczenie Polskie było jedyną oficjalną instytucją – urzędem reprezentującym interesy Polaków na terenie Finlandii, a legitymacje Zjednoczenia pełniły rolę paszportów.

W 1918 roku Finlandię opuściło, powracając do wolnej Polski ok. 2 tysięcy Polaków. W samych Helsinkach środowisko polskie zmalało do kilkudziesięciu rodzin. W 1930 roku rejestr polskiego urzędu konsularnego obejmował tylko 520 Polaków. W całym okresie międzywojennym w Finlandii przebywało zaledwie około 700 Polaków. Personel Poselstwa Polskiego w Helsinkach udzielał stowarzyszeniu moralnej i materialnej pomocy, uczestnicząc również w życiu Polonii. Działalność Zjednoczenia w pierwszych dziesięciu latach miała głównie charakter kulturalno-towarzyski i wyrażała się w kultywowaniu polskich zwyczajów, obchodzeniu rocznic narodowych i organizowaniu występów artystycznych.

Rejestracja Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach (w Helsingforsie) u lokalnych władz fińskich nastąpiła w 1928 roku. W latach 1929-1939, pod przewodnictwem ówczesnych prezesów, Władysława Wnuka i Wojciecha Rodaka, Zjednoczenie rozwinęło systematyczną i wzbogaconą o nowe treści działalność, organizując m.in. kursy języka polskiego dla młodszego pokolenia Polaków oraz odczyty na temat historii Polski. Interesujące formy pracy, a także miła atmosfera przyciągały na zebrania nie tylko członków Polonii, lecz także Finów sympatyzujących z Polakami.

Latem 1934 roku 12-osobowa delegacja Polonii fińskiej z udziałem prezesa Władysława Wnuka, Leokadii Kosiorek oraz znanego w Finlandii muzyka George'a de Godzińskiego uczestniczyła w Polsce w II Zjeździe Polaków z Zagranicy. Z chwilą powstania „Światpolu", Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Zjednoczenie nawiązało z nim ścisły kontakt, podporządkowując się jego wskazaniom i radom.

Manifestacja Polaków w Helsinkach w 1917 r. Przed pomnikiem J.L. Runeberga prezes J. Tolloczko

W programie wszystkich uroczystości, urządzanych przez Zjednoczenie znajdowały się zawsze występy muzyczne: solowe i w wykonaniu orkiestry. Polonia w Helsinkach posiadała bowiem wiele zespołów muzycznych. Przy Zjednoczniu działał ponadto teatr amatorski, który wystawił m.in. operetkę „Wiesław, czyli wesele krakowskie" według Kazimierza Brodzińskiego.

Zarząd Zjednoczenia 6.03.1918 r. W drugim rzędzie pośrodku ppor. A.Z. Ropelewski, późniejszy attaché wojskowy RP w Finlandii

Szczególnie aktywne w życiu naszego stowarzyszenia były przez dziesiątki lat dwie rodziny – rodzeństwo Wnuków: Władysław, Bolesław, Antoni i Klementyna oraz rodzeństwo Kosiorków: Waleria, Zofia, Leokadia i Adolf. Przez kilka pokoleń stanowili oni trzon wielu imprez kulturalnych, pełniąc także różne funkcje w zarządzie.

Wybuch drugiej wojny światowej wstrząsnął również Polonią fińską. Członkowie

Zjednoczenia przeprowadzili we wrześniu 1939 roku zbiórkę pieniędzy na pomoc medyczną. Udzielili też pomocy uciekinierom z Polski. Wojna sowiecko-fińska (30 listopada 1939 – 12 marca 1940) przerwała pracę Zjednoczenia. Wkrótce jednak podjęto skromną wprawdzie, ale pokrzepiającą ducha działalność. Od czasu do czasu zbierano się w dotychczasowym lokalu na pogawędki, opowiadania i dyskusje. W niedzielę uczeszczano wspólnie na nabożenstwa polskie, które odprawiał ks. prałat Adolf Carling. Mówił on dobrze po polsku i był wielkim przyjacielem Polaków. Ponowny wybuch wojny w Finlandii w 1941 roku przerwał znów prace Zjednoczenia i wówczas zawieszono oficjalnie jego działalność.

„Żywy obraz" pt. „Polska podaje rękę Finlandii" w wykonaniu teatru związkowego w l. 20-tych

Restytucja nastąpiła w roku 1946, a pierwsze zebranie odbyło się 10 lutego 1946 roku. Nawiązany został pierwszy oficjalny kontakt z nową placówką poselstwa PRL. Dzięki finansowemu wsparciu Ambasady znaleziono stosowną dla Zjednoczenia nową siedzibę przy ulicy Päivärinnankatu 3. Tam odbyło się 9 listopada 1948 roku pierwsze zebranie. Odtąd zbierano się bardzo często, wygłaszano odczyty i referaty, śpiewano pieśni i odgrywano skecze. Uroczyście obchodzono święta narodowe i kościelne. Bibliotekę powiększono o nowe książki, udzielano lekcji języka polskiego, założono kółko kobiet. Ponownie rozpoczęły się nabożeństwa polskie w kaplicy biskupiej. Ta ożywiona działalność trwała pięć lat. Różnica poglądów na istotne sprawy polityczne (np. wymóg powieszenia portretu Stalina) spowodowała rozłam pomiędzy Zjednoczeniem a Ambasadą PRL i 23 listopada 1953 roku musieliśmy opuścić lokal. Zebrania odbywały się znowu w mieszkaniach członków.

W 1954 roku udostępniono nam pomieszczenie w domu biskupim przy ulicy Edelfentintie 12, a od października 1959 roku w nowo wybudowanym domu parafialnym kościoła Św. Henryka przy ulicy Puistokatu 1. Dzięki życzliwości parafii korzystamy z tego pomieszczenia do chwili obecnej.

Dawne i obecne władze Zjednoczenia nie szczędziły nigdy wysiłku, aby przez działalność narodową i kulturalną realizować określony w statucie Zjednoczenia Polskiego cel: utrzymanie łączności pomiędzy Polakami osiadłymi w Helsinkach i całej Finlandii. Zadanie to było nieraz bardzo trudne, albowiem liczna na początku Polonia fińska z biegiem czasu stopniowo malała. Dopiero w latach 60. XX wieku sytuacja zaczęła się poprawiać. Nowe pokolenie Polaków zaczęło napływać do Finlandii i w latach 70. liczba członków podwoiła się. Powstał „Kontakt" nasze pismo polonijne, którego inicjatorem, a zarazem redaktorem i wykonawcą pierwszego i kilku następnych numerów był Marek Szymczak. Znany artysta grafik Adam Korpak zaprojektował, opierając się na wzorze starej pieczęci stowarzyszenia, znak graficzny Zjednoczenia oraz nowe legitymacje

1917 kwiecień

Przedstawienie „Damy i huzary" ok. 1920 r.

Zarząd Zjednoczenia 24.04.1930 r. Od lewej stoją: A. Kosiorek, Ostrowski, Poźniak, Subda, Gwozdowski. Siedzą: K. Wnuk, Wł. Wnuk, (prezes), W. Rodak

Występy z okazji Święta 3 Maja (5.05.1947 r.). Od lewej: prezes Wł. Wnuk i G. de Godziński, od prawej: trzeci H. Bigos oraz piąta I. Kosiorek

Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie 31.01.1977 r. W pierwszym rzędzie od lewej: M. Zieliński, E. Hildén, Wł. Wnuk, I. Kosiorek, B. Darkowski i H. Bigos

członkowskie, które są używane do dnia dzisiejszego.

W roku 1976 odnowiony został kontakt z Ambasadą PRL w Helsinkach. Umożliwiło to nam m.in. dostęp do aktualnych osiągnięć polskiej kultury poprzez filmy, wydawnictwa itp. Dzięki pomocy ambasady zaopiekowano się polskimi grobami w Finlandii.

W roku 1977 uroczyście obchodziliśmy 60-lecie Zjednoczenia Polskiego.

Nowe pokolenie polskiej emigracji wniosło znaczne ożywienie w działalność Zjednoczenia. Wielce zasłużony Władysław Wnuk przekazał swą funkcję w ręce młodszych, działając nadal jako prezes honorowy. W roku 1978 prezesem wybrano Stefana Widomskiego, a w latach 1979-1982 Michała Zielińskiego. W roku 1983 prezesem był Marek Szymczak, w latach 1984-1988 Bogusław Darkowski i ponownie w latach 1989-1999 Michał Zieliński. W latach 1999-2000 prezesem był Jacek Ratajczak, a od roku 2001 funkcję tę sprawuje Alicja Sollamo. Michał Zieliński, od 1999 roku prezes honorowy, działa nadal aktywnie w Zjednoczeniu, zajmując się obecnie m.in. organizacją naszych tradycyjnych koncertów muzyki polskiej.

W historii Zjednoczenia postać zmarłego w 1990 roku Władysława Wnuka jest szczególna: członek Zjednoczenia od 1918 roku, czyli przez 72 lata, pracował w zarządzie w latach 1925-1977 czyli przez 52 lata. Pan Władysław Wnuk pełnił funkcję prezesa w latach 1929-1934, 1936-1950, 1953-1977, a więc w sumie przez 43 lata, a funkcję prezesa honorowego od 1977 roku do końca swego życia.

Po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego członkowie Zjednoczenia zorganizowali na początku 1982 roku pomoc dla rodaków w kraju, zbierając środki medyczne i odzież, które przekazano ośrodkom pomocy społecznej, prowadzonym przez Kościół katolicki w Polsce. Z inicjatywy Zjednoczenia wysłano list protestacyjny do generała Jaruzelskiego. W kościele Św. Henryka w Helsinkach odbyła się uroczysta Msza św. w intencji Polski i Polaków. W nabożeństwie brał udział i wygłosił kazanie ks. biskup Paul Verschuren, głowa Kościoła katolickiego w Finlandii.

W latach 80. obok spotkań towarzyskich organizowano projekcje współczesnych filmów polskich, pikniki poza miastem, odczyty, loterie fantowe oraz zniżkowe wyjazdy do Polski. Reaktywowało swą działalność Kółko Pań. Zaczęły działać sportowe kółka zainteresowań. Do najaktywniejszych należała sekcja tenisowa, w ramach której rozgrywano mistrzostwa Polonii fińskiej o puchary LOT-u i ELEKTRIM-u. Działała również sekcja brydżowa. Popularną formą naszej działalności stały się w latach 80. spotkania na sportowych piknikach w Pirttimäki. Organizowano tam m.in. zawody dla dzieci i tradycyjne mecze piłki nożnej z reprezentacją polskiej ambasady, wieńczone spotkaniami w saunie.

Po 1990 roku nawiązano kontakt ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska" w Warszawie. Przedstawiciele Zjednoczenia wielokrotnie uczestniczyli w letnich i zimowych igrzyskach polonijnych, organizowanych w Polsce przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" a także tenisowych mistrzostwach Polonii w Sopocie, zdobywając tam wiele medali.

Z inicjatywy członków Zjednoczenia jesienią 1995 roku powstała drużyna piłkarska Polonia-Helsinki, która działa nadal, chociaż pod nieco zmienioną nazwą: HePuLi-LOT-Polonia, zdobywając często medale w mistrzostwach halowych Finlandii. W sezonie 2000/2001 nasza drużyna zdobyła złoty medal. Trenerem i kapitanem drużyny jest Robert Szwedyc, a kierownikiem zespołu jest Ryszard Szymański.

6 czerwca 1989 roku, akurat w dniu pamiętnych wyborów do sejmu, uroczyście witaliśmy w Finlandii Papieża Jana Pawła II. Podczas Mszy świętej celebrowanej w Hali Lodowej w Helsinkach przedstawiciele Zjednoczenia przekazali Ojcu Świętemu pozdrowienia i dar od Polonii fińskiej – ozdobny talerz z brązu z godłem naszej organizacji.

Obchody 70-lecia Zjednoczenia 5.04.1987 r.

Dużą atrakcją dla naszego środowiska są spotkania z wybitnymi Polakami. Gościliśmy m.in. reżysera Adama Hanuszkiewicza, rzeźbiarza Władysława Hasiora, pianistkę Halinę Czerny-Stefańską, ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego i kompozytora George'a de Godzińskiego.

4 i 5 kwietnia 1992 roku Zjednoczenie Polskie w Helsinkach świętowało swoje 75-lecie. W zorganizowanych w „Białej Sali" i w Rezydencji Ambasadora RP uroczystościach uczestniczyli m.in. burmistrz miasta Helsinek Kari Rahkamo i sekretarz generalny Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", senator Anna Bogucka-Skowrońska. Część

Dzieje i działalność Zjednoczenia w pieczątkach

Legitymacja Zjednoczenia

Powitanie papieża Jana Pawła II przed katedrą św. Henryka w Helsinkach 4.06.1989 r. Ze sztandarem Zjednoczenia wiceprezes W. Skalski

artystyczną zaszczycił swoim koncertem przedwojenny członek Zjednoczenia George de Godziński. Naszą 75. rocznicę uhonorowały obszernym artykułem gazeta „Helsingin Samomat", a także Polska Telewizja swym półgodzinnym programem.

W październiku 1993 roku w kościele Św. Henryka odbyło się spotkanie z przebywającym w Finlandii prezydentem RP Lechem Wałęsą. Prezydent otrzymał w darze pamiątkowy talerz z godłem Zjednoczenia i historyczny już zbiór artykułów z prasy fińskiej, opisujących przebieg strajków w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku.

5 kwietnia 1997 roku z okazji 80-lecia Zjednoczenia zarząd ZP przyznał paniom Leokadii Kosiorek i Luci Kalpa oraz Henrykowi Bigosowi i Wiktorowi de Szejko tytuły Członków Honorowych Zjednoczenia Polskiego. W styczniu 1999 roku, na Walnym Zebraniu Zjednoczenia, przyznano Michałowi Zielińskiemu tytuł Prezesa Honorowego Zjednoczenia, a 6 maja 2007 roku na uroczystości z okazji jubileuszu 90-lecia tytuł Członka Honorowego Zjednoczenia otrzymał Jerzy Błaszkiewicz.

Polonijne uroczystości są okazją do zaprezentowania dorobku polskich wykładowców muzyki w Konserwatorium w Helsinkach. Uczniowie Jerzego Błaszkiewicza, Jerzego Geberta i Michała Zielińskiego tradycyjnie wypełniają programy naszych koncertów. Począwszy od 1994 roku, obchodząc Święto Niepodległości organizujemy w pięknym kościele w skale tzw. Temppeliaukion Kirkko, koncerty muzyki polskiej dla szerszej publiczności, w których występują wybitni młodzi soliści z Polski. Szczególnie uroczyście obchodziliśmy 80-lecie Rzeczypospolitej Polskiej w 1998 roku, organizując Tydzień Muzyki Polskiej (7 koncertów), który okazał się triumfem kultury polskiej na terenie Finlandii, co jest niewątpliwą zasługą pomysłodawcy i jednego z głównych organizatorów tych koncertów – prof. Jerzego Geberta.

Od 1999 roku zaczęto organizować jesienne Zloty Polonii Fińskiej. Dwa pierwsze Zloty Polonii (1999 i 2000) odbyły się w malowniczym miejscu nad morzem w Emäsalo, koło Porvoo. Następne dwa (2001 i 2002) w pięknej Willi Junghans w Kauniainen.

W 1999 roku powstały strony internetowe Zjednoczenia oraz rozpoczęto wydawanie nowej gazetki polonijnej, pod nazwą „Nasz Biuletyn", którą przeczytać także można w Internecie na naszych stronach: http://polonia-finlandia.fi.

Przedstawiciele Zjednoczenia i Ambasady RP przy nagrobku Polaków w parku przy cmentarzu Hietaniemi, Zaduszki 1994 r.

Prezydent RP Lech Wałęsa z polonijnymi dziećmi

Jubileusz 80-lecia Zjednoczenia 1997 r., przyjęcie w Ambasadzie RP w Helsinkach. Od lewej: A. Sollamo – sekretarz, M. Zieliński – prezes, Jolanta Hildén – członek zarządu

Honorowi prezesi Zjednoczenia Polskiego w Helsingforsie: Władysław Wnuk (1978-1990), Michał Zieliński (1999-)

Z początkiem lat 80. przy Zjednoczeniu zaczęła działać szkółka języka polskiego dla dzieci w wieku przedszkolnym, prowadzona z dużym zaangażowaniem przez Siostry Urszulanki. Na naukę uczęszczało tam zazwyczaj około 15-30 dzieci, które swoimi występami uświetniają obchody Dnia Matki i tradycyjne imprezy choinkowe.

Obecnie państwo fińskie prawnie gwarantuje obcokrajowcom możliwość nauki języka ojczystego – polonijne dzieci mogą uczyć się języka polskiego w kilku punktach szkolnych działających w Helsinkach i okolicy. Ilość dzieci w szkółce polonijnej zmalała i w rezultacie jesienią 2002 roku jej działalność zawieszono. Natomiast wiosną 2003 roku przy Zjednoczeniu powstał klub dla dzieci w wieku przedszkolnym, dający najmłodszym możliwość kontaktu z językiem polskim. Klub prowadzi Agnieszka Buska, a jego spotkania, obecnie pod nazwą „Dzieci Polskie w Helsinkach", odbywają się w Centrum Kulturalnym Caisa.

Na terenie całej Finlandii mieszka około 2 tysięcy Polaków. Do Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach należy około 200 osób. Wiele osób mieszkających daleko od siedziby naszego stowarzyszenia nie może czynnie uczestniczyć w naszej działalności, dlatego z myślą o naszych rodakach, aby ożywić ich działalność, zaczynamy zakładać oddziały Zjednoczenia w innych ośrodkach i miastach Finlandii. Jesienią 2002 roku pod energicznym przewodnictwem Zdzisława Mackiewicza rozpoczął działalność Oddział ZP w Turku, skupiający Polaków z tamtych okolic.

W 2005 roku Wielka Kapituła Nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej Klubu Publicystów Polonijnych

Jubileusz 90-lecia Zjednoczenia 2007 r. Od lewej: poseł Andrzej Adamczyk, poseł Mirosław Maliszewski, posłanka Alicja Olechowska, skarbnik ZP Robert Janasik, JE bp Józef Wróbel – od 2001 r. zwierzchnik Kościoła katolickiego w Finlandii, prezes ZP Alicja Sollamo, sekretarz ZP Krystyna Hyyrylainen, wiceprezes ZP Henryk Bigos, członek Zarządu ZP Piotr Rajecki, honorowy prezes ZP Michał Zieliński

Jeszcze Polska... – Hymn Narodowy gra Orkiestra Symfoniczna Konserwatorium Muzycznego w Helsinkach; dyryguje Jerzy Blaszkiewicz, przy fortepianie Michał Zieliński

przyznała Zjednoczeniu Polskiemu w Helsinkach brązową statuetkę za 88-letnią działalność polonijną w Finlandii. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 26 kwietnia w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II Fundacji Porczyńskich w Warszawie. Statuetkę odebrał w imieniu Zjednoczenia nasz prezes honorowy Michał Zieliński.

W tym „krótkim opisie" długiej historii naszego stowarzyszenia nie sposób wymienić wszystkie osoby, dzięki którym Zjednoczenie Polskie przetrwało i kontynuowało swą działalność. Przykładem są: Ewa Hilden – wieloletni sekretarz Zjednoczenia w latach 60. czy Tadeusz Tracewski – skarbnik Zjednoczenia przez 18 lat; od lat 80 do 2002 roku. Oprócz nazwisk osób wymienionych w tekście jest jeszcze wielu wybitnych członków Zjednoczenia, którzy pracowali z wielkim zaangażowaniem, okresowo lub przez wiele lat, niezależnie od tego czy byli w zarządzie czy też nie. Bez nich działalność naszego Zjednoczenia nie byłaby możliwa. To dzięki nim nasze Zjednoczenie istnieje nadal.

Spotkania towarzyskie Zjednoczenia odbywają się zwykle od września do maja w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 17 w sali parafialnej kościoła Św. Henryka w Helsinkach przy ul. Puistokatu 1.

Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie, które obchodziło wiosną 2007 roku swoje 90-lecie, jest jedną z najstarszych organizacji polonijnych w Europie i prawdopodobnie najstarszym stowarzyszeniem cudzoziemców w Finlandii. Od 1998 roku Zjednoczenie jest członkiem Europejskej Unii Wspólnot Polonijnych, a od roku 2002 członkiem Rady Polonii Świata. ■

Alicja Sollamo, prezes ZP w Helsinkach
i Michał Zieliński, prezes honorowy ZP

Powrót do tradycji

Polonia fińska na walnym zebraniu 20 stycznia 2008 r. wybrała nowy zarząd Zjednoczenia Polskiego w Helsinkach. Nie kandydowała ponownie Alicja Sollamo, która prezesowała przez ostatnie 7 lat, natomiast na funkcję prezesa powrócił Michał Zieliński – były prezes Zjednoczenia w latach 1979-1982, 1989-1999, któremu w 1999 roku przyznano tytuł Prezesa Honorowego. Ze „starego" zarządu pozostał Henryk Bigos jako wiceprezes. Nowi członkowie to: Marek Szymczak – sekretarz, Leonard Zakrzewski – skarbnik oraz Agnieszka Buska, Jerzy Gogulski i Janusz Surwiłło.

Większość członków Zjednoczenia uznała, że należy reaktywować pierwszą w 90-letniej historii Zjednoczenia gazetkę pod nazwą KONTAKT, ukazującą się od 1980 roku i przekształconą w 1999 roku w „Nasz Biuletyn". Postanowiono powrócić do tradycji i KONTAKT będzie wydawany w wersji drukowanej i internetowej, za sprawą zespołu redakcyjnego w składzie: Alicja Sollamo, Leonard Zakrzewski i Marek Szymczak.

Zjednoczenie Polskie w Helsingforsie (Helsinkach) powstało 3 kwietnia 1917 roku. Jest jednym z najstarszych związków Polaków w świecie i najstarszym w Europie. Zostało zarejestrowane 2 kwietnia 1928 r. (nr rej.14830) w języku szwedzkim. Działalność Zjednoczenia podlega prawu fińskiemu o stowarzyszeniach.

ZP w Helsinkach w Internecie: **http://polonia-finlandia.fi**

90-lecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji jest jedną z najstarszych organizacji polonijnych. Idea jego założenia zrodziła się w maju 1917 roku, w czasie tradycyjnej pielgrzymki polskiej do Montmorency, na wieść o tworzeniu niezależnej Armii Polskiej we Francji. Grupa inżynierów obecnych na pielgrzymce, a wśród nich Józef Lipkowski i Stanisław Ziembiński rzucili myśl o powołaniu swej własnej organizacji – w ten sposób powstało Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji, noszące początkowo nazwę Polskiego Stowarzyszenia Techników w Paryżu. Akt założenia Polskiego Stowarzyszenia Techników został podpisany 18 listopada 1917 roku.

W roku 2007 Stowarzyszenie obchodziło 90 lat swojego istnienia. Dla uczczenia Jubileuszu 90-lecia, SITPF zorganizowało w tym roku cykl konferencji pod hasłem „Wkład inżyniera i technika polskiego w rozwój przemysłu francuskiego".

Inauguracja „Roku 90-lecia" miała miejsce 23 lutego 2007 r. w Polskiej Akademii Nauk w Paryżu konferencją profesora C.P. Zaleskiego, Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu i światowej sławy specjalisty w dziedzinie reaktorów na neutronach szybkich, pt. „Rôle de l'énergie nucléaire pour le développement durable".

Pozostałe jubileuszowe konferencje to m.in. dr inż. Moniki Obrębskiej: „Processeurs spécialisés de la société BULL – contribution des ingénieurs polonais" inż. Andrzeja Niżnika: „Bâtiment virtuel – une nouvelle source d'économie et d'efficacité pour la conception et gestion des constructions – contribution des ingénieurs polonais", mgr inż. Marka Sabeli: „Nouveax produits, mutations industrielles, perpétuelle adaptation personnelle", dr inż. Jacka Szymańskiego: „Risques techniques et économiques liés á l'omniprésences des ordinateurs".

Główne uroczystości obchodów 90-lecia SITPF odbyły się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Senatu Francji Christiana Ponceleta i Marszałka Senatu Polski pana Bogdana Borusewicza w dniach 16-17 listopada 2007 r. w Ambasadzie RP we Francji.

Wzięli w nich udział: J.E. Ambasador RP we Francji Tomasz Orłowski, senator Yann Gaillard – przewodniczący Grupy Senatorskiej Przyjaźni Francusko-Polskiej, Konsul Monika Białecka – reprezentująca Konsula Generalnego RP we Paryżu Tomasza Wasilewskiego, Elżbieta Sayegh – Radca Naukowy Ambasady RP, dr hab. Józef Wróbel z Uniwersytetu Jagiellońskiego – wiceprezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz wiceprezesi Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT Ewa Mańkiewicz-Cudny, redaktor naczelny „Przeglądu Technicznego" i senator Grzegorz Lipowski.

Obecni byli przedstawiciele placówek naukowych i ekonomicznych we Francji m.in. Polskiej Akademii Nauk: prof. Jerzy Pielaszek oraz poprzedni dyrektor Stacji Naukowej PAN w Paryżu, prof. Henryk Ratajczak i dr Andrzej Szteliga – szef Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie RP. Polska Misja Katolicka reprezentowana była przez ks. prałata dr Krystiana Gawrona.

Gośćmi specjalnymi uroczystości byli: Krystyna Ziembińska, córka inż. Stanisława Ziembińskiego jednego z założycieli SITPF oraz Janine Lansier, wnuczka generała Józefa Lipkowskiego, drugiego ze współzałożycieli Stowarzyszenia oraz jej syn Patrick Lansier.

Przybyli licznie członkowie stowarzyszeń inżynierskich z zagranicy: ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, reprezentujący „Polonia Technica", Związek Polskich Inżynierów w Chicago oraz Radę Polskich Inżynierów Ameryki Północnej, a także ze Stowarzyszenia Polskich Inżynierów i Techników w Austrii, Stowarzyszenia Polskich Techników Inżynierów na Litwie, Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii i Zrzeszenia Federalnego Inżynierów i Techników Polskich w Niemczech. Przybyła także spora delegacja z Polski. Poza w/w wiceprezesami NOT obecni byli prezesi z Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa, firmy „Budopol" i „Lech" z Bydgoszczy oraz prof. Kazimierz Friedel z Politechniki Wrocławskiej, reprezentujący IMAPS Polska.

Reprezentowane były również stowarzyszenia polonijne we Francji: Federacja Polonii Francuskiej, Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia, Stowarzyszenie Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie.

W sumie, w Jubileuszu uczestniczyło ok. 150 osób, w tym 45 z zagranicy, a między nimi trzech studentów ze Stanów Zjednoczonych.

Sesja inauguracyjna uroczystości rozpoczęła się 16 listopada hymnem Polski odśpiewanym przez przybyłych gości, których przywitał prezes SITPF, kol. Janusz Ptak i przekazał następnie mikrofon, J.E. Ambasadorowi Tomaszowi Orłowskiemu.

Pan Ambasador, w pierwszym rzędzie powitał uczestników, a następnie przypomniał znaczenie SITPF w przeszłości i teraźniejszości oraz podkreślił rolę jaką powinien odgrywać także w przyszłości. Swoje wystąpienie zakończył życzeniem, aby przybyli goście czuli się w Ambasadzie, „jak w swoim domu". Wypowiedź ta wytworzyła bardzo serdeczną atmosferę wśród uczestników, która przetrwała przez trzy dni uroczystości.

Z kolei głos zabrał pan senator Yann Gaillard, który przedstawił zadania Grupy Senatorskiej Przyjaźni Francusko-Polskiej i jej rolę w zacieśnianiu współpracy polsko-francuskiej.

Pierwszy referat sesji inauguracyjnej pt. „Rola nauk inżynieryjnych w rozwoju cywilizacji" opracowany przez prof. Zygmunta Kolendę, prezesa Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" wygłosił wiceprezes

Prezes SITPF mgr inż. Janusz Ptak

Ambasador RP we Francji Tomasz Orłowski

Dr hab. Józef Wróbel z UJ

Prof. dr inż. Witold Krasny

Mgr inż. Lucjan Sobkowiak

Zarządu Krajowego tegoż stowarzyszenia, dr hab. Józef Wróbel z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ostatniej części była to filozoficzna refleksja nad dalszym rozwojem technologii i cywilizacji, której tendencja jest trudna do przewidzenia na więcej niż kilka najbliższych lat.

Mgr inż. Lucjan Sobkowiak, były wieloletni prezes i Członek Honorowy SITPF, przypomniał w swoim referacie zatytułowanym „90 lat SITPF – wkład inżynierów i techników polskich w rozwój przemysłu francuskiego" o wkładzie nie tylko polskich inżynierów działających na terenie Francji, ale przytoczył również konkretne przykłady tegoż wkładu ze strony inżynierów i techników SITPF.

Plenarna sesja popołudniowa była poświęcona głównie prezentacjom przybyłych stowarzyszeń z zagranicy, ich obecnej działalności i projektach na przyszłość. Szczególne zainteresowanie wzbudziły propozycje współpracy przedstawione przez wiceprezesa FSNT NOT Ewę Mańkiewicz-Cudny oraz przez kolegów z Wielkiej Brytanii, projekt stworzenia Centrum Adaptacji

Zawodowej dla przybywających do tego kraju polskich inżynierów i techników.

W czasie tej sesji dokonano wręczenia odznaczeń zasłużonym członkom SITPF. Złotą Odznakę FSNT NOT otrzymał kol. Aleksander Dobraczyński i kol. Mieczysław Hildebradt, a Srebrną: kol. Krystyna Ziembińska, kol. Andrzej Farnik i kol. Jerzy Lipowicz.

Dokonano również wręczenia Złotych Odznak SITPF osobom, które w sposób długoletni i wybitny wspierali działalność Stowarzyszenia.

Wśród odznaczonych znaleźli się: J.E. Ambasador, Stały

Dr inż. Monika Obrębska

gości, a także Złotą Odznakę Stowarzyszenia Techników Polskich w Wielkiej Brytanii, którą wręczył kol. prezes mgr inż. Kris Ruszczyński, a cały obecny zespół odśpiewał „Sto lat". Dyplom Uznania za działalność wydawniczą wręczyła SITPF, Prezes Stowarzyszenia APAJTE Agata Kalinowska-Bouvy.

Popołudniowa sesja plenarna została zakończona recitalem fortepianowym muzyki francuskiej i polskiej (Fauré, Debussy, Chopin, Paderewski, Szymanowski) w doskonałym wykonaniu pana Aleksandra Konickiego, a wieczorny koktajl przygo-

Mgr inż. Marek Bedyński *Dr inż. Jan Suski* *Mgr inż. Lucjan Sobkowiak*

towany przez kucharza Ambasady Mirosława Nowaka, zachwycił swoją rozmaitością i jakością potraw. Oczywiście nie obyło się bez śpiewów patriotycznych, w których uczestniczył nawet Ambasador Tomasz Orłowski.

Przedstawiciel przy Unii Europejskiej, Jan Tombiński, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski, Konsul Generalny RP w Paryżu Tomasz Wasilewski, prof. Henryk Ratajczak, rektor PMK we Francji ks. infułat Stanisław Jeż, dyrektor Polskiej Akademii Nauk w Paryżu prof. Jerzy Pielaszek, prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego prof. Pierre C. Zaleski oraz prof. dr inż. Ryszard Chmielowiec z Wielkiej Brytanii, długoletni prezes STP i redaktor naczelny „Nauka & Technika".

W dalszej części sesji, gratulacje od „Polonia Technica" otrzymali: kol. Janusz Ptak, kol. Monika Obrębska i kol. Lucjan Sobkowiak, a Złote Odznaki Rady Polskich Inżynierów Ameryki Północnej zostały wręczone przez jej prezesa Janusza Zastockiego i wiceprezesa Andrzeja Drzewieckiego: kol. J. Ptakowi, kol. M. Obrębskiej, kol. L. Sobkowiakowi, kol. B. Provost i kol. A. Farnikowi.

SITPF, jako stowarzyszenie, otrzymało za swoją 90-letnią działalność wiele gratulacji i prezentów od przybyłych z zagranicy

W sobotę przed południem miała miejsce w Ambasadzie RP sesja prezentacji osiągnięć i realizacji kilku spośród inżynierów SITPF. Swój wkład w rozwój przemysłu francuskiego zaprezentowali: kol. Monika Obrębska, kol. Witold Krasny, kol. Jan Suski, kol. Marek Bedyński oraz kol. Lucjan Sobkowiak. Prezentacje te zdumiały przybyłych uczestników, ze względu na to, jak duży i imponujący jest ten wkład, bądź to jako udział w programach rozwojowych, badaniach naukowych czy też wdrożonych patentów.

Uroczystości w Ambasadzie zakończyła po południu, po smakowitym lunchu, konferencja Piotra Witta na temat historii i architektury budynku Ambasady RP, a wieczorem miała miejsce bardzo sympatyczna kolacja koleżeńska w restauracji „Au Moulin

Nagrodzeni Odznakami wraz z wiceprezesami NOT i prezesem SITPF. Od lewej: Janusz Ptak – prezes SITPF, Andrzej Farnik, Ewa Mańkiewicz-Cudny – wiceprezes NOT, Krystyna Ziembińska, Mieczysław Hildebrandt i Grzegorz Lipowski – wiceprezes NOT

Vert", w której bawiono się do północy, przy doskonałych daniach, śpiewach a nawet deklamacjach wierszy.

Natomiast w niedzielę 18 listopada miała miejsce w Kościele Polskim p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, Msza św. w intencji zmarłych i żyjących członków SITPF, koncelebrowana przez wicerektora Polskiej Misji Katolickiej ks. prałata Krystiana Gawrona z udziałem polskich pocztów sztandarowych, a w godzinach popołudniowych, jubileuszowe uroczystości zakończyły się wspólną przejażdżką statkiem po Sekwanie.

Chłodna i wietrzna pogoda nie popsuła humoru i doskonałego nastroju tego trzydniowego spotkania polskich inżynierów i techników, w czasie którego doszło do wielu interesujących, często zaskakujących spotkań po wielu latach, oraz wymiany poglądów i gorących dyskusji.

Uroczystościom jubileuszowym akompaniowała wystawa historii i działalności SITPF, ulokowana na pierwszym piętrze Ambasady RP we Francji.

Obszerne wywiady z J.E. Ambasadorem RP we Francji Tomaszem Orłowskim, dyrektorem Stacji Naukowej PAN w Paryżu profesorem Jerzym Pielaszkiem oraz prezesem SITPF mgr inż. Januszem Ptakiem można wysłuchać na stronie internetowej RFI: www.rfi.fr/popolsku. ■

Oprac. Janusz Ptak – Paryż
Listopad 2007 r.
Foto: archiwum SITPF

Zarząd SITPF wraz z Kolegami ze Stowarzyszenia Techników Polskich z Wielkiej Brytanii (STP) w trakcie wręczania Złotej Odznaki dla SITPF. Od lewej: Katarzyna André (SITPF), Leszek Kasprzak (STP), Stanisław Aloszko, Charles Podlesny i Janusz Ptak (SITPF), Andrzej Formaniak, Kris Ruszczyński i Jerzy Habdank-Toczyski (STP) oraz Andrzej Farnik i Barbara Provost (SITPF).

POLSKI FESTIWAL NA FEDERATION SQUARE 2007

W niedzielę 18 listopada od godziny 10.00 do 17.00 rozległy plac Federation Square po raz kolejny zamienił się w Krakowski Rynek. Hejnał z wieży mariackiej, powtarzany co godzinę, przeniósł nas nad Wisłę. Nie było tam wprawdzie sławnych Sukiennic, ale zastąpiły je namiotowe stoiska, oferujące duży wybór biżuterii i pamiątek, książek i muzyki, informacji i przeróżnych polskich wyrobów. Rozległy teren nad Yarrą zamienił się w jedną wielką restaurację serwującą polskie przysmaki przy dźwiękach lekkiej muzyki, a na głównej festiwalowej estradzie trwał nieprzerwanie siedmiogodzinny koncert, w którym wzięły udział dzieci polskich szkół i młodzież, profesjonaliści i amatorzy, piosenkarze i muzycy oraz 4 zespoły folklorystyczne, grupy dziecięce i młodzieżowe.

W tym roku Polski Festiwal na Federation Square odwiedziło ponad 40 tysięcy osób. Zaliczono go do grona znaczących melberneńskich atrakcji i dlatego to na wielu różnych witrynach internetowych, informujących o wydarzeniach kulturalnych w Melbourne, zamieszczono także atrakcyjne zachęty do udziału w Polskim Festiwalu na Federation Square.

Do wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wielkiego sukcesu tegorocznego Polskiego Festiwalu, Komitet Organizacyjny skierował następujące podziękowania:

Cieszą nas bardzo liczne słowa uznania, jakie czytamy na kilku stronach internetowych oraz kierowane na „skrzynkę" Komitetu Organizacyjnego Polskiego Festiwalu w Melbourne. Bardzo wielu ludzi podchodziło też do nas podczas Festiwalu i telefonowało po powrocie do domu, aby nam pogratulować. Jesteśmy bardzo wdzięczni za te rozliczne i bardzo miłe formy docenienia naszej pracy. Pomagają nam zapomnieć o stresach i usterkach, nie zwracać uwagi na pokonywane trudności i znowu planować następny „Polski Festiwal na Federation Square". Cieszy nas bardzo fakt, że od godziny 10.00 rano do 5.00 po południu aż 40 tysięcy osób wzięło udział w naszym Festiwalu, o 8 tysięcy więcej jak w roku ubiegłym. Są to dane oficjalne, zebrane nowoczesną technologią i publikowane przez dyrekcję Federation Square. Tymczasem dla przeciętnego oka wydawać się mogło, że było nas mniej. Widocznie festiwalowi goście byli z nami krócej i ze względu na upał częściej się wymieniali.

Największą dla nas nagrodą były uśmiechnięte buzie polskich i nie polskich dzieci, obecnych na Festiwalu; była też nią niespotykana ilość polskiej młodzieży, czującej się w samym sercu wielokulturowego Melbourne „u siebie" i podkreślającej swoje korzenie polskimi kolorami w ubiorze lub flagą na policzku; nagrodą dla nas byli także ludzie starzy, podpierający się laskami, którzy uznali, że Polski Festiwal na Federation Squarre nie może się odbyć bez nich i mimo doskwierającego upału nie zawiedli naszych oczekiwań; była nam nagrodą również cała mozaika różnych narodowości, oklaskująca szczerze polski folklor i biorąca udział w polonezowym korowodzie; byli nią niezmordowani wystawcy i „restauratorzy", a przede wszystkim wspaniali artyści: dzieci i dorośli, amatorzy i zawodowcy oraz fantastyczne Polskie Zespoły Wokalno-Taneczne; nagrodą też dla nas był sam kaliber oficjalnych gości, otwierających w tym roku nasze wspólne dzieło, jakim – w naszym odczuciu – jest Polski Festiwal w Melbourne.

Jest naszym wspólnym dziełem, bo powstał, istnieje i nabiera rozmachu dzięki wspólnemu wysiłkowi: Komitetu Organizacyjnego i Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, wystawców i restauratorów, biorących na siebie trud przygotowania polskich potraw, organizacji społecznych i polskiego biznesu, a także dzięki licznym, ofiarnym artystom, zapewniającym atrakcyjną polską rozrywkę, prezentowaną „non stop" na dwu scenach przez okrągłe 7 godzin. Jest on także dziełem polskiej i nie polskiej publiczności, która tak licznie i tak spontanicznie przybywa tego dnia do centrum naszej metropolii, by wziąć żywy udział w celebrowaniu naszej polskości.

Niech nam wolno dziś będzie podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wielkiego sukcesu, jakim niewątpliwie był tegoroczny Polski Festiwal. Na wstępie powinniśmy podziękować Bogu za słoneczny, upalny dzień, bo mogło być inaczej. Przekonaliśmy się o tym podczas rannych przygotowań. Jakże mizernie wyglądalibyśmy w strugach deszczu i w porywach zimnego wiatru! Pesymiści twierdzili rano, że ciężkie chmury wiszące nad miastem nigdy nas nie opuszczą, a w południe narzekali na doskwierający upał.

Dziękujemy dziś wszystkim pięciu Polskim Szkołom Sobotnim, należącym do Federacji: z St. Albans, Rowville, South Melbourne, Glenroy i Essendon, za piękne i urozmaicone artystyczne programy. Ileż w nich było dziecięcego uroku, zaangażowania, radości i polotu! Dziękujemy niezmordowanym nauczycielom, rodzicom i opiekunom tych szkół. Dziękujemy „Krasnoludkom" z polskiego przedszkola oraz ich opiekunom, a także szarmanckim zuchom z ZHP „Podhale" i ich uroczym instruktorkom. Dziękujemy zawsze chętnemu zespołowi „Iskierki" z Rowville oraz dzieciom prezentowanym przez Towarzystwo Chopinowskie w Melbourne. Dziękujemy w szczególny sposób czterem polskim Zespołom Pieśni i Tańca za przeuroczy polski folklor, przyciągający do siebie jak magnes nie tylko Polaków. „Beskidy" i „Łowicz" z Rowville oraz przybyły z Sydney „Lajkonik" aż do godziny 13.00, tańcem, piosenką, pięknem ludowych strojów i atrakcyjną muzyką czarowały kilka pokoleń wielokulturowej widowni, a potem, po oficjalnym otwarciu Festiwalu, trzy-pokoleniowy Zespół „Polonez" z Melbourne w prawie dwugodzinnym programie, zauroczył widownię już na dobre. Nie przeszkadzał jej ani ukrop sypiący się z nieba, ani brak możliwości przycupnięcia choćby na chwilę na jakiejś ławce. Gdy zaś taneczny korowód prowadzony przez „Polonezową" młodzież wciągał w polskie szlacheckie tradycje rozbawioną na dobre widownię, sceną zawładnęli muzycy i soliści. Dziękujemy serdecznie piętnastu paniom z zespołu „Rubies in the Kitchen" (aż 13 z nich nie są Polkami) za mistrzowskie wykonanie dwu pięknych polskich utworów. Dziękujemy paniom: Danucie Wołczko-Smolucha i Irenie Janus-Olchowik za piękne piosenki nagrodzone burzą oklasków. Dziękujemy serdecznie niezastąpionemu Romanowi Syrkowi i Tomaszowi Śpiewakowi, Markowi Podstawkowi oraz Ali i Jasiowi Syrkom za stworzenie urokliwego zespołu muzycznego, któremu niestety utrudniał pracę szwankujący w tym roku system nagłośnienia. Dziękujemy fantastycznym paniom: Jolancie Mielczarek i Grażynie Krajewskiej oraz panu Stanisławowi Jakubickiemu za prawdziwą ucztę zgotowaną nam z polskiej piosenki, a państwu Eli i Adkowi Gursztynom za pełną werwy muzykę taneczną.

Szczególne też słowa wdzięczności kierujemy do dwu polskich artystów: Jerzego Wenzlawskiego i Ryszarda Stecewicza, którzy swoją muzyką i piosenką wprowadzali wspaniały nastrój na dolnym tarasie, gdzie całe tłumy ludzi zaopatrywały się w polskie potrawy i polski „Okocim" Trudno sobie wyobrazić nasz Festiwal w samym centrum Melbourne bez polskiej muzyki i tańca, bez polskiej piosenki i poezji. Dziękujemy za ich bogactwo, zaprezentowane przez naszych artystów w tak wielkiej obfitości i różnorodności na obydwu festiwalowych estradach.

Nasi konferansjerzy: Barbara Odachowska, Renata Nowak, Daniel Bołkunowicz i młodziutka Ania Stanikowska wykazali niezwykłą finezję i przedsiębiorczość w prowadzeniu całego estradowego programu. Do nich także kierujemy słowa wdzięczności za odpowiedzialne poprowadzenie estrady. Nieocenioną pomocą w planowaniu i organizacji programu artystycznego wykazał się

powołany w tym roku do życia Podkomitet Artystyczny Festiwalu. Sporo mu zawdzięczamy.

W bieżącym roku też, dzięki inicjatywie Igi Bajer, kilkuletnie maluchy miały swoje własne festiwalowe królestwo, nazwane „Kidstop" Planowaliśmy dla nich tylko 4 półgodzinne sesje dziecięcej rozrywki, tymczasem mali artyści zawładnęli swoim namiotem od samego rana i aż do końca Festiwalu nie pozwolili się z niego wyprowadzić. W przyszłym roku trzeba im będzie powiększyć przestrzeń dziecięcego królestwa.

Tuż przy „Kidstop" stanęła makieta tańczącej pary. Można było w puste miejsca włożyć żywe twarze i zrobić sobie wspaniałe zdjęcie w tańcu. Za zrobienie takiego zdjęcia wkładano do wypożyczonych od St. Vincet de Paul Society puszek parę dolarów dla afrykańskich sierot w Kassisi (Zambia), którymi opiekują się polskie siostry dominikanki. Nazbierano w ten sposób $585,20. Może to niewielka suma, ale od pieniędzy ważniejsza była nasza pamięć

o potrzebujących pomocy dzieciach w dalekiej Afryce. Siostra dyrektorka zdążyła nam już podziękować za okazaną im troskę. Wyrazy wdzięczności murzyńskich sierot i opiekujących się nimi sióstr przekazujemy organizatorom tegorocznej zbiórki, z Danusią Kaska na czele, fundatorom makiety oraz wszystkim ofiarodawcom.

Dziękujemy serdecznie firmom i organizacjom społecznym, które zapewniły uczestnikom Festiwalu polskie potrawy. Zdajemy sobie sprawę, jak wiele przepisów i wymogów musieli pokonać, z jakimi ograniczeniami się uporać i jak wiele zainwestować w wynajęcie namiotu, lodówki, stołów i sprzętu, a przede wszystkim w zakup żywności, żeby „postawić coś na festiwalowym stole". Zarząd i członkowie Polskiego Ośrodka Społecznego w Albion, serwujący w tym roku alkohol i różne polskie dania z pierogami włącznie, Towarzystwo Polskiej Kultury ze swymi niezastąpionymi plackami ziemniaczanymi, o których wszyscy jeszcze mówią, Koło Przyjaciół Harcerstwa z Obwodu „Podhale" ze swoją wspaniałą kaszanką i kiełbaskami, z których ostatnią sprzedali tuż przed końcem Festiwalu, „Europa Cake Shop" ze swymi sławnymi od wielu

już lat pączkami, firma „Polsmak" z jej kulinarnymi atrakcjami i królewskim bigosem oraz Komitety Rodzicielskie Polskich Szkół Sobotnich serwujące tylko słodycze i drinki, wszyscy oni zasługują na specjalne słowa uznania dla ogromnego wysiłku i doskonałej organizacji, tak istotnej w gastronomicznej obsłudze Festiwalu. Niektórzy z nich, bardzo zmęczeni, pytali o opłacalność swego wysiłku. Zdajemy sobie sprawę, że gdyby im tylko na zarobku zależało, nie podjęliby się tak wymagającego zadania. Winniśmy docenić także ich społeczne zaangażowanie. Łatwiej być może było jedenastu polskim biznesom, sprzedającym biżuterię, ozdoby, pamiątki, przetwory, nakrycia stołowe, książki, płyty itp. Dziękujemy im za udział.

Na specjalną uwagę zasługują stoiska informacyjne: Federacji Polskich Organizacji i Szkół Polskich w Wiktorii, Radia 3ZZZ i Tygodnika Polskiego, Federacyjnego Biura Opieki Społecznej i Australijsko-Polskiego Biura Usług Społecznych, a także Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, bowiem ich obecność ubogacała Festiwal i podkreślała jego społeczny wymiar.

Gratulujemy Prezydium Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, z jej prezesem, panem Krzysztofem Łańcuckim na czele, oficjalnego otwarcia Festiwalu, podczas którego bardzo rzeczowo przemawiali, zauważając polską społeczność w Wiktorii i jej wkład w australijską kulturę, tacy dygnitarze jak burmistrz miasta Melbourne, Konsul Generalny RP, przedstawiciel wiktoriańskiej opozycji oraz minister stanowy, reprezentujący premiera.

Pragniemy także podziękować dość dużej grupie przyjaciół i członków naszych rodzin, wspierających nas podczas Festiwalu na przeróżne sposoby: w dystrybucji programów, sprzedaży festiwalowych koszulek, w udzielaniu informacji, w ustawianiu sprzętu, zawieszaniu dekoracji i wielu innych drobnych sprawach. Dziękujemy sponsorom, bez pomocy których nie bylibyśmy w stanie sprostać piętrzącym się kosztom organizacyjnym i znacznym opłatom.

Kilku uczestników, być może niedawno przybyłych z Polski, zwracało nam uwagę, że w tym naszym Festiwalu dominuje archaizm i że powinniśmy promować współczesną Polskę z jej współczesną, europejską kulturą. Odpowiadaliśmy, że Polska powinna promować się sama, a naszym zadaniem jest promocja naszej polskości w Wiktorii. Mówiliśmy im też, że po blisko 60 latach mamy prawo być trochę inni, może archaiczni, ale przez to właśnie ciekawsi i autentyczni, bo kształtowani wewnątrz wielokulturowej społeczności wspaniałej metropolii, której na imię Melbourne. Stanowimy przecież jakąś jego część i cieszymy się z faktu, że nasze dzieci są z tego dziedzictwa dumne.

Dziękujemy wspaniałej polskiej społeczności z Wiktorii za tak liczne przybycie na organizowany przez nas Festiwal, a Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii za okazane nam zaufanie, pomoc i wsparcie. Do zobaczenia na następnym Polskim Festiwalu na Federation Square w niedzielę, 16 listopada 2008 roku. ■

Komitet Organizacyjny: Jan Szuba – prezes, Iga Bajer, Ela Dziedzic, Joanna Merwart, Izabela Kobylańska, Helena Sosnowska, Jerzy Papuga, Aleksander Terech i ks. Wiesław Słowik SJ
Zdjęcia – Henryk Kobylański

Więcej zdjęć w albumie Henryka Kobylańskiego na stronie:
http://www.polishfestival.com.au

Po cieszyńsku w Jabłonkowie

IV edycja konkursu gwary pod nazwą „Po cieszyńsku po obu stronach Olzy" swój finał miała na Zaolziu w Republice Czeskiej, dnia 23 listopada 2007 roku w Domu Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Jabłonkowie.

Jury pod przewodnictwem doc. dr Jadwigi Wronicz z Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Zbigniewa Zborka z Górnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz Libusz Mitrychowej z Jabłonkowa i folklorysty – Jana Szymika wysłuchało 69 uczestników indywidualnych oraz obejrzało pięć inscenizacji.

To imponujące, że w konkursie wzięło udział łącznie 147 dzieci i młodzieży z 20 placówek różnego typu, z tego 6 z Zaolzia i 14 z terenu powiatu cieszyńskiego. A więc dominujący był udział uczestników z polskich placówek oświatowych, co cieszy!

Uczestników konkursu i laureatów wyłonionych podczas eliminacji w dniach 14-15 listopada 2007 roku, powitał Otmar Kantor i dziecięca jabłonkowska kapela „Torka"

Nagrody i dyplomy wręczali laureatom: Jadwiga Wronicz, Stefan Gajda prezes Górnośląskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej" w Katowicach oraz Zygmunt Stopa, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Trzeba przyznać, że ogromy wkład pracy w przygotowanie tekstów, przepięknych strojów włożyli rodzice i opiekunowie, którzy wędrowali ze swymi pociechami do Jabłonkowa. Ileż uroku miały przedszkolaki z Przedszkole Publiczne nr 6 z Ustronia i „zerówkowicze" ze Szkoły Pod-

Jabłonkowska kapela Torka

Nagrody i dyplomy wręcza Stefan Gajda…

stawowej nr 3 z Wisły, gimnazjaliści z Ustronia, Wisły i Zebrzydowic. Za liczebny udział i poziom artystyczny wyróżniono pucharami Przedszkole nr 6 w Ustroniu, Szkołę Podstawową w Jabłonkowie, Gimnazjum nr 2 w Ustroniu i Zespół Szkół w Zebrzydowicach.

Organizatorami konkursu są: Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w RC, Górnośląski Oddział „Wspólnoty Polskiej" w Katowicach, Starostwo Powiatowe w Cieszynie oraz Dom Polski PZKO w Jabłonkowie. Następną V edycję konkursu „Po cieszyńsku po obu stronach Olzy" zaplanowano w 2008 roku, po stronie polskiej w przygranicznych Zebrzydowicach. ■

Adam Cekiera – Katowice

oraz Jadwiga Wronicz i Zygmunt Stopa

Wyniki II edycji konkursu „Dzieje mojej polskiej rodziny" ogłoszonego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" Oddział w Opolu

W Protokole z posiedzenia Komisji Konkursowej, które odbyło się 26 listopada 2007 r., czytamy m.in.:

Na konkurs wpłynęło 16 prac, w tym: 4 z Litwy, 6 z Ukrainy, 2 z Białorusi, po 1 pracy z Rosji, Niemiec, Francji i Polski (ostatnia praca dotyczyła losów babci autorki, która prawie całe dorosłe życie spędziła na zesłaniu). W kategoriach wiekowych: do 15 lat wpłynęła 1 praca, do 30 lat 7 prac, powyżej 30 lat 8.

Komisja konkursowa po szczegółowym zapoznaniu się z nadesłanymi pracami i po wnikliwej dyskusji postanowiła zakwalifikować do konkursu 14 prac i przyznała nagrody.

I nagroda – Jan Krajewski z Omska na Syberii za pracę pt. „Historia tragicznego życia niewinnie poszkodowanego Polaka – mojego pradziadka Piotra, Pawła Jana Krajewskiego" Młody matematyk z Omska prześledził losy swojego pradziadka i bogato udokumentował archiwaliami. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż mimo wielu trudności, również językowych, zgromadził wiele dokumentów, a pracę zakończył słowami: „postaram się w tej pracy pokazać naszą miłość do dalekiej historycznej, polskiej ojczyzny, z którą nas związała nasza pamięć, nasza duma, nasze dawne nazwisko…".

II nagroda – dwie równorzędne nagrody otrzymały: Bronisława Melnarowicz i Lidia Kuziemska ze Lwowa. W obu pracach możemy prześledzić dzieje rodziny widziane oczami Babci i Wnuczki. Ta ostatnia swoją opowieść wzbogaca o losy tej części rodziny, która mieszka w Polsce i miała szczęście znać Karola Wojtyłę, późniejszego papieża Jana Pawła II.

III nagroda – Emilia Hubar z Kamieńca Podolskiego, za pracę opisującą dzieje członków swojej rodziny, w której odbijają się losy Kościoła katolickiego w ZSRR.

Komisja przyznała nagrodę specjalną najmłodszemu uczestnikowi konkursu, 13-letniemu Stanisławowi Songinowi z Litwy, za wzruszającą opowieść o rodzinie bardzo związanej z polską tradycją, podkreślając piękny i bogaty język autora.

Ponadto przyznano 5 wyróżnień. Otrzymały je trzy autorki z Kamieńca Podolskiego: Walentyna Kałuszyńska, Ludmiła Sobczyńska i Julia Konarska-Gawryłow, które w swoich wspomnieniach pokazały trudne losy Polaków w mieście o głębokich polskich tradycjach. Wyróżnienia otrzymali także: Aleksander Predko z Białorusi i Wirginia Łoginowa.

Wszyscy autorzy nadesłanych prac otrzymali pamiątkowe albumy związane z historią Polski lub wizerunkiem papieża Jana Pawła II oraz pisma gratulacyjne potwierdzające udział w konkursie. ■

Spotkanie z kardynałem MARIANEM JAWORSKIM ze Lwowa

W dniu 14 listopada 2007 r. w godzinach przedpołudniowych odbyło się w siedzibie Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" spotkanie JE kardynała Mariana Jaworskiego, arcybiskupa metropolity lwowskiego z gronem konserwatorów dzieł sztuki i pracowników naukowych związanych z Ośrodkiem d.s. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Na spotkanie przybyli zaproszeni wraz z Jego Eminencją ks. dr Andrzej Legowicz, sekretarz i kapelan arcybiskupa metropolity oraz ks. infułat Janusz Bielański z Krakowa. Powitali ich prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz dr Jerzy Petrus, członek zarządu Oddziału i Kazimierz Dobrzański, dyrektor Biura i Domu Polonii w Krakowie.

Po powitaniu mgr konserwator Izabela Malczewska odczytała skierowany do JE kard. Mariana Jaworskiego „Adres" w którym nawiązano do tragicznych i bolesnych dziejów Archidiecezji Lwowskiej od 21 kwietnia 1946 r., gdy ówczesny arcybiskup Eugeniusz Baziak odprawił ostatnią Mszę świętą w Niedzielę Wielkanocną w Katedrze Lwowskiej, aż po rok 1991, w którym nowy metropolita lwowski Marian Jaworski, Syn Ziemi Lwowskiej, alumn seminarium lwowskiego wyświęcony w Kalwarii Zebrzydowskiej, objął z nominacji Ojca Świętego Jana Pawła II rządy nad Archidiecezją Lwowską. W „Adresie" podkreślono lata trudnej i bolesnej, ale też owocnej i chwalebnej pracy, jaka była udziałem JE Kardynała, przy podnoszeniu z gruzów lwowskiej metropolii, a także złożono podziękowanie za minione lata, w których ludzie związani z Ośrodkiem mogąc współuczestniczyć w odbudowie i konserwacji tego, co pozostało po minionych wiekach mogli zawsze liczyć na zrozumienie i pomoc. W ostatnim zdaniu „Adresu" zwrócono się z prośbą do JE Kardynała, aby raczył przyjąć w dowód szacunku, pamięci i wdzięczności skromny dar – swój portret – aby przyszłym pokoleniom przypominał o wielkiej pracy, która podniosła z gruzów Metropolię Lwowską i o uśmiechu Jej Arcypasterza, jaki towarzyszył troskom i trudom w tej pracy i w kontaktach z ludźmi.

Następnie odsłonięto umieszczony na sztalugach portret, a ponieważ do końca udało się utrzymać w tajemnicy zasadniczy cel spotkania, zaskoczenie i wzruszenie JE kard. Jaworskiego były wyraźne.

Przy kawie potoczyła się dyskusja o wykonanych w minionych latach pracach i tych, które nastąpią w nadchodzącym 2008 roku z funduszy Senatu RP oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

„Adres" podpisali: Maria Banasz, Ryszard Brykowski, Ryszard Jurkiewicz, Róża Król, Wojciech Kurpik, Janusz Mróz, Izabela Malczewska, Jerzy Petrus, Janusz Smaza, Józef Steciński, Andrzej Stelmachowski, Zygmunt Świechowski, Ewa Wiłkojć i Jan Wiłkojć.

Niestety, w tym uroczystym i miłym spotkaniu, z powodu osobistych kłopotów, z wielkim żalem nieobecnych, nie wszyscy mogli uczestniczyć. ■

Oprac. Ośrodek ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego poza Granicami Kraju Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"

Stoją (w pierwszym rzędzie od lewej): Kazimierz Dobrzański, Izabela Malczewska, Ewa Wiłkojć, Andrzej Stelmachowski, kard. Marian Jaworski, Maria Banasz, Ryszard Jurkiewicz; (w drugim rzędzie od lewej): Janusz Smaza, Jan Wiłkojć, Jerzy Petrus, Józef Steciński, (w głębi) ks. Janusz Bielański oraz Janusz Mróz

IV Europejska Konferencja z cyklu „RODZINA POLSKA POZA GRANICAMI KRAJU"

„Najnowsza migracja Polaków po roku 2004 do Europy Zachodniej i jej konsekwencje dla rodziny" to tytuł IV Europejskiej Konferencji z cyklu: „Rodzina polska poza granicami kraju", jaka odbyła się 23-24 listopada 2007r. na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Organizatorami konferencji są: Komisja Rodziny przy Polskiej Radzie Duszpasterskiej Europy Zachodniej przy współpracy z Komisją Rodziny i Spraw Społecznych Senatu RP, Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska", Instytutem Polskim Akcji Katolickiej w Anglii, Stowarzyszeniem Polskich Rodzin Katolickich w Niemczech, Stowarzyszeniem Polskich Rodzin Katolickich w Austrii, Ateneum – Szkołą Wyższą w Gdańsku (Katedra Nauk o Rodzinie) oraz Towarzystwem Naukowym Fides et Ratio.

Po wejściu Polski w struktury Unii Europejskiej w 2004 r. niewystarczające zarobki i bezrobocie w kraju wywołały kolejną falę emigracji ekonomicznej zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie. Emigracja ta zaskoczyła rozmiarami, a badacze zjawisk migracyjnych podjęli analizę tych procesów. Zjawisko to pociąga za sobą nie tylko konsekwencje ekonomiczne, ale też rodzinne i społeczne. Konferencje z cyklu „Rodzina polska poza granicami kraju" służą właśnie określeniu potrzeb emigrantów i ich rodzin oraz dzięki wymianie doświadczeń osób, którym te problemy są znane ukierunkowaniu działań w celu ewentualnych zmian.

Patronat honorowy nad konferencją objęli: Bogdan Borusewicz, marszałek Senatu RP, kard. Józef Glemp, Prymas Polski, abp Józef Michalik, przewodniczący KEP, prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Do komitetu honorowego weszli: abp Szczepan Wesoły z Rzymu, bp Ryszard Karpiński, Delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji oraz bp Kazimierz Górny, przewodniczący Rady ds. Rodziny KEP. Komitet naukowy stanowili: prof. dr hab. Maria Ryś, o. prof. Leon Dyczewski, ks. prof. Ryszard Sztychmiler, dr Grażyna Koszałka, dr Jadwiga Plewko i dr Małgorzata Stopikowska.

W konferencji wzięło udział około 100 uczestników, w tym 18 osób z zagranicy: z Austrii, Białorusi, Litwy, Niemiec, Szwecji, Danii i Wielkiej Brytanii. W obradach uczestniczyli przedstawiciele Senatu RP, m.in. senator Kazimierz Jaworski i senator Antoni Szymański oraz minister Romuald Łanczkowski, zastępca Szefa Kancelarii Senatu RP, który odczytał list Marszałka Senatu Bogdana Borusewicza. Obecni byli także przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych: Joanna Kozińska-Frybes, zastępca dyrektora Departamentu Konsularnego i Polonii oraz Bożena Retelewska i Barbara Kozioł. Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" reprezentował Andrzej Chodkiewicz, dyrektor Biura Zarządu Krajowego.

Na wstępie spotkania odczytano listy wystosowane do zebranych przez: abp. Szczepana Wesołego i abp. Kazimierza Nycza, metropolitę warszawskiego oraz senatora Mieczysława Augustyna, przewodniczącego Komisji Rodziny i Spraw Społecznych Senatu RP.

Słowa pozdrowień od bp. Kazimierza Górnego, przewodniczącego Rady ds. Rodziny KEP przekazał o. Andrzej Rębacz CSRS, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin.

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

W wypowiedziach gości przebijała troska o sprawy rodziny. Minister Romuald Łanczkowski podkreślał narastającą konieczność otoczenia opieką instytucjonalną nowej emigracji, w tym zwłaszcza rodzin z dziećmi. Podkreślił rolę rodziny jako źródła wartości w wychowaniu młodego pokolenia oraz konieczność szukania dróg dla właściwego zabezpieczenia i odnowy polskich rodzin. Senator Kazimierz Jaworski, doradca Prezydenta RP, mówił, że należy zrobić wszystko, aby Polacy nie musieli wyrażać swojej opinii o tym co się dzieje w Polsce poprzez wyjazd z kraju. Nie może być tak, że jedyną metodą dla Polaka na poprawienie statusu materialnego jest wyjazd za granicę. Generał Marek Bieńkowski omówił zagadnienia związane z wejściem Polski w sferę Schengen, który podnosi znaczenie naszego kraju, ale przy niewątpliwych zaletach ma też i wady zwane „deficytem bezpieczeństwa", na co państwa starej Unii nie są w pełni przygotowane. Katarzyna Mazela przedstawiła wnioski ze Światowego Kongresu Rodzin, który odbył się w dniach 11-13 maja br. pod patronatem Prezydenta RP i był manifestacją dla poparcia życia w rodzinie. Podkreśliła, że nie doczekano się opracowania strategii działań zmierzających do odnowy wartości rodziny, zwłaszcza poprzez odpowiednie prawodawstwo, jak też ustanowieniem roku 2008 Rokiem Rodziny, bowiem parlament nie zdążył zakończyć prac nad tą ustawą.

O. Andrzej Rębacz

Ks. Bp Ryszard Karpiński

Prof. Franciszek Adamski

Elżbieta i Michał Gołąb

Wykład inauguracyjny na temat „Wydarzenia z życia Kościoła w 2008 r. dotyczące polskich rodzin na emigracji" wygłosił ks. bp Ryszard Karpiński, Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji.

W ramach sześciu sesji plenarnych tej konferencji przedstawiono w sumie 26 referatów, w których poruszono szeroką gamę problemów związanych z kondycją polskiej rodziny na emigracji, dotyczących aspektów prawno-politycznych, społeczno-psychologicznych, duszpasterskich, edukacyjnych i wychowawczych oraz znaczenia poradnictwa rodzinnego dla dotkniętych rozłąką członków rodzin.

Podczas konferencji ukazano diagnozę współczesności jako okresu wyjątkowego kryzysu cywilizacyjnego, którego odzwierciedleniem jest także kryzys rodziny. Przyczynia się do tego narastające nastawienie ludzi na samorealizowanie się zawodowe, przy zanikaniu rozumienia znaczenia służebności, ofiarności, rozumienia drugiego człowieka oraz zdolności do poświęceń. Cywilizacja sukcesu i konsumpcji neguje rolę kobiety w rodzinie lub ją ośmiesza, nie przewiduje pokonywania trudności w związkach małżeńskich, lecz ludzi szukaniem szczęścia w nowym związku w myśl teorii, że każdemu przysługuje prawo do szczęścia.

Podkreślano wielokrotnie, że nic nie zastąpi znaczenia rodziny w społeczeństwie, będącej przekaźnikiem wartości i kultury kolejnym pokoleniom. Prof. Krystian Wojaczek z Uniwersytetu Opolskiego omówił badania na temat wpływu rozłąki z przyczyn ekonomicznych na więź małżeńską oraz związane z tym zagrożenia i propozycje działań naprawczych. Jedną z propozycji jest budowanie środowiska wsparcia, rozumianego jako zespół ludzi połączonych wspólnotą warunków życia i rodzajem wykonywanej pracy.

Na przykładzie Wielkiej Brytanii i Irlandii widać, że Kościół i religia są dla emigrantów nośnikiem uniwersalnych wartości, wokół których chętnie się skupiają, angażując się w życie wspólnot kościelnych. Na emigrację decydują się często ludzie młodzi wyjeżdżający na studia, a dla nich potrzebna jest pomoc w pokonywaniu poczucia osamotnienia. Konieczne jest stworzenie programów pomocowych ułatwiających pobyt w nowym kraju, ale również powrót do Polski i ponowne odnalezienie się w życiu zawodowym i rodzinnym, zwłaszcza poprzez możliwość podjęcia działalności gospodarczej w kraju na własny rachunek, jako jednej z możliwości wychodzenia z filozofii „żyć tu, pracować tam"

W ramach konferencji uczestnicy, na zaproszenie Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" oraz organizatorów, wzięli udział we wspólnej kolacji połączonej ze śpiewem polskich pieśni patriotycznych. Odbyła się także projekcja filmu Aliny Czerniakowskiej o Janie Pawle II „Zanim stąd odejdę", występy warszawskich aktorów i muzyków oraz spacer po warszawskiej starówce z przewodnikiem.

I Konferencja „Sytuacja rodzin polskich poza granicami kraju" zwołana przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii (IPAK) oraz Polską Federację Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (PFSRK) odbyła się w dniach 1-3 października 1999 r. w Zakopanem. Bezpośrednim przygotowaniem spotkania zajęło się Stowarzyszenie Polskich Rodzin Katolickich w Austrii (ze strony polonijnej) oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej (w imieniu Federacji). Wzięło w niej udział ponad 80 osób, w tym 37 przyjechało z zagranicy z Austrii, Białorusi, Francji, Litwy, Niemiec, Słowacji, Szwajcarii, Ukrainy, Węgier i Wielkiej Brytanii.

II Konferencja polonijna pt. „Rodzina Polska poza granicami kraju" odbyła się w dniach 11-12 października 2002 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży, na którą przybyli m.in. abp Szczepan Wesoły z Rzymu oraz liczni przedstawiciele Polonii z zagranicy. Obradom przewodniczył Biskup Łomżyński.

III Konferencja „Rodzina polska poza granicami kraju" odbyła się również w Łomży w dniach 1-3 października 2004 r., zwołana przez Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii (IPAK), Stowarzyszenie Polskich Rodzin Katolickich w Austrii (SPRKwA) oraz Stowarzyszenie Polskich Rodzin Katolickich w Niemczech (SPRKwN). Wzięło w niej udział 77 osób, w tym 32 z zagranicy, z Austrii, Białorusi, Danii, Francji, Litwy, Ukrainy, Niemiec, Szwecji, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch. Przygotowanie organizacyjne i programowe konferencji nadzorowali dr Grażyna Koszałka, dr Henryk Koszałka oraz ks. dr Mirosław Brzeziński – Diecezjalny Duszpasterz Rodzin w diecezji łomżyńskiej.

Zenon Handzel, Grażyna i Henryk Koszałka

Członkowie Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej w osobach: ks. Krzysztof Tyliszczak, Londyn; Zenon Handzel, Londyn; Andrzej Michalski, Wiedeń;dr Grażyna Koszałka, Hamburg podpisali się pod szeregiem dokumentów przyjętych na konferencji, są to apele, postulaty i wnioski końcowe:

- Wystosowano apel do Parlamentu UE, Prezydenta RP, Premiera RP oraz Marszałków Sejmu i Senatu RP w sprawie uwzględnienia – przez sygnatariuszy ratyfikowania Karty Praw Podstawowych – prawa do rodziny opartej o małżeństwo składające się z tradycyjnego związku mężczyzny i kobiety. Renesans tradycyjnych i chrześcijańskich wartości w Europie jest możliwy, ale taka aspiracja winna być wzmacniana przez działania polityków.
- Domagano się wsparcia rodziny prawidłowej, zanim się ona rozpadnie pod naporem utopijnych ideologii (np. Gender Mainstreaming) i trudnych warunków ekonomicznych, zmuszających do opuszczenia ziemi ojczystej. Małżeństwo naturalne mężczyzny i kobiety oraz rodzina na nim zbudowana przyczyniają się do przetrwania człowieka w ogóle; to najlepszy i najtańszy sposób przeciw „zimie demograficznej" Europy i dlatego wymaga preferencji w obecnej chwili historycznej.
- Stanowczo zaprotestowano przeciwko zrównaniu praw małżeńskich z prawami związków tej samej płci. Z zapisów art. 9 i 21 Karty Praw Podstawowych można wyprowadzić prawną podstawę dla „małżeństw" ludzi jednej płci czy zmieniających płeć na życzenie. Takiego poważnego zagrożenia egzystencji państwa poprzez podkopanie jego fundamentu – podstawowej komórki, jaką jest małżeństwo i rodzina, w historii Polski i Europy jeszcze nie było. Wyrażono zaniepokojenie poważnym załamaniem cywilizacyjnej roli małżeństwa i rodziny w zachodnim świecie, negatywnymi zmianami ideowymi promowanymi i prawnie legalizowanymi wbrew wiedzy i woli zwykłych ludzi oraz narzucanymi przybyłym emigrantom.
- Zwrócono się do rządu polskiego o objęcie opieką milionowej rzeszy Polaków, którzy wyjechali z kraju po 2004 roku, tak by dzięki poczynaniom dyplomatów polskich w Europie, mieli praktyczną możliwość migrowania całymi rodzinami, nie narażając więzi małżeńskiej z powodu rozłąki (por. Karta Praw Rodziny, art. 12). Apelowano o zapobieganie migracji szkodliwej dla państwa polskiego i udrożnienie powrotów do ojczyzny.
- Zauważono potrzebę opracowania Raportu o stanie rodziny polskiej, w tym rodziny w Polsce rozłączonej migracją, rodziny polonijnej żyjącej w krajach Europy Zachodniej i rodziny polskiej poza granicami kraju w krajach Europy Wschodniej, zwłaszcza na Białorusi. Wskazano na konieczność przygotowania rządowych programów wsparcia, umożliwiających systematyczne, a nie akcyjne czy przypadkowe, projekty pomocy, w tym pogłębione badania naukowe.
- Wykazano potrzebę systematycznego docierania do różnych środowisk społecznych w Polsce z szeroką informacją o zagrożeniach dla trwałości życia małżeńskiego, funkcji pełnionych przez rodzinę i procesu wychowania dzieci, jakie wiążą się z migracją, zwłaszcza w sytuacji rozdzielenia rodzin przez długotrwałe pobyty zarobkowe za granicą jednego z małżonków. Postulowano opracowanie ulotki i broszury objaśniającej szanse i zagrożenia masowej migracji – do rozprowadzenia w Polsce ku rozwadze ludzi rozważających wyjazd z ojczyzny.
- Proszono o zwrócenie szczególnej uwagi na negatywne skutki wychowawcze, rozwojowe i psychologiczne u dzieci pozostawionych bez należytej opieki i troski przez rodziców migrujących do pracy za granicę (zjawisko tzw. „eurosierot").
- Podkreślono rangę i ogromne znaczenie działalności i rozwoju placówek duszpasterstwa polonijnego w krajach osiedlenia nowej emigracji dla podtrzymania tradycji religijnych, rodzinnych, narodowych migrantów oraz wartość współpracy instytucji i osób odpowiedzialnych za łączność z Polonią, szczególnie senatorów i posłów RP, pracowników MSZ oraz Polskiej Misji Katolickiej w Europie Zachodniej.
- Szczególną uwagę zwrócono na potrzebę i znaczenie tworzenia sieci wielospecjalistycznych poradni rodzinnych w Polsce (m.in. dla rodzin dotkniętych migracją) i w krajach emigracji zarobkowej Polaków.
- Apelowano o stworzenie w Polsce ruchu przeciwdziałania masowej emigracji ekonomicznej godzącej w więzi rodzinne (wymiar postawy patriotycznej i chrześcijańskiej). Doradzano stworzenie ruchów samopomocowych wśród rodzin polskich rozdzielonych migracją (biorąc za przykład warszawski ruch „Przymierze Rodzin" z okresu emigracji solidarnościowej Polaków).
- Postulowano objęcie opieką dzieci polskich emigrantów zarobkowych w wychowaniu ku polskości poprzez nowoczesne formy szkolnictwa polskiego na emigracji z pozyskiwaniem na ten cel środków Unii Europejskiej.
- Skierowano konkretne propozycje do środowisk polonijnych w zakresie szkoleń i warsztatów psychologicznych, pedagogicznych, poradnictwa rodzinnego, nowoczesnego ekologicznego planowania rodziny, przygotowania dzieci i młodzieży do życia w rodzinie.
- Podjęto myśl propagowania nauki Jana Pawła II wśród Polaków rozproszonych po Europie Wschodniej i Zachodniej, skierowanej przez Wielkiego Rodaka do emigrantów oraz do rodzin, jako spoiwa łączącego ich z tradycjami narodu i Kościoła.
- Zwrócono się także do Konferencji Episkopatu Polski z prośbą o przeanalizowanie zjawiska migracji zarobkowej jako „znaku czasu" i podjęcie działań w celu rozwinięcia duszpasterstwa rodzin polonijnych.

Wśród wniosków kończących Konferencję wystosowano apel do: Parlamentu Europejskiego; rządów państw europejskich; organizacji międzynarodowych; władz samorządowych wszystkich szczebli; szkół i uczelni, ośrodków kultury oraz do środków społecznego przekazu o: ustanowienie Europejskiego Dnia Praw Rodziny; doinwestowanie małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety oraz rodziny na nim zbudowanej; zaniechanie eksperymentów na społeczeństwie w postaci wspierania ideologii Gender, w tym związków jednopłciowych czy zmieniania płci biologicznej.

Należy mieć nadzieję, że postanowienia te wytyczą drogę do poważnych usprawnień i podjęcia konkretnych działań zabezpieczających polską rodzinę, jej funkcjonowanie, podkreślą i wskażą programy pomocowe w sytuacji jej rozłąki i konieczności pokonania problemów związanych z pobytem poza krajem.

Obrady śledziły media krajowe i polonijne, m.in.: KAI, „Niedziela", Tygodnik „Solidarność" oraz Radio Chicago i TV Polonia, które miały możliwość przekazywania bezpośredniej relacji do środowisk polskich zagranicą. ■

Oprac. Renata Sadowska
Foto – Archiwum Polskiej Rady Duszpasterskiej Europy Zachodniej

MIGRACJA ZAROBKOWA

polityka, praktyka, wyzwania, polityka, praktyka praktyka, wyzwania, polityka, praktyka, wyzwania, wyzwania, polityka, praktyka, wyzwania, polityka

Konferencja poświęcona migracji zarobkowej Polaków do krajów Unii Europejskiej, która odbyła się 10 grudnia 2007 r. w Domu Polonii w Warszawie, zorganizowana przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" przy współpracy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zgromadziła ponad stu uczestników z kraju i zagranicy. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych z krajów docelowych migracji zarobkowej, m.in. z Austrii, Belgii, Czech, Czeska, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Islandii, Niemiec, Norwegii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Do udziału w dyskusji zaproszeni zostali przedstawiciele instytucji rządowych i organizacji pozarządowych w kraju, jak też członkowie stowarzyszeń polonijnych z krajów UE („starej" i „nowej" emigracji) oraz duszpasterze z Polskiej Misji Katolickiej, aby zaprezentować własne działania, przedyskutować problemy oraz wypracować nowe pomysły rozwiązań służące pomocy migrantom zarobkowym, które należy podjąć zarówno w Polsce jak i zagranicą.

Minister Jan Borkowski, sekretarz stanu w MSZ

Konferencję otworzył prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", który powitał gości, m.in. JE bp. Ryszarda Karpińskiego, delegata Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji, Romualda Łanczkowskiego – zastępcę szefa Kancelarii Senatu RP oraz senatorów i posłów z komisji parlamentarnych ds. łączności z Polakami za granicą.

Następnie minister **Jan Borkowski,** sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, wprowadził zebranych w zagadnienia migracji wewnątrz Unii Europejskiej, dzięki swobodzie przepływu pracowników oraz związane z tym problemy poszukiwania pracy, komunikacji językowej, różnic kulturowych i środowiskowych oraz rozwiązań prawnych. Poinformował, że w celach zarobkowych do krajów UE wyjechało 1,5 mln Polaków i dodał, że jednocześnie Polska jest celem imigrantów (rocznie wydawanych jest 1,3 tys. wiz). Wystąpienie swoje zakończył omówieniem programu „Powrót", ogłoszonego przez Kancelarię Prezydenta RP, nawiązując w ten sposób do czterech paneli debaty oznaczonej hasłami: „Praca" „Sprawy społeczne" „Edukacja" i „Powrót".

Prof. Andrzej Stelmachowski

Pierwszej części debaty pod hasłem **PRACA** przewodniczył prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska prof. Andrzej Stelmachowski. W dyskusji powtarzały się postulaty konieczności rozszerzenia kampanii informującej o warunkach pracy i życia na emigracji, skierowanej do jak największej liczby potencjalnych migrantów, w którą powinny się zaangażować resorty rządowe, organizacje społeczne, placówki konsularne, a także przewoźnicy (autobusy rejsowe, tanie linie lotnicze). Proponowano uruchomienie bezpłatnych infolinii, kursów językowych, ogłoszeń w mediach, wydanie broszury informacyjnej nt. podatków itp.

Janusz Grzyb, dyrektor Departamentu Migracji Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, powiedział m.in., że zmieniły się preferencje Polaków odnośnie krajów, do których wyjeżdżają – do niedawna wyjeżdżali głównie do Niemiec, obecnie wybierają Wielką Brytanię, Irlandię oraz do Czechy, Norwegię, a ostatnio Holandię.

Wśród gości senator Barbara Borys-Damięcka i minister Romuald Łanczkowski

Polacy nadal nie są przygotowani do pracy zagranicą – nie znają języka, prawa pracy i zasad obowiązujących na tamtejszych rynkach pracy. Dodał także, że emigracja zmienia polski rynek pracy, na którym pojawiły się wakaty, zwłaszcza w rolnictwie, budownictwie i transporcie. Wskazał na potrzebę monitorowania przez resort ruchów migracji, ciągłego informowania, zwłaszcza w Internecie: www.eures.praca.gov.pl i www.migracje.gov.pl oraz współpracy z MSZ i organizacjami pozarządowymi.

Bogdan Janowski, radca Ambasady RP w Berlinie, wskazał na problemy, które mają polscy obywatele pracujący zagranicą oraz przedstawił praktyczne możliwości pomocy placówek dyplomatycznych. Pośród problemów wymienił m.in.: płacowe, czyli nieterminowe i niezgodne z umową wypłaty wynagrodzeń oraz podatkowe, wynikające z nieznajomością przepisów. Placówki konsularne poza występowaniem z interwencjami do odpowiednich władz skupiają się na szerokim udostępnianiu emigrantom informacji.

Cezary Krysiak, dyrektor Departamentu Polityki Podatkowej Ministerstwa Finansów, powiedział przede wszystkim: „Polacy nie powinni bać się powrotu z emigracji z powodu podatków", wskazując na nowe uregulowania w ustawie o podatku dochodowym, które określając „rezydencję podatkową" nie identyfikują emigrantów jako „polskich podatników". Czyli osoby, które kilka lat mieszkają i pracują za granicą, przestają być polskimi podatnikami, bo podatki płaci się w miejscu zamieszkania, gdzie ma się dom, rodzinę, korzysta z publicznej służby zdrowia itp. W przypadkach „wykonywania pracy za granicą" obowiązują umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania z krajami, do których emigrują polscy obywatele. Dyrektor Krysiak wskazał potrzebę ujednolicenia tych umów w ramach Unii Europejskiej.

Joanna Unterschutz z działu zagranicznego NSZZ „Solidarność" przedstawiła współpracę związków zawodowych na rzecz obrony praw pracowników migrujących jako zadowalającą na przykładzie Irlandii, Francji, Holandii i Norwegii, jako ograniczoną z Czechami, Belgią, Danią i Islandią oraz planowaną z Grecją i Włochami. Wskazała także na pewne problemy ze związkami w Austrii i Niemczech ze względu na okresy przejściowe w dostępie do rynku pracy.

Szacunkowe dane liczbowe migracji zarobkowej na podstawie materiałów opracowanych przez urzędy konsularne

Austria

Wydział Konsularny Ambasady RP w Wiedniu

W oparciu o dane z ubezpieczeń społecznych liczba legalnie pracujących Polaków na koniec października 2007 r. wyniosła 15.361 osób, tj. ok. 3,6% ogółu zatrudnionych w Austrii. Uwzględniając osoby zatrudnione sezonowo oraz pracowników prowadzących firmy jednoosobowe, liczba obywateli polskich zatrudnionych w Austrii oceniana jest szacunkowo na ok. 25 tys. osób.

Belgia

Konsulat Generalny RP w Brukseli

Szacuje się, że liczba polskich pracowników w Belgii wynosi ok. 17-20 tys., a liczba Polaków zarejestrowanych w Rejestrze Obcokrajowców wynosi 28.112 osób. Od 1 kwietnia 2007 r. wprowadzono w Belgii obowiązek rejestracji cudzoziemców zatrudnianych przez pracodawców belgijskich – tzw. System Limosa, w którym w październiku 2007 r. zarejestrowanych było 13 tys. Polaków.

Czechy

Wydział Konsularny Ambasady RP w Pradze

Według danych czeskiego Urzędu Statystycznego na dzień 31 grudnia 2006 r. w Republice Czeskiej było zatrudnionych 18.387 obywateli polskich, natomiast wg danych z 31 lipca 2007 r. zatrudnionych było 21.374 obywateli polskich. Na tle wszystkich zatrudnionych cudzoziemców w Republice Czeskiej Polacy zajmują czwarte miejsce, po obywatelach Ukrainy, Słowacji i Wietnamu. Obywatele polscy zatrudniani są zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym, budowlanym i elektronicznym.

Dania

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kopenhadze

Na podstawie danych uzyskanych z Urzędu Imigracyjnego za lata 2004-2006 zezwolenie na pobyt i pracę w Danii uzyskało 6.049 obywateli polskich. W okresie styczeń-październik 2007 r. na podstawie szacunkowych danych z Urzędu Imigracyjnego liczba obywateli polskich, którzy uzyskali zezwolenie na pracę wyniosła 8.681 osób.

Finlandia

Wydział Konsularny Ambasady RP w Helsinkach

W celach zarobkowych przebywa w Finlandii ok. 4 tys. obywateli polskich. Największa liczba Polaków (ok. 800 osób) zatrudniona jest przy budowie elektrowni atomowej w Olkiluoto oraz w przemyśle stoczniowym w Raumie i okolicach. Udział polskich pracowników w Finlandii ma tendencję wzrostową.

W debacie **SPRAWY SPOŁECZNE,** której przewodniczył Andrzej Chodkiewicz, dyrektor Biura Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", postulowano włączenie do szerokiej akcji informacyjnej tematu zabezpieczeń społecznych i świadczeń rodzinnych. W krajach o nasilonej emigracji konieczne jest utworzenie punktów porad prawnych, a także zainspirowanie lokalnych władz do powołania obsługi urzędniczej mówiącej po polsku.

Ks. Jarosław Maszkiewicz, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Irlandii poinformował o bardzo dobrym nastawieniu władz Kościoła irlandzkiego do polskiej misji, co pomaga zwłaszcza w działalności poza duszpasterskiej, jaką jest organizowanie kursów języka angielskiego, szkółek sobotnich języka polskiego dla dzieci, biura porad prawnych oraz spotkań o charakterze kulturalnym.

Anna Maria Przygoda z Zespołu ds. handlu ludźmi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji ukazała zagrożenia jakie związane są na emigracji z przestępczością zwaną handlem ludźmi, niewolniczymi obozami pracy itp. Przedstawiła plany działania policji w zwalczaniu międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przy współpracy stowarzyszenia La Strada oraz przygotowanie kampanii informacyjnej „Nie jesteś na sprzedaż".

Mirosława Spławiec i **Lidia Adamska** z Departamentu Koordynacji Systemów Zabezpieczenia Społecznego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej omówiły zagadnienia prawa pracy, świadczeń emerytalnych i społecznych w kontekście mobilności pracowników na rynkach pracy w Unii Europejskiej. Zaprezentowały strony internetowe poświęcone tym zagadnieniom: www.europa.eu, www.mpips.gov.pl.

Marta Libura, przedstawicielka Stowarzyszenia „Pomost-Passerelle" z Paryża, opowiedziała o powstaniu i pracy swojej organizacji, skupiającej się na organizowaniu pomocy dla bezdomnych Polaków i specjalizującej się w akcjach profilaktyki i terapii uzależnień.

Części debaty **EDUKACJA** przewodniczył Wojciech Tyciński, naczelnik Wydziału Polonii w Departamencie Konsularnym i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W dyskusji podkreślono problem nauki

Małgorzata Krasucka, zastępca dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego i Specjalnego Ministerstwa Edukacji Narodowej przedstawiła, przygotowaną przez resort, ofertę zmian programowych w edukacji dzieci polskich zagranicą, zapewniającą po powrocie do kraju możliwość kontynuowania nauki w polskim szkolnictwie oraz stworzenie jednolitej bazy programowej i podręcznikowej dla nauczycieli w Internetowym Centrum Zasobów Edukacyjnych MEN www.scholaris.edu.pl.

Bogusław Szymański, dyrektor Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, wyjaśnił zasady jakie obowiązują w zakresie uznawania zagranicą uzyskanego w Polsce wykształcenia akademickiego i zawodowego. Nie ma jednolitych uregulowań wspólnotowych odnośnie wykształcenia akademickiego, które odbywa się poprzez nostryfikację dyplomów lub na podstawie umów dwustronnych, natomiast do celów zawodowych istnieją wykazy zawodów regulowanych (w dyrektywach sektorowych) i nieregulowanych (w dyrektywach ogólnych), określanych na zasadzie porównywalności. Informacje na ten temat znajdują się na stronie www.buwiwm.edu.pl.

Marzanna Geisler, dyrektor Szkoły Polskiej w Atenach, opowiedziała o działalności swojej placówki, kształcącej w pełnym zakresie oraz w systemie uzupełniającym, przygotowując młodzież do kontynuacji nauki i w Polsce, i w Grecji. Wskazała na anachro-

Francja

Konsulat Generalny RP w Paryżu

Analiza francuskich danych statystycznych za okres od 1 stycznia 2003 r. do 31 grudnia 2006 r. wskazuje następujące tendencje: – wzrost liczby wydawanych zezwoleń stałych na wykonywanie pracy z 211 w 2003 r. do 1.048 w 2006 r. i 1.495 (styczeń-wrzesień 2007 r.); – spadek liczby wydawanych zezwoleń czasowych z 1.177 w 2003 r. do 736 w 2005 r., 769 w 2006 r. i 573 (styczeń-wrzesień 2007 r.); – wzrost liczby wydanych zezwoleń na pracę sezonową z 6.668 w 2003 r. do 8.192 w 2005 r., 9.943 w 2006 r. i 11.458 (styczeń-wrzesień 2007 r.).

Z danych raportu DILTI (Przedstawicielstwo Międzyresortowe do Walki z Pracą Nielegalną) z czerwca 2007 r. wynika, iż w 2006 r. usługi na terenie Francji świadczyło 2.890 firm polskich w sektorach: budowlanym (73,3%), przemysłowym (15,6%), pracy tymczasowej (4,6%) oraz rolnym (3,3%). Z deklaracji wynika, że w 2006 r. polskie firmy oddelegowały do Francji 12.471 pracowników, tj. o 70,6% więcej niż w 2005 r.

Szacunkowe dane Konsulatu Generalnego RP w Lille wskazują na 2-3 tys. Polaków pracujących w Północnej Francji.

Grecja

Wydział Konsularny Ambasady RP w Atenach

Według ocen placówki z ostatnich lat liczba Polaków przebywających w Grecji wynosiła ok. 35-40 tys. i podlegała sezonowym wahaniom. Brak wiarygodnych danych od władz greckich uniemożliwia weryfikację tych ocen. Bezsporne jest jednak, że część emigracji z lat 80. XX wieku potraktowała Grecję jako „przystanek" w drodze za ocean i po kilku latach wyjechała przede wszystkim do Kanady oraz USA. Uwzględniając również fakt, że pewna liczba Polaków powróciła do kraju, można szacować, że w 2007 r. w Grecji przebywa co najmniej 30 tys. Polaków i osób polskiego pochodzenia.

Hiszpania

Wydział Konsularny Ambasady RP w Madrycie

Zgodnie z danymi hiszpańskiego ministerstwa pracy i spraw społecznych na dzień 30 czerwca 2007 r. status mieszkańca Hiszpanii posiadało 58.645 obywateli polskich. Dla porównania liczba ta wynosiła 48.031 na koniec 2006 r., co oznacza wzrost o 22,1% w ciągu pierwszego półrocza. Wzrost jest skutkiem otwarcia hiszpańskiego rynku pracy po 1 maja 2006 r. Dane te różnią się od opublikowanych 12 czerwca 2007 r. przez hiszpański Narodowy Instytut Statystyki tzw. „tymczasowych danych", które na dzień 1 stycznia 2007 r. podawały liczbę 61.218 oficjalnie zarejestrowanych osób pochodzących z Polski.

Według szacunkowych danych Konsulatu Generalnego RP w Balceronie w Katalonii i na Wyspach Balearach zamieszkuje ok. 13-15 tys. obywateli polskich.

niczne przepisy regulujące funkcjonowanie szkoły i postulowała konieczność dostosowania podręczników dla uczniów zagranicą.

Monika Rościszewska z Fundacji Rozwoju Dzieci im. J.A. Komeńskiego, odwołując się do doświadczeń placówek prowadzonych przez fundację, podkreśliła znaczenie edukacji przedszkolnej dla rozwoju dzieci oraz uspołeczniania ich rodziców w zakresie tożsamości kulturowej, a także postulowała tworzenie polskich ośrodków opieki nad dziećmi na emigracji i doskonalenie zawodowe opiekunów przedszkolnych.

W części debaty **POWRÓT,** której przewodniczyła Joanna Kozińska-Frybes, zastępca dyrektora Departamentu Konsularnego i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych, poruszono szereg zagadnień związanych z odbywającymi się już powrotami z emigracji, w związku z polepszeniem na rynku pracy w kraju, jak i ze spodziewanymi w najbliższym czasie oraz formami zachęty do powrotu z emigracji.

Mateusz Gaczyński, zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju Gospodarki Ministerstwa Gospodarki, zauważył, że aby zachęcić do powrotu najnowszą emigrację, która jest w większości dobrze wykształcona i przedsiębiorcza, należy zacząć od zmian w funkcjonowaniu polskiej administracji. Chodzi o stworzenie struktur dialogu „pro-obywatelskiego", umożliwiającego powracającym szybkie i proste zaangażowanie we własny biznes w Polsce.

Ewa Sadowska z Fundacji „Barka" przedstawiła działalność organizacji w Londynie, polegającej na sprowadzeniu do Polski w ostatnich miesiącach kilkudziesięciu bezdomnych. Fundacja korzysta z pomocy miejscowych samorządów oraz z funduszy unijnych, a jej głównym celem jest samoedukacja w wychodzeniu z bezdomności.

Krzysztof Stanowski, podsekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej, postulował m.in. umocnienie statusu języka polskiego jako obcego w systemie edukacji publicznej w krajach Unii Europejskiej, utworzenie polskiej instytucji zajmującej się nauczaniem języka polskiego zagranicą i zdawania polskiej matury, w celu ułatwienia powracającym z emigracji powrót do polskiego systemu edukacji.

Anna Fidelus, wykładowca Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, zwróciła uwagę na problemy polskich rodzin na emigracji, odnosząc je do cech „rodziny nomadycznej" i postulowała metodyczne dokształcanie nauczycieli w zakresie spraw rodzinnych.

Holandia

Wydział Konsularny Ambasady RP w Hadze

Według urzędowych danych statystycznych na terenie Królestwa Niderlandów na dzień 1 stycznia 2007 r. zarejestrowało swój pobyt ponad 51 tys. Polaków. Wydział Konsularny szacuje, że po otwarciu rynku pracy, co nastąpiło 1 maja 2007 r. przybyło do tego kraju ok. 100 tys. obywateli polskich, w zdecydowanej większości robotnicy sezonowi i krótkoterminowi. Z uwagi na brak obowiązku rejestracji przy pobytach krótszych niż trzy miesiące oraz brak konieczności uzyskiwania zezwoleń na pracę, miejscowe urzędy nie dysponują szczegółowymi danymi. W miejscowych gminach zarejestrowanych jest ok. 75 tys. osób pochodzenia polskiego.

Irlandia

Wydział Konsularny Ambasady RP w Dublinie

Liczbę obywateli polskich przebywających w Irlandii w celach zarobkowych szacuje się na ponad 200 tysięcy. Dane te ustalono na podstawie ilości wydanych numerów PPS (odpowiednik polskiego numeru PESEL i NIP) w okresie od maja 2004 r. do lipca 2007 r. Wszystkim obywatelom nowych państw członkowskich UE wydano w tym okresie 429.161 numerów PPS, w tym Polakom 255.661. Polacy są zdecydowanie największą grupą wśród imigrantów. W odpowiedzi na rosnącą skalę migracji w lipcu 2006 r. powołany został w Irlandii Minister ds. Integracji. Najliczniejsze skupiska Polaków znajdują się w dużych miastach: Dublinie, Cork, Limerick, Galway, New Bridże, New Ross.

Islandia

Wydział Konsularny Ambasady RP w Reykjaviku

Obywatele polscy stanowią zdecydowanie największą grupą podejmujących pracę na terenie Islandii, która jest drugim po Irlandii krajem o największym poziomie zatrudnienia obcokrajowców z Europy Centralnej i Wschodniej. Na 10% zatrudnionych cudzoziemców 80% stanowią Polacy. Według danych islandzkiego urzędu ds. cudzoziemców wynika, że w 2006 r. obywatelom polskim wydano 5210 zezwoleń na pobyt w Islandii w stosunku do 12.669 zezwoleń wydanych cudzoziemcom. Islandia jest coraz bardziej popularna dla emigrantów, a dla Polaków dodatkową zachętą jest polsko-islandzka umowa w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku sporządzona w Reykjaviku 19 czerwca 1998 r. Obecne szacunki mówią o 10-20 tys. Polaków pracujących na Islandii.

Niemcy

Wydział Konsularny Ambasady RP w Berlinie

Z informacji przekazanej przez Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wynika, że w Centralnym Rejestrze Cudzoziemców odnotowano na dzień: 31 grudnia 2005 r. – 326.596 obywateli polskich; 31 grudnia 2006 r. – 361.696 obywateli polskich; 30 czerwca 2007 r. – 376.661 obywateli polskich. Według danych Federalnej Agencji ds. Pracy w Norymberdze w okresie styczeń-kwiecień 2007 r. wydano obywatelom polskim łącznie 56.119 pozwoleń na pracę.

Zgodnie z decyzją rządu federalnego podjętą na wniosek Federalnego Ministra Pracy i Polityki Społecznej, od 1 maja 2006 r. przedłużeniu uległy okresy przejściowe o kolejne trzy lata w stosunku do ośmiu nowych państw członkowskich UE, w tym Polski. Z uwagi na ten fakt dostęp obywateli polskich do niemieckiego rynku pracy do maja 2009 r. będzie nadal ograniczony. Podjęcie pracy zależnej w RFN przez obywatela polskiego wymaga zezwolenia na pracę wydanego przez właściwą agencję ds. pracy. Natomiast z uwagi na brak ograniczeń w traktacie akcesyjnym pracę w Niemczech można podejmować jako np. jednoosobowa firma i być podwykonawcą niemieckiego pracodawcy, a firmę można zarejestrować w Polsce lub w Niemczech.

Konsulat Generalny RP w Kolonii na podstawie danych statystycznych szacuje migrację zarobkową na terenie okręgu konsularnego na ponad 160 tys. osób (pracownicy sezonowi, pomoce domowe, studenci, pracownicy-goście, firmy rzemieślnicze itp.). Według statystyk na koniec 2006 r. w okręgu konsularnym oficjalnie zamieszkiwało 159.555 osób posiadających obywatelstwo polskie, w roku szkolnym 2006/2007 do szkół uczęszczało 11.829 uczniów posiadających obywatelstwo polskie, a działalność prowadzi 8.812 firm rzemieślniczych.

Norwegia

Wydział Konsularny Ambasady RP w Oslo

Według oficjalnych szacunków w Norwegii przebywa obecnie 60 tys. obywateli polskich, a wg szacunków Wydziału Konsularnego prawdziwa liczba oscyluje w granicach 120-130 tys., z uwagi na pracowników rotacyjnych, zwłaszcza w firmach budowlanych, oraz pracowników sezonowych. W 2006 r. w Norwegii wydano cudzoziemcom niemal 60 tysięcy zezwoleń na pobyt z możliwością pracy, w tym obywatele polscy otrzymali 38 tys. zezwoleń (wydanych po raz pierwszy jak i przedłużonych). Polacy stanowią największą grupę pośród obywateli starych i nowych państw UE podejmujący pracę w Norwegii.

Szwecja

Konsulat Generalny RP w Sztokholmie

Liczba pozwoleń na pobyt w Szwecji (powyżej trzech miesięcy) w związku z podjęciem pracy w dniu 13 września 2007 r., wydanych obywatelom polskim, wynosiła 8.433 (w tym 693 dla prowadzących działalność gospodarczą). W 2006 r. wydano ogółem 3.905 zezwoleń (w tym 3.479 pracownikom, 426 prowadzącym działalność gospodarczą). Szacuje się, że liczba obywateli polskich, którzy osiedlili się na stałe w Szwecji po 1 maja 2004 r. wynosi ok. 12 tysięcy.

Podsumowując konferencję prof. Andrzej Stelmachowski wyraził zadowolenie, że podczas tych wielu godzin prezentacji i dyskusji zgłoszono szereg postulatów, nowych pomysłów w zakresie pomocy emigrującym z Polski i ich rodzinom. Podziękował za doskonałą współpracę w tej dziedzinie między „Wspólnotą Polską" i Ministerstwem Spraw Zagranicznych oraz polskim duchowieństwem, obecnym zawsze tam, gdzie są Polacy. I zakończył optymistycznym akcentem, że niebawem i tak większość nowej emigracji będzie chciała wrócić do Polski, więc należy stworzyć odpowiednią kampanię informacyjną, przygotowującą do bezproblemowego powrotu na łono Ojczyzny.

Organizatorzy konferencji w założeniach napisali, że pragną „skonfrontować działania prowadzone przez polskie instytucje rządowe, pozarządowe i inne na rzecz migracji zarobkowej z codziennymi problemami migrantów spotykanymi w praktyce konsularnej i duszpasterskiej" których celem miała być „próba wypracowania wspólnych pomysłów, kontaktów oraz działań, ważnych z punktu widzenia doskonalenia polityki państwa na rzecz migracji zarobkowej, jak również codziennej pracy w tym zakresie prowadzonej zarówno w Polsce jak i za granicą". Wydaje się, że cele konferencji zostały osiągnięte, a zebrane propozycje przyczynią się do pogłę-

bienia refleksji nad kierunkami polityki państwa wobec migracji zarobkowej.

Eksperci Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju prognozują, że w związku z szybkim tempem wzrostu gospodarczego w kraju, rosnącymi pensjami i zwiększeniem ofert pracy od 2008 roku emigracja zarobkowa zacznie się powoli zmniejszać, a liczba powrotów przekroczy liczbę wyjazdów.

W ramach programu „Powrót" Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej uruchomiło portal www.powroty.pl, którego celem jest stworzenie jak najlepszych warunków powrotu dla osób, które w ostatnich latach ze względów ekonomicznych zdecydowały się na wyjazd z Polski do bardziej rozwiniętych krajów Unii Europejskiej. Ministerstwo ogłosiło konkursy na przedstawicieli resortu przy placówkach dyplomatycznych w krajach licznej migracji (Wielka Brytania, Irlandia, Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy i Włochy), których zadaniem będzie pomoc emigrantom we wszelkich aspektach natury prawnej i pośrednictwa pracy. Doradcy pomogą m.in. w uzyskaniu informacji na temat ofert pracy w kraju emigracji oraz tych, którymi dysponują urzędy pracy w Polsce. ■

Oprac. Jolanta Wroczyńska

Według danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, liczba Polaków zarejestrowanych w 2006 r. jako pracownicy w poszczególnych krajach UE wynosiła (w zaokrągleniu):

Wielka Brytania	– 310 tys.
Irlandia	– 160 tys.
Niemcy	– 160 tys.
Włochy	– 45 tys.
Hiszpania	– 40 tys.
Holandia	– 25 tys.
Francja	– 12 tys.

Ilu jest Polaków na Wyspach?
Statystyki krajowe pokazują, że czterech na dziesięciu młodych Polaków żyje w stresie.
A reszta?
W Londynie.
„Dziennik Polski" – wydanie internetowe 16.01.2008

Wielka Brytania

Konsulat Generalny RP w Londynie

Oficjalne dane dotyczące migracji gromadzone są w ramach programu rejestracji pracowników z krajów tzw. Grupy A8 o nazwie Worker Registration Scheme (administrowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych Home Office) oraz JobcentrePlus (część brytyjskiego ministerstwa pracy) o wydanych numerach ubezpieczenia społecznego National Insurance Number. Dane te są niepełne, bowiem nie obejmują osób prowadzących samodzielną działalność gospodarczą oraz członków rodzin pracowników, ani osób, które pracowały czasowo i wyjechały.

Według programu WRS między 1 maja 2004 r. a 30 września 2007 r. zarejestrowano 475 tys. pracowników będących obywatelami polskimi. Polacy stanowią 66% ogólnej liczby rejestrujących się obywateli państw Grupy A8. W kolejnym kwartale 2007 r. zarejestrowało się ok. 36 tys. obywateli polskich. Według danych z numerów ubezpieczenia społecznego NIN w okresie od 1 maja 2004 r. do września 2007 r. wnioski o nadanie numeru złożyło 501.600 obywateli polskich. Z uwagi na niekompletne statystyki, w opinii Konsulatu Generalnego RP w Londynie, szacunkowa liczba obywateli polskich, którzy wyemigrowali do pracy w Wielkiej Brytanii oraz członków ich rodzin w okręgu konsularnym wynosi ok. 800 tysięcy.

Konsulat Generalny RP w Edynburgu

Zgodnie z ocenami miejscowych władz oblicza się, że w okręgu konsularnym obejmującym Szkocję i Irlandię Północną przebywa ok. 110 tys. obywateli polskich. Na terenie Szkocji przebywa ponad 70 tysięcy osób: najwięcej w Edynburgu i okolicy, gdzie wg szacunków miejscowej policji przebywa ponad 30 tys. Polaków oraz w rejonie Glasgow – 20 tys. Na terenie Irlandii Północnej mieszka ok. 35 tys. obywateli polskich, głównie w rejonie Belfastu ok. 8-9 tys. i Newry – 5 tys. W Szkocji i Irlandii Północnej Polacy stanowią największą mniejszość etniczną.

Włochy

Wydział Konsularny Ambasady RP w Rzymie

Według oficjalnych statystyk włoskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 31 grudnia 2005 r. liczba cudzoziemców przybyłych z Polski i zarejestrowanych na terytorium Włoch wynosi 90 tys. osób. Wartość ta nie uwzględnia liczby blisko 18 tysięcy małoletnich imigrantów, oraz ok. 10-15 tys. w 2006 r. nowych stałych pobytów Polaków w ramach procedury łączenia rodzin bądź w celach zawodowych. Włoskie Centrum Badań i Studiów nad Migracjami (Caritas Migrantem) szacuje ogólna liczbę ok. 120 tys. polskich imigrantów. Liczba ta nie obejmuje np. pracowników sezonowych, którym tylko w 2005 r. wydano 24.149 zezwoleń na zatrudnienie czasowe. Polacy stanowią 3,2% ogółu zarejestrowanych na Półwyspie Apenińskim imigrantów, będąc zarazem siódmą pod względem liczebności grupą cudzoziemców oraz do 31 grudnia 2006 r. najliczniejszą grupą narodowościową z krajów UE, kiedy to prymat przejęli Rumuni po rozszerzeniu Unii Europejskiej do 27 państw członkowskich. Włochy pod koniec 2005 r. okazały się trzecim krajem UE, po RFN i Wielkiej Brytanii, pod względem ogółu oficjalnie zarejestrowanych imigrantów z Polski. ■

Dziedzictwo i pamięć.

Archangielscy zesłańcy z XIX i XX w. we wspomnieniach i archiwaliach

Nie bez przyczyny powiada się, że narody, które tracą pamięć, przestają istnieć. Dosłowność tego stwierdzenia sprawia, że nie zawsze jest ono łatwe do przyjęcia, co w metaforycznej formie oddaje również fragment poematu Jana Pawła II pt. „Myśląc Ojczyzna": „Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia ich nie pokrywa, lecz uwydatnia."

Każda historiografia narodu jest bowiem zarazem dana, jak i zadana; jest miarą dokonań, ale też pokory, która znajduje swój wyraz w zdolności obiektywizacji dziejów. Stąd też wśród istotniejszych wyznaczników tożsamości narodowej obok silnego poczucia więzi wymienia się przynależność do danego narodu opartą m.in. na poczuciu wspólnych korzeni, braterstwie i spuściźnie dziejowej. Elementy dziedzictwa, wiedzy, wyobrażeń na swój temat i przynależność języka tworzą trwały i spójny system kulturowy, będący punktem odniesienia i rodzajem lustra dla różnych grup narodowych. Fundamentalną zasadą kształtowania się świadomości własnego pochodzenia i postaw patriotycznych jest natomiast rzetelna wiedza historyczna i jej pokoleniowy przekaz.

VII Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt.: „Polacy w Guberni Archangielskiej w XIX i XX wieku", Pułtusk 4-9 grudnia 2007 r.

Przesłanie to już od kilku lat stanowi inspirację towarzyszącą organizatorom międzynarodowych konferencji naukowych poświęconych polskim śladom na Wschodzie w XIX i XX wieku. O ich niewątpliwym znaczeniu i randze świadczyć może fakt, że w dniach 4-9 grudnia 2007 roku w Domu Polonii w Pułtusku odbyła się już kolejna VII sesja z tego cyklu, tym razem poświęcona: Polakom w Guberni Archangielskiej w XIX i XX wieku. Idea tegorocznych spotkań, podobnie jak i wcześniejszych, mogła dojść do skutku dzięki zaangażowaniu i wsparciu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" i Ośrodka Badań Wschodnich we Wrocławiu. Głównym celem konferencji jest pogłębianie wiedzy na temat losów Polaków wygnanych na rozległe obszary Rosji, choć nie mniej ważnym przesłaniem towarzyszącym pomysłodawcom sesji jest stworzenie otwartego i przyjaznego forum wymiany myśli i dokonań naukowych dla badaczy z kraju i zagranicy.

Unikając powielanego przez lata stereotypowo przekonania, że tereny zesłań naznaczone są wyłącznie katorgą, cierpieniem i lodowym piekłem, zarówno referenci, jak i organizatorzy dokładają wielu starań, aby problematykę tę ukazać w całej jej złożoności i wielości aspektów. Wystrzegając się nadmiernej martyrologii i sentymentalizmu utrudniającego właściwą interpretację zjawisk historycznie i społecznie niejednoznacznych, jednym z podstawowych założeń konferencji jest zwrócenie uwagi na dokonania Polaków i ich wkład w poznanie i rozwój cywilizacyjno-kulturowy Syberii. W tych wspólnych „eksploracjach naukowych" od początku uczestniczą przedstawiciele różnych dyscyplin – historycy, etnolodzy, geolodzy, filozofowie i literaturoznawcy – zarówno z Polski, jak i Rosji.

Tegoroczne obrady uroczyście otworzył i przybyłych gości powitał minister Romuald Łanczkowski, pełniący funkcję zastępcy Szefa Kancelarii Senatu RP. Problematyka sesji jest Ministrowi szczególnie bliska, stąd też zaszczycił ją swoją obecnością już kolejny raz; nie krył przy tym swego osobistego zainteresowania poruszaną tematyką i wykazał się dużą znajomością zagadnień. Romuald Łanczkowski, który na co dzień nadzoruje działalność Biura Polonijnego i koordynuje wykonywanie zadań związanych z obsługą organów Senatu w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą, prywatnie interesuje się historią i etnografią syberyjskich zesłań, w czym pomaga mu jego filologiczne wykształcenie. Witając prelegentów i życząc owocnych obrad Minister wyraził podziękowanie dla pomysłodawców i organizatorów sympozjum i zachęcił do dalszych eksploracji tematyki zesłańczej i polonijnej, deklarując przy tym pełne poparcie dla podejmowanych w tym obszarze inicjatyw badawczych.

Konferencję zainaugurowało wystąpienie wybitnego erudyty i uczonego prof. Andrzeja Stelmachowskiego, który od lat wspiera swoim autorytetem i wiedzą badania polonoznawcze oraz inspiruje do poszukiwań naukowych. Opiekę nad gośćmi oraz pieczę organizacyjną sprawowali przedstawiciele „Wspólnoty Polskiej" – Irena Szirkowiec i Andrzej Grzeszczuk. Na czas obrad swoich podwoi

Krzysztof Jabłonka, b. konsul polonijny w Grodnie i Charkowie (z prawej) w rozmowie z prof. dr Antonim Kuczyńskim, organizatorem konferencji

użyczył jak zwykle gościnny i wykwintny Dom Polonii, w którego wnętrzach odbywały się spotkania, dyskusje i wystąpienia prelegentów. Wiele serdeczności okazywała również uczestnikom jego dyrektor Alicja Walczyk, pełniąca honory „Pani na Pułtuskim Zamku".

Mottem przewodnim tegorocznej konferencji była wypowiedź rozpoczynającego obrady prof. Antoniego Kuczyńskiego reprezentującego Ośrodek Badań Wschodnich oraz Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej we Wrocławiu, który powołując się na pracę „Historia. Nauka wobec pamięci" autorstwa Krzysztofa Pomiana, stwierdził że: niezależnie od znaczenia, jakie w uprawianiu historii przypisuje się jej wymiarowi literackiemu i narracyjnemu, historia, jeśli chce być historią musi „odróżniać fakty od fikcji"; stąd też „stwierdza te pierwsze, a drugie pozostawia fantazjom artystów". Podkreśloną w ten sposób rolę i odpowiedzialność ciążącą na badaczach dziejów, kultury i biografistyki najpełniej wyrażają kolejne fazy operacji historiograficznej w ujęciu Michela de Certeau, w której po etapie dokumentacji i wyjaśniania (rozumienia) powinna nastąpić zasadnicza część, czyli faza przedstawiania (opisywania, narracji).

Wspólną cechą wszystkich zaprezentowanych referatów był obszar objęty analizą, czyli Gubernia Archangielska, która do 1929 roku należała do największych pod względem powierzchni obwodów w europejskiej części Rosji. Jest to region, który w doświadczeniu zesłańców oraz w zachowanych wspomnieniach zapisał się jako wyjątkowo trudny do życia i niekorzystny pod względem klimatycznym. Obwód ten leży w północno-wschodniej części Rosji, w północnej części Niziny Wschodnioeuropejskiej, a północna jego część położona jest na obszarze wiecznej zmarzliny. Lasy zajmują tam ponad 50% całej powierzchni i występuje zarówno strefa tajgi, jak i tundry. Na większości obszaru panuje klimat umiarkowany chłodny, ale w północno-wschodniej części, w którą nierzadko trafiali zesłańcy – subpolarny. Zima jest tam wyjątkowo długa (bywa że trwa do 250 dni), mroźna i wietrzna, a temperatury spadają nawet poniżej -50°C; latem dochodzą do +30°C. Opady występują niemalże przez cały rok i towarzyszą im częste wahania pogody, spowodowane zmianami kierunków napływających mas powietrza. Bogactwo naturalne tego rejonu, czyli przede wszystkim złoża surowców energetycznych: ropy naftowej, gazu ziemnego, torfu, a także pokłady skał i minerałów, m.in. gipsu, wapieni, soli kamiennej, a zwłaszcza diamentów, sprawiało, że od stuleci był to obszar pracy katorżniczej.

W okresie ZSRR region ten zaliczany był do ważniejszych miejsc masowych deportacji, działały tam liczne Gułagi. Podczas wysiedleń polskich obywateli zamieszkujących Kresy Wschodnie w latach 1940-1941 na teren obwodu archangielskiego trafiali przede wszystkim zesłańcy z I i III fali wywózek, czyli specpieriesieliency i bieżeńcy (uchodźcy) wywiezieni w lutym i czerwcu 1940 r. Większość z nich została osiedlona wzdłuż rzek Kamy, Peczory, Dwiny oraz jej dopływów: Suchomy, Wagi, Wyczegdy i Susoły. Zesłańców kwaterowano przeważnie w koloniach o barakowej zabudowie, których ogólną cechą był fatalny stan kwater, przeludnienie, brak odpowiedniego wyposażenia, zarobaczywienie i ogólna dewastacja.

Wystąpienia konferencyjne ze względu na zakres czasowy podzielić można na dwie grupy; pierwsza tematycznie obejmowała zagadnienia dotyczące XIX wieku i zesłań po powstaniowych, zaś druga masowych deportacji w XX wieku. W pierwszej części znalazły się referaty z dziedziny biografistyki, jak np.: Franciszka Nowińskiego o księdzu Mateuszu Vejcie, Jana Trynkowskiego o Bolesławie Limanowskim, który zapisał się w pamięci jako korporant i socjalista i Jerzego Fiećko o archangielskim epizodzie w wygnańczym życiorysie Rufina Piotrowskiego. Sylwetka tego ostatniego, na tle innych wyróżnia się barwnym i nieco ekscentrycznym życiorysem, bardziej być może pasującym do bohaterów awanturniczo-przygodowych książek, niż poważnych rozpraw naukowych. Jako uczestnik powstania listopadowego, emigrant, emisariusz i pamiętnikarz, spędził on na Syberii siedemnaście miesięcy pracując m.in. w gorzelni w Jekateryńsku pod Tarą, jednak w pamięci potomnych zapisał się przede wszystkim jako ten, któremu szczęśliwie udało się zbiec z wygnania. Historia ta znalazła swoje szczegółowe rozwinięcie w najnowszej pracy Wiktorii Śliwowskiej pt.: Ucieczki z Sybiru; wybitna znawczyni tej problematyki podczas omawianej sesji wystąpiła jednak z innym nie mniej ciekawym tematem, dotyczącym archangielskiej roty aresztanckiej i wcielonych do niej w XIX w. Polaków. Wątek wspomnieniowy i pamiętnikarski pojawiał się kilkakrotnie w różnych wystąpieniach prelegentów m.in. w referacie Antoniego Kuczyńskiego i Zbigniewa Wójcika, którzy przybliżyli twórczość Jana Witorta – podróżnika i etnografa, znanego przede wszystkim jako badacz Kazachów w latach 80. XIX wieku.

Warunki życia i atmosfera panująca w środowisku polskich zesłańców z powstania listopadowego i styczniowego były przedmiotem kolejnych omówień, w tym: Zofii Lech pt.: „Powstańcy listopadowi na zesłaniu nad Morzem Białym" i Ludmiły Kononowej pt.: „Uczestnicy powstania styczniowego w Archangielskiej Guberni" Walorem tych wystąpień było m.in. ukazanie problemu z dwóch perspektyw źródłowych, gdyż jedna z referentek reprezentowała polskie środowisko badawcze, a druga rosyjskie, i to Pomorski Uniwersytet w Archangielsku. Zbigniew Wójcik omówił również rolę i dokonania polskich przyrodników w okręgu archangielskim w XX wieku. Kilka prezentacji w szczególny sposób związanych było z wojskowością i problematyką militarną; Mariusz Kulik wystąpił z tematem dotyczącym oficerów polskiego pochodzenia w Guberni Archangielskiej, Krzysztof Latawiec mówił o Polakach w rosyjskich formacjach granicznych na tym obszarze, a Witold Rawski o oddziale polskim na Muraniu w 1919 r.

Demitologizacji stereotypowego sposobu przedstawiania wizerunku polskich zesłańców w klasycznej XIX-wiecznej narracji pamiętnikarskiej podjął się Mirosław Marczyk, analizujący wspomnienia Konstantego R. Borowskiego. Interpretacja antropologiczna tekstów dotychczas zarezerwowanych przede wszystkim dla historyków i literaturoznawców wpisuje się w nurt interdyscyplinarnych poszukiwań badawczych zorientowanych na współczesną historiografię i tzw. „mikrohistorię". Jej reprezentanci stale podkreślają, że dzieło historyka (nawet utrwalającego prywatne dzieje jednostkowe), więcej mówi o nim samym i jego czasach, niż o przeszłości jako takiej.

Kolejne dwa dni obrad poświęcone zostały problematyce współczesnej związanej z przebiegiem i skutkami masowych deportacji w XX w. Wśród różnych aspektów tych wydarzeń szerszego omówienia doczekały się zagadnienia związane z ogólnymi warunkami wywózki i życia na osiedleniu, m.in. w wystąpieniu: Michaiła Nikołajewicza Supruna z Archangielska, Mariusza Chrostka z Rzeszowa, Tatiany Wasilczenko z Archangielska, Siergieja Starostina z Wołogdy, Daniela Boćkowskiego z Białegostoku, Ewy Kołodziejskiej i Ewy Rybarskiej z Warszawy, Przemysława Nagela z Krakowa, Adama Dobrońskiego z Białegostoku, Ryszarda Rybickiego ze Szczecina i Piotra Bilińskiego z Krakowa.

Splendoru tegorocznym obradom niewątpliwie dodało przybycie i wystąpienia wiodących badaczy i znawców problematyki de-

Dr Zofia Strzyżewska z Warszawy, z mikrofonem w ręku prof. dr Albin Głowacki z Uniwersytetu w Łodzi

portacyjnej, czyli Aleksandra Gurianowa z Moskwy, który przedstawił sytuację Polaków specpieriesieleńców na terenie obwodu archangielskiego (w latach 1940-1941) oraz Albina Głowackiego z Łodzi, referującego na temat warunków przesiedlenia polskich zesłańców z obwodu archangielskiego na Powołże i Ukrainę w 1944 roku.

Warte odnotowania są także prezentacje na temat aktualnych zasobów archiwalnych w kraju i zagranicą, które poza aspektem praktycznym i informacyjnym mają zawsze duże znaczenie inspiracyjne dla badaczy poszukujących nowych tematów i materiałów. Przykładem może być wystąpienie Anny Dzienkiewicz z warszawskiego Ośrodka Karta, której referat dotyczył zbiorów Archiwum Wschodniego i Związku Sybiraków; oraz gości z Archangielska – Aleksandra W. Dudariewa i Nadieżdy N. Gołyszewej – na temat archiwaliów dotyczących polskich zesłańców z okresu II wojny światowej w Centrum Informacji Urzędu Spraw Wewnętrznych Obwodu Archangielskiego i Terese Birute Burauskaite z Wilna, mówiącej o dokumentach o represjonowanych Polakach i Litwinach.

Dwie z goszczących w Pułtusku prelegentek w swoich wystąpieniach odniosły się do bardzo interesującej kwestii przebywających na zesłaniu dzieci. Lilianna Świątek z Łodzi wygłosiła referat na temat form opieki nad nimi w obwodzie archangielskim w latach 1943-1946, zaś Tatiana Mielnik z Archangielska omówiła warunki życia polskich sierot oraz zaprezentowała ciekawy i oryginalny materiał ilustracyjny, który sam w sobie stanowił sugestywną relację z wywózki. Problematyka adaptacyjna związana z szeroko rozumianą etnografią zesłań i trudnościami w przystosowaniu się do deportacyjnej egzystencji była przedmiotem referatów Anny Milewskiej-Młynik i Katarzyny Kość z Warszawy.

Prof. dr Jerzy Fiećko z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu

Problematyka łagrowa poruszona została w dwóch wystąpieniach; Irina Dubrowina z Kotłasu scharakteryzowała sytuację bytową polskich jeńców wojennych przebywających w okolicach Kotłasu, zaś Zofia Strzyżewska z Warszawy sportretowała Stanisława Wawrzyńczyka, żołnierza Armii Krajowej, lekarza i łagiernika. Postać ta choć niezwykle barwna i interesująca, nie była dotychczas zbyt dobrze poznana, a dzięki dotarciu przez referentkę do osobistych dokumentów i oryginalnych archiwaliów doczekała się należnego zainteresowania badawczego.

W eksploracjach i interpretacjach naukowych nie należy jednak zapominać, że historię przede wszystkim tworzą ludzie – i to na ogół jednostkowi, gdyż to właśnie ich „małe historie" składają się na „wielką historię" całych epok i narodów. Uświadomieniu sobie tych zdawałoby się banalnych prawd i zależności sprzyjało przybycie na tegoroczną konferencję kilku bezpośrednich uczestników omawianych wydarzeń. Jednym z nich był Stanisław Alexandrowicz z Torunia, który wystąpił z referatem odnoszącym się do swoich osobistych wspomnień i tradycji rodzinnych, drugim Zbigniew Niedzwiedzki przebywający jako dziecko w posiołku Niania w Leskim Rejonie (stacja Urdana, Kotłas), zaś trzecim Stanisław Majdański z Lublina. Największym jednak zaskoczeniem dla uczestników sesji i niespodzianką dla jej organizatorów było przybycie potomków bohatera jednego z referatów, czyli rodziny Stanisława Wawrzyńczyka. Reprezentowały ją trzy osoby: córka Maria Zachara zd. Wawrzyńczyk, jej syn Tadeusz Zachara i bratanek – Piotr Wawrzyńczyk. Poruszające spotkanie stało się możliwe dzięki informacji o pułtuskich obradach naukowych i ich tematyce, którą Pani Maria uzyskała od jednego z pracowników Instytutu Historii PAN.

Różnorodność dyscyplin, tematów i poglądów, z jaką można się było spotkać podczas tegorocznego sympozjum stwarzała podatny grunt do zaangażowanych dyskusji i owocnych polemik, które jak można przypuszczać, znajdą swoją kontynuację w tekstach drukowanych w materiałach pokonferencyjnych. Istotnym znaczeniem tych sesji jest bowiem również popularyzacja wiedzy na temat zesłańczej odysei wielu pokoleń rodaków poprzez każdorazowo wydawane publikacje. Oprócz wysokiego poziomu merytorycznego zawartych tam artykułów i interesującej szaty graficznej podkreślić należy ich niejednokrotnie prekursorski wkład w rozwój wiedzy i poznanie zasobów źródłowo-archiwalnych.

Odwołując się do słów Heinera Geisslera: „Tam, gdzie wszyscy myślą to samo, w ogóle niewiele się myśli", można w swobodnym nawiązaniu do nich podsumować, że pułtuskie obrady będąc intensywnymi intelektualnie nie straciły nic przy tym ze swojej tradycyjnie już życzliwej i przyjaznej atmosfery. Niewątpliwą ich zaletą była jak zawsze możliwość nawiązania kontaktów naukowych i stworzenie forum wymiany myśli pomiędzy badaczami z kraju i zagranicy. Efektem tego mogą być zarówno wspólne projekty, pomoc w pozyskiwaniu trudno dostępnych materiałów źródłowych, wymiana informacji, jak i zaproszenie do uczestnictwa w podobnych tematycznie konferencjach w Polsce, Rosji i niektórych autonomicznych republikach radzieckich (np. Jakucji, Buriacji, Krasnojarskim Kraju). ■

Katarzyna E. Kość
Foto – Mirosław Marczyk

400 lat polskiej diaspory na Syberii

Niewiele jest pozycji, które w sposób dobrze udokumentowany, interesujący a zarazem wieloaspektowo przedstawiają dzieje polskiej diaspory zauralskiej. Pod tym względem obszerna praca profesora Antoniego Kuczyńskiego pt. „Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków" zasługuje na szczególną uwagę, gdyż zamierzona przezeń publikacja stanowi zupełnie nową redakcję, dwukrotnie poszerzoną o materiały i analizy historyczne trzech poprzednich edycji o tym samym tytule (wydania 1992, 1995 i 1998), których już dawno nie ma w księgarniach i trudno znaleźć nawet w antykwariatach.

Autorowi udało się w ciągu 15 lat, jakie minęły od pierwszego wydania tej książki dotrzeć do wielu nowych materiałów archiwalnych i źródeł, przeprowadzić kwerendy w różnych instytucjach krajowych i zagranicznych, zwłaszcza na terenie byłego ZSRR, nawiązać kontakty z żyjącymi jeszcze zesłańcami oraz z badaczami rosyjskimi, mającymi łatwiejszy dostęp do zasobów archiwalnych, a także przeanalizować wiele opracowań z tego zakresu, jakie ukazały się w ostatnim piętnastoleciu. Powstała właściwie nowa pozycja, wzbogacona o nowe przemyślenia, w dużej mierze oparta na niepublikowanych dotąd dokumentach i źródłach; umieszczono w niej materiał ilustracyjny o unikatowej wartości i wypowiedzi uczestników tamtych wydarzeń, których próżno szukać w innych antologiach.

Pozycja ta zasługuje na szczególną uwagę m.in. dlatego, ponieważ przybliża czytelnikowi nie tylko trudne losy Polaków z uwzględnieniem kontekstu historycznego, ukazuje ich patriotyzm i altruizm w warunkach ekstremalnych, nieraz także ich martyrologię, ale charakteryzuje też wieloaspektowo aktywności zesłańców i osiedleńców w dziedzinie politycznej, społecznej, ich zainteresowania krajoznawcze i naukowe, osiągnięcia gospodarcze, ich wkład w kulturę materialną i duchową Syberii. Praca podaje biogramy wybitnych przedsiębiorców, społeczników, bohaterskich patriotów, księży, którzy w ciężkich warunkach odznaczali się niejednokrotnie niezwykłym hartem ducha, ale potrafili także zabłysnąć pomysłowością, inteligencją praktyczną, tak że niektórzy dorobili się tam nawet fortuny, albo zajęli wyższe stanowiska w administracji państwowej. Autor nie tylko przedstawił poszczególne biogramy tych osobistości, ale umieścił także w swej pracy charakterystyczne wypowiedzi z ich spuścizny, dzięki czemu powstała niemała antologia złożona z ich pism, relacji, opisów i dokumentów, które autor uratował przed zapomnieniem. Niewątpliwie służą one pogłębieniu świadomości historycznej i dowartościowaniu wkładu Polaków w rozwój cywilizacyjny, kulturowy i naukowy Syberii, co uznają także uczeni rosyjscy. Można uznać za bezsporną zasługę Antoniego Kuczyńskiego, iż przesunął on niejedną z tych osób, ogromnie zasłużonych dla polskości, a także dla tamtejszej ludności multikulturowej, ze sfery zapomnienia czy niedowartościowania do kategorii ludzi godnych chwały i najwyższego uznania, o których potomni winni pamiętać.

Praca Antoniego Kuczyńskiego odznacza się wysoką wartością naukową; jest dobrze udokumentowana, oparta na bogatym materiale źródłowym, na ogół trudno dostępnym; pod względem historycznym jest rzetelnie ujęta. Zarazem jest napisana przystępnie, wyakcentowane zostały odpowiednio sprawy ważne, całość jest zredagowana bardzo interesująco. Pozycje wzbogacają liczne fotografie i komentarze tekstowe.

Uważam, że tę pozycję ze względu na jej wybitne walory merytoryczne i dydaktyczne warto możliwie jak najszybciej upowszechnić, a nawet przetłumaczyć na język rosyjski, bowiem jej wartość dokumentacyjna jest niezmiernie ważna i istotna. Odda bowiem duże usługi etnologom, historykom, socjologom i politologom oraz wszystkim, którzy interesują się losami zesłańców i osiedleńców na Syberii. Będzie też stanowiła ogromna pomoc dla studentów wymienionych kierunków w obiektywnym poznaniu i ocenie trudnych dziejów tamtejszej polskiej diaspory i stosunków kulturowych i gospodarczych Rosji zauralskiej w omawianym czasie. ■

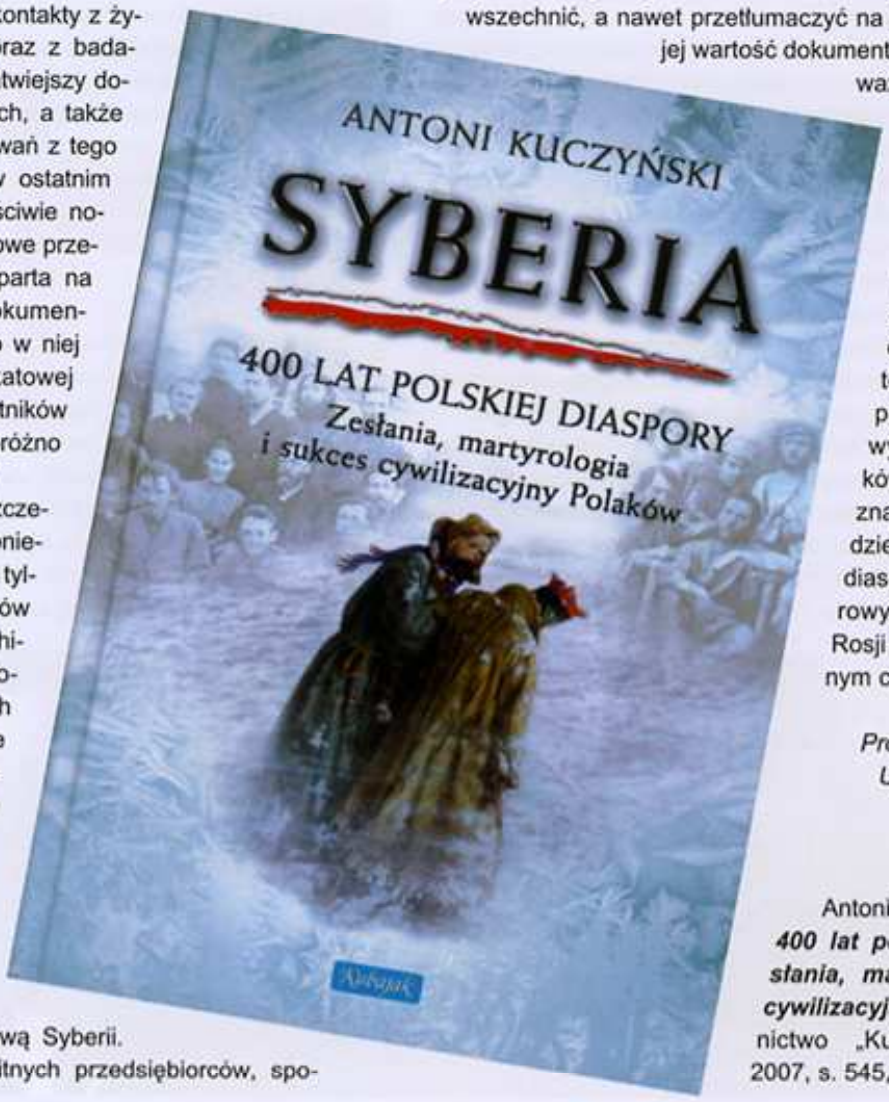

Prof. Franciszek Rosiński
Uniwersytet Wrocławski

Antoni Kuczyński, ***Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków***, Wydawnictwo „Kubajak" Krzeszowice 2007, s. 545, il. 160.

W odwiedzinach na Białorusi

Po raz kolejny odwiedziłam w tym roku Narocz na Kresach – miejsce mojego urodzenia. To przedwojenny Kobylnik w województwie wileńskim, nad przepięknym jeziorem Narocz, nieopodal traktu z Wilna do Połocka. Narocz, zwane dawniej Kresowym Morzem, to największe jezioro II RP, położone wśród lasów w dorzeczu Willi, z którego wypływa rzeka o tej samej nazwie. Kobylnik został spalony przez radzieckich partyzantów w 1943 roku. Byłam przyjemnie zaskoczona zmianami – miasteczko rozbudowane, obecnie dziesięć razy większe niż przed wojną, czyste i zadbane. Na placu działające dwie fontanny, wygodne białe ławki, wokół drzewa, krzewy i kwiaty, przystrzyżona trawa. Wieczorem w centrum placu zapaliły się latarnie. Zauważyłam nawet pomalowane stare dachy domów, niestety tylko od ulicy. Jak zawsze ładnie wyglądał kościół, neogotycki z czerwonej cegły, konsekrowany w 1904 roku, teraz w otoczeniu kwiatów, przystrojony do zbliżającej się procesji z okazji św. Rocha. Od 1999 roku działalność duszpasterską w parafii prowadzą ojcowie karmelici.

Spotkałam się z przyjaciółmi, którzy jak zawsze serdeczni i mili, ze wzruszeniem opowiadali mi jaką przyjemną przygodę przeżyli tej zimy. Otóż w imieniu Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Mińsku zostali zaproszeni na spotkanie opłatkowe, które odbyło się po Mszy św. na plebanii. Są to w większości osoby w starszym wieku, które ze wzruszeniem do dziś wspominają jak wiele ciepła, uwagi i serdeczności udzielił im ze swej strony konsul Krzysztof Świderek. Z Naroczy pracownicy Ambasady RP pojechali na kolejne opłatkowe spotkania z Polakami do innych miasteczek, odwiedzając m.in. Postawy, Komaje i Oszmiany.

W Naroczy miałam szczęście poznać wspaniałą polską rodzinę. Pochodzą, jak i ja, z Kresów, ale to już pokolenie powojenne – nowa generacja. Jeszcze pracują, chociaż mogliby już przejść na emeryturę, ale są pełni sił i energii, i nie tracą czasu nadaremnie. To właśnie rodzina Kwiatkowskich, rodzina katolicko-prawosławna, jakich niemało na Kresach. Andrzej Kwiatkowski, urodzony w 1946 roku w Widlanach koło Olechniszek ukończył szkołę w Komajach i politechnikę w Mińsku. Po studiach pracował jako inżynier w dużej fabryce w Mołodecznie, i tam właśnie poznał swoją przyszłą żonę, Zosię, pochodzącą ze wsi Rajewszczyzna pod Moło-

Autorka z p. Zofią Kwiatkowską w gościnnej Rajewszczyźnie

decznem. Państwo Kwiatkowscy pobrali się i zamieszkują w Mielnikach koło Naroczy, ale swój dom rodzinny założyli w Rajewszczyźnie. Mają już za sobą srebrne wesele i dwóch dorosłych synów. Starszy Witalij to kapitan Marynarki Morskiej, a młodszy Andrzej jest studentem Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku na wydziale geografii. Pani Zosia od czasu do czasu odwiedza w Koszalinie swoją 87-letnią ciocię, Marię Gedroyc, ale na co dzień gospodarzy w swoim małym „raju" w Rajewszczyźnie, jaki stworzył jej mąż, który wszystko robi sam i to bardzo dokładnie. Już przekraczając bramę widać gust i charakter dobrego gospodarza: dom, stodoła, obora, łaźnia, szklarnia, sad, pasieka, nawet meble w domu są zrobione jego rękoma.

Pan Andrzej zbudował w Rajewszczyźnie za własne pieniądze kapliczkę, która została następnie poświęcona 6 października 2000 r. z okazji prawosławnego święta. Parę lat później odbudował stary domek, w którym mieszkają jego krewni we wsi Mielniki, położonej w okolicy jezior Naroczy i Szwakszty, bogatych w różne gatunki ryb. Domek stoi osobno w lesie w uroczym miejscu, nad rzeczką Malinówką, wpadającą do jeziora Narocz. Prowadzi do niego droga przez piękny las, bogaty latem w grzyby i jagody. W 2007 roku pan Andrzej zbudował swoją drugą kapliczkę, która stoi na skrzyżowaniu dróg prowadzących do Kobylnika i Syrmieży. W kapliczce umieścił figurkę Matki Boskiej, wykonaną na zamówienie w Mołodecznie. To wszystko zrobił na swój koszt i według własnego projektu. W święto Narodzenia NMP, 8 sierpnia, ksiądz Bernard poświęcił kapliczkę, której zdjęcie umieścił w kościele p.w. św. Rocha w Naroczy.

Wracając do domu pomyślałam, że tak godne naśladowania i pochwały działania naszych rodaków na Kresach pomagają nam w zabieganym życiu codziennym uświadomić sobie, gdzie jest nasze miejsce na ziemi, skąd pochodzimy. Dzięki takim ludziom na Kresach niewidoczna nić łącząca Polaków mieszkających w czasach II Rzeczypospolitej z Polakami z kraju ciągle istnieje. Naród, który nie dba o swoje korzenie ginie, ale mając takich ludzi na Kresach tradycja i kultura polska tam nie zaginą. ■

Lidia Kościuk-Kulgawczyk
Warszawa

Wspólnota serc:
Białystok – Grodzieńszczyzna

Zasłużeni działacze ZPB z Grodna, Wołkowyska, Szczuczyna, Indury i Sopockiń, łącznie 47 osób, uczestniczyli na zaproszenie Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" 12 grudnia br. w spotkaniu opłatkowym w Białymstoku. Były świąteczne życzenia, tradycyjne dania wigilijne oraz wspólne śpiewanie kolęd przy akompaniamencie organków.

Spotkanie rozpoczęła Maria Żeszko, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska", która złożyła świąteczno-noworoczne życzenia rodakom z Grodzieńszczyzny. Maria Żeszko życzyła działaczom Związku oraz ich bliskim wesołych

Świąt, wytrwałości, nadziei, dużych sukcesów w pracy na rzecz odrodzenia polskości na Białorusi.

Do tych życzeń również dołączył się przewodniczący Rady Miasta Białystok Włodzimierz Kusak. Przekazał on pozdrowienia i świąteczne życzenia od Prezydenta Białegostoku.

– Jesteście żywą Polską. Dziękuję Wam, że kultywujecie tradycje polskie. Zapraszam do odwiedzania Macierzy – powiedział Kusak do zebranych.

Później nastąpiło odczytanie fragmentu z Nowego Testamentu, wspólna modlitwa oraz dzielenie się opłatkiem i składanie nawzajem życzeń.

Działaczy ZPB z pracownikami Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" łączą nie tylko długie lata współpracy, ale i szczera przyjaźń, która powstaje między ludźmi, mającymi wspólne ideały, dążenia. Dlatego świąteczne życzenia były szczere i płynęły z głębi serca, jak to zazwyczaj jest u Kresowiaków, nie kryjących emocji.

– Gospodarze spotkania postarali się, żeby atmosfera była przyjemna. Czuję się jak w rodzinie, jakbym była wśród najbliższych osób – powiedziała „Głosowi" wyraźnie wzruszona Antonina Waniszewska z Grodna.

Po przełamaniu się opłatkiem uczestnicy spotkania mogli skosztować tradycyjnych potraw wigilijnych ze specjalnie przygotowanego na tę okazję świątecznego stołu. Były śledzie, dania rybne, fantazyjne sałatki i pyszne desery...

Najcieplejszym momentem całej uroczystości było wspólne śpiewanie kolęd. Spontanicznie powstało trio, w składzie Ireneusza Szymczaka, Władysława Tokarskiego z Zarządu Podlaskiego Oddziału „Wspólnota Polska" oraz związkowca Eugeniusza Kozłowskiego ze Szczuczyna. Przy tak wspaniałym wsparciu wokalnym wszystkim śpiewało się lekko i wesoło.

Zupełnie nieoczekiwanie dla wszystkich na Opłatek do Białegostoku przybyła Andżelika Borys. Prezes ZPB wszystkim zebranym złożyła świąteczne życzenia wytrwałości, ciepła, miłości bliźniego oraz pozytywnej determinacji w krzewieniu kultury polskiej.

– Jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam być na spotkaniu opłatkowym w Macierzy. Sprawiło to dużą radość dla mojego serca, bo kocham Polskę całą duszą, jak się kocha matkę. – podzieliła się wrażeniami Pelagia Oleszkiewicz z Grodna.

Świąteczne spotkanie rodaków z obu stron granic bez wątpienia podniosło wszystkich na duchu. Mimo że od paru lat Związek działa w trudnych warunkach, to dzięki takim właśnie spotkaniom,

jak to w Białymstoku, Polacy na Białorusi czują wsparcie moralne ze strony Macierzy i mogą mieć pewność, że ich praca jest potrzebna i zawsze zostanie doceniona.

Uczestnicy opowiadają o Bożym Narodzeniu:

Romualda Hulaj, Grodno

Obecnie mieszkam w Grodnie, ale pochodzę z Jatwiezi. Pamiętam, jak my, będąc dziećmi, staraliśmy się w nocy nie zasnąć, żeby nie przegapić przyjścia św. Mikołaja. Ale nigdy nie doczekiwaliśmy się do tego momentu, a rano pod choinką było pełno prezentów. Na Pasterkę nie chodziliśmy, bo w naszym kościele nie było księdza. Naszego kapłana komuniści wsadzili do więzienia. Ale rano w pierwszy dzień Świąt całą rodziną szliśmy do kościoła. Chociaż Msza św. była bez księdza, uroczystość Świąt pozostawała.

Janina Jocz, Szczuczyn

– Wszyscy bardzo lubili śpiewać kolędy w mojej rodzinie. Nie wyobrażam sobie Świąt bez kolęd, to taka piękna polska tradycja. Tę tradycję podtrzymuję w swoim domu rodzinnym. Śpiewam w chórze kościelnym, znam dużo polskich kolęd. Śpiewamy dla Dzieciątka Jezus i Matki Bożej. To też modlitwa, tylko śpiewem.

Anna Sadowska, Wołkowysk

– Dla mnie są to najważniejsze Święta i uroczystość w roku. Zawsze tak się czeka na Boże Narodzenie, bo wiążemy z nim nasze nadzieje, że będzie lepiej. Na wieczerzę wigilijną staramy się zebrać całą rodziną. Ozdabiamy choinkę, przygotowujemy tradycyjne dania na stół wigilijny, dzielimy się opłatkiem i składamy sobie nawzajem świąteczne życzenia. Obowiązkowo śpiewamy kolędy.

Eugeniusz Kozłowski, Szczuczyn

Wcześniej śpiewałem w chórze „Promień", a obecnie w chórze kościelnym. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia uczestnicy chóru zbierają się i jadą w okolice Szczuczyna. Chodzą jako kolędnicy, śpiewając kolędy i składając życzenia gospodarzom. Ludzie nas przyjmują bardzo ciepło. Starsze osoby cieszą się, że powróciły dawne tradycje.

Jadwiga Łukuć, Sopoćkinie

W Sopoćkiniach mieszkam od 35 lat, sama pochodzę z Baranowicz. Moja babcia i rodzice podchodzili do przygotowań świątecznych bardzo poważnie. Już dwa tygodnie przed Świętami przyrządzano pewne rzeczy. Przed wieczerzą ojciec szedł po siano, mama ścieliła ładny obrus, i my, dzieci, pomagaliśmy stawiać potrawy na stole. W rodzinie męża, w Sopoćkiniach, też były pielęgnowane tradycje polskie. Zawsze staramy się zbierać przy stole wigilijnym całą rodziną. Córka obecnie mieszka w Mińsku, a syn w Grodnie. W tym roku zbierzemy się znowu razem, będzie nas jedenaścioro.

Zofia Gnieciecka, Grandzicze

Boże Narodzenie to ciepło domu rodzinnego, które pozostaje z człowiekiem na całe życie. W moim domu rodzinnym Wigilia była tradycyjna, jak w wielu polskich rodzinach. Było 12 dań na stole, dzielenie się opłatkiem, a po wieczerzy śpiewaliśmy kolędy. Najbardziej pamiętam Pasterkę, chodziliśmy na nią do kościoła farnego w Grodnie, bo w Grandziczach świątyni wtedy nie było. Oglądaliśmy szopkę. Fara tego wieczoru wyglądała szczególnie pięknie. Teraz chodzę na Pasterkę do kościoła w Grandziczach. Dla mnie blisko, bo tylko przez drogę od mojego domu.

Elżbieta Strzałkowska, Grodno

Święta Bożego Narodzenia kojarzą mi się zawsze z magicznym nastrojem, zapamiętanym z dzieciństwa, który towarzyszy mi przez całe życie. W moim domu rodzinnym przywiązywano dużą wagę do tradycji. Na stole wigilijnym było obowiązkowo 12 potraw, pod obrusem leżało sianko, na ozdobnym talerzyku leżał opłatek, pod choinką stały figurki aniołków. Po kolacji wigilijnej śpiewaliśmy kolędy. Każdego roku pragnę, żeby to powróciło...

Czesław Ciechanowicz, Grodno

Tylko dwa epizody utkwiły mi w pamięci, bo byłem zupełnie małym dzieckiem. Mój ojciec służył w 76. pułku w Grodnie. Byłem tam na spotkaniu świątecznym razem z rodzicami. Było wesoło, w prezencie otrzymałem czapkę i trąbkę. Byłem z tego powodu szczęśliwy. Co niedzielę wojsko uczestniczyło we Mszy św. w Farze Witoldowej. Po Mszy św. na Placu Batorego odbywał się przemarsz wojska. Lubiłem tam chodzić z ojcem, wkładałem mu rękę do kieszeni i tak szliśmy. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, że idę z innym oficerem. ■

Irena Waluś
12 grudnia 2007 r.

Strona Związku Polaków na Białorusi
www.zpb.org.pl

8. Koncert Młodych Talentów Polonijnych Hanower 2007

W dwuipółgodzinnym koncercie, zorganizowanym w sali parafialnej Polskiej Misji Katolickiej w Hanowerze w pierwszą niedzielę adwentu 2 grudnia 2007 r., wzięło udział 17 uczestników w wieku od siedmiu do osiemnastu lat.

Impreza ta już od lat należy do stałych punktów kalendarza kulturalnego w hanowerskim środowisku polonijnym. Koncerty organizuje Biuro Łączności Organizacji Polonijnych w Hanowerze z pomocą Polskiej Misji Katolickiej, przy dofinansowaniu Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Warszawie.

Tegoroczny program koncertu z muzyką klasyczną polskich kompozytorów, co jest wymogiem regulaminowym, uzupełniono o polskie kolędy, dzięki czemu koncert wprowadził słuchaczy w adwentowy nastrój. Koncert przygotowały i prowadziły Aldona Głowacka i Magdalena Stach-Wazydrag.

Coroczny Koncert Młodych Talentów Polonijnych jest dla wszystkich młodziutkich wykonawców dużą motywacja do nauki, żmudnych ćwiczeń, ulepszania swojego warsztatu oraz kształcenia koncentracji. Także i w tym roku dało się zauważyć, że poziom umiejętności wykonawców wzrasta. Z ankiet, które młodzież wypełnia przy zgłoszeniu wynika, że młodzi adepci sztuki muzycznej zdobywają swoje wykształcenie muzyczne w różny sposób. Są to indywidualne lekcje prywatne, lekcje w szkołach i akademiach muzycznych, udział w zespołach muzycznych, przynależność do chórów i orkiestr dziecięcych i młodzieżowych.

Spośród uczestniczek warto imiennie wymienić cztery utalentowanie dziewczynki, laureatki konkursu „Jugend musiziert", odbywającego się pod patronatem Prezydenta Niemiec, które uzyskały pierwsze miejsca za najwyższą ilość punktów w swojej kategorii wiekowej. Są to: Marta Gadzina (lat 8), Karolina Święchowicz (lat 9), Sofia Kruszewski (lat 13), Natalia Musiol (lat 14).

Nie wszystkie dzieci mają możliwość występowania przed szeroką publicznością i właśnie dlatego zrodziła się nasza inicjatywa, aby podczas Koncertu Młodych Talentów umożliwić młodym wykonawcą często pierwszy popis przed wspaniałą i życzliwą publicznością, która nagradza koncertujących gromkimi oklaskami. Proboszcz PMK w Hanowerze, ks. Tadeusch Kluba, podkreślił po raz kolejny, jak ważna w rozwoju młodych ludzi i każdego człowieka jest możliwość rozwijania otrzymanego od Stwórcy talentu.

Cieszymy się, że w naszym hanowerskim polonijnym środowisku rodzice nie szczędzą środków i czasu na codzienne pielęgnowanie wspaniałych tradycji muzycznych, czego dowodem jest wzrastająca liczba uczestników naszych koncertów, które przez te osiem lat stały się tak znane, że po raz pierwszy zgłosiła swój udział Karolinka z Gerlingen pod Stuttgartem.

Na zakończenie koncertu organizatorki wręczyły wszystkim uczestnikom dyplomy i nagrody ufundowane przez „Wspólnotę Polską" w Warszawie oraz książki ufundowane przez księgarnię Lehmanns Buchhandlung w Hanowerze. ■

Aldona Głowacka – Hanower
Foto – Hans Joachim Selig

Magdalena Stach-Wazydrag (z lewej) i Aldona Głowacka z uczestnikami koncertu

Nagrody dla najmłodszych uczestniczek koncertu

Verbindungsbüro der Polnischen Vereine in Hannover und Niedersachsen e.V.

Biuro Łączności Organizacji Polonijnych w Hanowerze i w Dolnej Saksonii T.z.

Szanowni Państwo,
Z przyjemnością informujemy o nowej stronie internetowej naszej organizacji.
Zapraszamy na www.Polnische-Kulturtage-Hannover.de
Prosimy o aktualizację linków.
Z polonijnym pozdrowieniem
Aldona Głowacka

Piękny szlak życia i czynów Kazimierza Lenarda (1918-2007)

Na chrzcie w Chicago otrzymał imię Kazimierz. W polskiej rodzinie na emigracji nawiązywało ono zawsze do znamiennej tradycji, do czasów w których dwóch wybitnych rodaków, kawalerzysta i inżynier militarny, oddało swoje umiejętności i siły w walce o niepodległość Ameryki, przed dwoma wiekami. Tym bardziej że czasy, w których na świat przyszedł drugi syn w rodzinie tarnopolskiego emigranta w Chicago, zapowiadały się wyjątkowo. Ze zwarcia głównych europejskich cesarzy i ich wrogich imperiów miała się po tej wojnie odrodzic na nowo, „jak feniks z popiołów", niepodległa Polska. Dla amerykańskiej Polonii wywodzącej się z ludu była to chwila wyczekiwana od pokoleń. W końcu nadejść miał czas dziejowej sprawiedliwości i wielkiej dumy, nadający sens ich emigrowaniu i życiu w Stanach. Dlatego pierwszy z braci Lenardów został Tadeuszem, a drugi oczywiście Kazimierzem...

Nic też dziwnego, że „szkołę i wychowanie" dla pokolenia wówczas urodzonego nie wyobrażano sobie gdziekolwiek indziej, jak tylko w odzyskanej Ojczyźnie. Rodzina Lenardów nie bacząc na koszty wysłała całą swoją trójkę – najstarszą Helenę, młodszego Tadeusza i najmłodszego Kazimierza „na naukę" do Chyrowa, koło Przemyśla. Chłopcy przebywali w gimnazjum jezuickim, a siostra u Niepokalanek w Jazłowcu. Kazimierz miał czas w trakcie tych spokojnych ośmiu lat, na przełomie lat 20. i 30., aby nasiąknąć krajem ojców, jego językiem i ideałami. Kto o tej podwójnej edukacji – w Stanach i w przedwojennej Polsce nie wie, nigdy nie zrozumie mentalności Polonii Amerykańskiej. Ludzi, którzy robili nierzadko świetne kariery w kraju swego urodzenia, ale w sercu mieli przede wszystkim Polskę, tak jak tego życzyli sobie ich rodzice, pierwsze pokolenie emigrantów.

W mundurze kawalerzysty

Kazimierz chciał dalej studiować w Polsce, wybrał sobie już w Poznaniu handel międzynarodowy, ale matka słyszała wiele o Hitlerze i przeczuwała zbliżającą się ponownie w Europie wojnę. Ściągnęła dzieci do Chicago, aby raczej studiowały u siebie. Czy można dziwić się więc Kazimierzowi Lenardowi, który na wieść „Hitler napadł na Polskę" postanowił natychmiast zgłosić się na ochotnika do armii? Takiego obrotu sprawy nie mogła się spodziewać ustabilizowana już wtedy rodzina Lenardów, upatrująca w dzieciach sukcesorów świetnie rozwijającego się przedsiębiorstwa restauracyjnego, w sercu polskiej dzielnicy, które jako symbol elegancji i klasy przeszło potem do legendy. Stany Zjednoczone nie śpieszyły się wówczas do europejskiego konfliktu z Hitlerem i pragnęły zachować neutralność. Wojować można było jedynie wkładając mundur kawalerzysty z lśniącymi cholewami w ekskluzywnej i defiladowej formacji Gwardii Narodowej w Chicago, co oczywiście bohater naszej opowieści bez wahania uczynił.

Wiadomości z europejskiego teatru wojny nadchodziły coraz gorsze. Padła Francja, desperacko broniła się Anglia. Tymczasem rwącemu się do walki Kazimierzowi kazano uczyć w Fort Riley nowicjuszy konnej musztry na hipodromie. Toteż kiedy na manewrach dowiedział się od znajomego oficera, że w Indian Gap w Pensylwanii formowana jest już bojowa formacja I Dywizji Piechoty przewidywana do desantu w Afryce, uczynił wszystko, by w jej szeregach natychmiast się znaleźć. Na statku zorientował się, że to dżipy zamiast koni stać się miały głównym środkiem poruszania się formacji wojskowego rekonesansu. W sierpniu 1942 roku przystosowana do transportu wojska słynna jednostka „Queen Mary" wyrzuciła „jankesów" na brzeg szkocki. Niedługo potem konwój inwazyjny w sile 50 statków zmierzał w stronę Morza Śródziemnego i wybrzeży Afryki Północnej.

Lądowanie miało się odbyć w Oranie. Siły francuskie rządu Vichy nie miały zamiaru witać aliantów z otwartymi ramionami, zrobiły to wrogim i celnym ostrzałem, który zatopił pierwsze jednostki. Kiedy więc zwiad z porucznikiem Lenardem ruszył w końcu z impetem w teren – zatrzymał się dopiero na lotnisku w głębi lądu, zabierając do niewoli napotkanych po drodze Francuzów. Nastąpił wówczas moment konfuzji, bo nagle okazało się, że zwiadowców jest za mało w proporcji do zatrzymanych. Kampania wojenna nabrała dramatycznego charakteru z chwilą, kiedy przeniosła się na terytorium tunezyjskie i otwartej konfrontacji z siłami niemieckimi oraz włoskimi w okolicach Dżebel Berda.

Polak staje się bohaterem

Podczas sfingowanego ruchu grupy czołgów francuskich (mających odwrócić uwagę od głównego kierunku uderzenia aliantów) koło Gafsy, porucznik Lenard wyskoczył ze swego dżipa i popędził przez pole ostrzału. Zaczął dobijać się do wieży jednego z francuskich czołgów, aby wskazać pozycje niemieckich armat. Po wpuszczeniu go do środka jednego z dział pancernych pięć razy wystrzelił w stanowiska nieprzyjaciela, naprowadzając tym Francuzów na wykryte przez siebie punkty oporu. Po trzech dniach zmagań przyjechał gen. Boisseau i bez słowa zdjął swojemu adiutantowi Krzyż Wojenny z Palmą (z czasów I wojny światowej), by przypiąć go naszemu amerykańskiemu zwiadowcy!

Tymczasem po drugiej stronie Oceanu w restauracji rodziny Lenardów w Chicago stałym rytuałem stały się rozmowy z klientami: „Co też nasz Kazik porabia w Afryce?" I kiedy gruchnęła w prasie wiadomość, że „nasz chłopak bije Niemców" oraz że dostał za akcję pierwszą wojenną Srebrną Gwiazdę, całe środowisko polskie nie mogło nacieszyc się sukcesem „ich Kazika". W prasie polskiej, nie tylko w Chicago, ale we wszystkich polskich skupiskach, zdjęcia por. Lenarda królowały na pierwszych stronach. Tymczasem już w lipcu 1943 roku Kazimierz Lenard brał udział w inwazji Sycylii w okolicach Gelli. W tej trudnej kampanii z uwagi na górski teren miał jeszcze dodatkowo czysto ambicyjny wyścig pomiędzy Brytyjczykami a Amerykanami (dowodzonymi przez gen. Pattona) – „kto pierwszy weźmie Mesynę!" Nic dziwnego, że w takich warunkach nie wiedziano, czy wyznaczony do odznaczenia za swoje bohaterskie akcje por. Lenard powróci cało z pola walki, aby je odebrać. Wracał i salutował!

Spytałem, jak było to możliwe, że jeżdżąc jako zwiadowca zawsze pierwszy, narażony na zasadzki i niespodzianki nie został w czasie całej kampanii tunezyjskiej, sycylijskiej a potem normandzkiej – ranny, trafiony, a nawet draśnięty? Odpowiedział z wielką prostodusznością, że modlili się za niego w Chicago matka i ojciec, i że modlił się też sam. A poza tym pilnował się, by nie ryzykować, natychmiast odczytywać wizualnie sytuacje w terenie, kierując się instynktem. On przeżył, wyszedł cało, ale zginęło na jego oczach tylu, by nie móc tego nigdy zapomnieć, gdy 6 czerwca 1944 roku rzucono go na legendarną Omaha Beach w Normandii. W istne piekło dla lądujących jednostek, opisane tak szokująco w „Najdłuższym dniu" i „Ratując strzelca Ryana" Spielberga, gdzie Amerykanie ponieśli najstraszniejsze straty...

Po odbywającej się „jednym tchem" inwazji w Normandii, pędząc dniem i nocą w kierunku Paryża, kiedy to nie było czasu na wypoczynek, a mundur „robił się od brudu i potu twardy jak zbroja", Kazimierz Lenard został zatrzymany przez lekarza, zaniepokojonego wyglądem oficera. Przy badaniu stwierdzono wysoki stopień wyczerpania pacjenta, trzymającego się przy życiu jedynie dzięki silnemu napięciu nerwowemu – zdjęto go natychmiast z posterunku i posłano do szpitala. Być może i to ratuje mu życie na wielkiej wojnie... Faktem jest, że po pobycie w szpitalu w Anglii, Kazimierzowi Lenardowi dano zupełnie już inne zadania oficera sztabowego w Londynie, następnie w Paryżu, w Brukseli, a w grudniu 1944 roku w Luksemburgu, praktycznie kończąc jego wojnę na wiele miesięcy przed datą 9 maja 1945 r.

Urlop w Chicago pozwolił mu zobaczyć dawne miejsca i rodzinną restaurację, na dodatek u znajomych (typowe sytuacje czasów wojny) poznał swoją przyszłą małżonkę, Myrę, z którą w jesieni tego roku miał ich połączyć ślub. Lata powojenne należały – jak to sam określił – do lat „rodzinnych". Pracował w firmie ojca, którą miał przejąć w przyszłości z bratem jako „dumę polskiego Chicago", na świat przychodziły dzieci. A jednak kiedy wybuchła wojna koreańska uważał za swój obowiązek znów zgłosić się pierwszy na front, jako ochotnik. Przyjęto gotowość służenia Ameryce, ale miano wobec niego ciekawsze plany. Zamiast do Korei poleciał do zachodniego Berlina, gdzie był daleko bardziej potrzebny z racji na swoje doświadczenie. Tym bardziej, że na Zachodzie (szczególnie w patriotycznych środowiskach polonijnych) wciąż nie pogodzono się jeszcze z utratą Polski. Wierzył, do czego niedawno dopiero się przyznał, że wyleci desantem amerykańskim z takimi jak on na Wschód i wznieci antykomunistyczne powstanie w kraju nad Wisłą...

W służbie na wielu frontach

W armii amerykańskiej spędził w sumie niemal całe zawodowe życie, choć miał przecież zostać mistrzem kuchni i cukiernikiem w dużym biznesie rodzinnym w polskim Chicago. Po latach w służbie sztabu armii amerykańskiej w Niemczech znalazł przydział w sztabie V Korpusu zlokalizowanego w Chicago. Wygrał konkurs na wysokie stanowisko w Pentagonie, by przez kolejne kilka lat,

u progu lat 60. XX wieku budować struktury specjalistów rezerwy armii, Gwardii Narodowej. Kiedy cykl tej odpowiedzialnej pracy wojskowego „za biurkiem" minął – czekał go znów front. Tym razem był to Wietnam. Znów dobrowolnie, choć po to, by dopełnić wymogów w ramach zawodowej kariery wojskowej.

Znalazł się w Sajgonie, w centrum dowództwa armii amerykańskiej, najpierw obsadzając jednostki wojsk południowo-wietnamskich oficerami rozpoznania i wywiadu, a potem na stanowisku w centrum przesłuchań wysoko postawionych jeńców i zbiegów z armii Vietcongu. Tam pod ciągłym ogniem wroga przeżył krwawe ofensywy komunistycznych sił z północnego Wietnamu, znane pod nazwą „Tet", które groziły życiu i bezpieczeństwu jego i wojskowych kolegów. Kiedy więc uroczysta parada żegnała go „na emeryturze", w czerwcu 1970 roku, w stopniu pułkownika zapewne myślał, że przekroczył zaledwie półmetek życiowej kariery.

Teraz jako wojskowy, który oddał siły i młodość w służbie swojego kraju, a służbę tę honorowo zakończył – mógł całkowicie poświęcić się działalności na rzecz dobra kraju pochodzenia. A także swojemu polskiemu środowisku w Stanach. Przejął prowadzenie waszyngtońskiego biura Kongresu Polonii Amerykańskiej, placówkę kluczową dla efektywności tej organizacji, na usilną prośbę prezesa Alojzego Mazewskiego. Wprowadził polskie i polonijne sprawy na teren waszyngtońskiego klubu prasy. Sprawił, że w Białym Domu gościły teraz systematycznie duże delegacje KPA, a inicjatywy polonijne zaczęły wreszcie uzyskiwać „zielone światło" amerykańskiej administracji prezydenta Nixona. Waszyngtońskie biuro KPA miało wciąż przed sobą najtrudniejszy i najwdzięczniejszy czas – lata 80. i 90., czasy „Solidarności" stanu wojennego, i znów „okrągłego stołu" a po nim III Rzeczypospolitej. W tym okresie biurem kierowała dzielna i przedsiębiorcza Myra Lenard, której nie odstępował na krok pan Kazimierz...

Czy w kilku słowach można zawrzeć wszystko to, co ta dzielna para Polaków, żyjąca w Ameryce mogła i zdołała uczynić dla Polski? To wręcz cała epopeja, zasługująca na książkę, mało znane w kraju dzieje, które w końcu powinni poznać rodacy. A więc w telegraficznym skrócie: zaczęło się od szpitala polsko-amerykańskiego w Krakowie, „konwojów" i „ekspresów" Solidarności z tonami żywności, środków medycznych i odżywek dla dzieci, o wartości najpierw dziesiątków, a potem wręcz setek milionów dolarów. To kredyty i fundusze dla nowej Polski, akcje dyplomatyczne (kwestia ostatecznej granicy na Odrze i Nysie), wreszcie zasadnicze sojusze wojskowe, by wspomnieć dramatyczną i długą, ale skuteczną batalię o miejsce Polski w NATO.

Z perspektywy tych lat warto i trzeba pamiętać, że za każdym sukcesem dyplomatycznym, akcją pomocy charytatywnej i materialnej, za obroną praw ludzkich i przywilejów dla rodaków w Stanach – kryły się często długie, uparte i trudne akcje wpływowych ludzi dobrej woli, właśnie takich jak małżeństwo Myry i Kazimierza Lenardów w Waszyngtonie. O jednej z batalii tak powiedział przewodniczący Komisji Stosunków Międzynarodowych Kongresu Stanów Zjednoczonych, kongresmen Benjamin A. Gilman: „Nie ma słowa przesady w tym, co powiem, że najprawdopodobniej nie bylibyśmy w stanie przeprowadzić naszego Aktu Powiększenia NATO (o Polskę – przyp. WW) bez osobistego zaangażowania się w tę sprawę Myry i Kazimierza Lenardów z waszyngtońskiego biura Kongresu Polonii Amerykańskiej". Krótko, zwięźle i bez wątpliwości. A przecież to tylko jedna (prawda, że głośna i zasadnicza) sprawa dla interesów Polski z ostatnich kilku lat, a spraw mniejszych na przestrzeni trzech dekad działań w waszyngtońskim biurze KPA były setki i tysiące.

Tradycja wznosiła posągi narodowym bohaterom wojen i militarnych kampanii, dlatego że ginęli na polach chwały. Wynosiła dla określonych celów zasługi pewnych jednostek, zapominała jednak, bądź przesłaniała milczeniem misje i wysiłki setek tysięcy patriotów, którzy trudem wywalczali zwycięstwo. Szczególnie zaś pomijana i wprost krzywdzona bywała w przeszłości kategoria Polonusów, w tym także „rodaków w obcych mundurach" walczących

To Casimir Lenard
As I return from Poland — God Bless the People of Poland
Lech Walesa

na odległych frontach, w innych armiach – choć kierował nimi właśnie ów najczystszy patriotyzm wobec kraju ojców, przodków – a prawdziwym celem życia była zawsze „sprawa polska". Regulaminy w Polsce wykluczały kategorie służby dla kogokolwiek poza własną armią (chyba że „na specjalne polecenie przełożonych"). Dziś widzimy jak ograniczona i silnie upolityczniona była to wizja polskich losów, zasług i dokonań. Opisywana tu historia „rodaka w obcym mundurze" z polskiego Chicago powinna na trwale odmienić nasze myślenie o tych wszystkich rozrzuconych po świecie i zakorzenionych na innych kontynentach, którzy w istocie zawsze wierni byli Polsce i polskości, choć występowali i walczyli w uniformach krajów swego urodzenia i osiedlenia. Przypomniało o nich dopiero międzynarodowe sympozjum paryskiego Instytutu Biografistyki Polonijnej, pod kierunkiem Judyty i Zbigniewa Judyckich, zorganizowane jesienią 2001 roku w Mons, w Kwaterze Europejskiej NATO, gdzie pan Kazimierz Lenard w galowym mundurze pułkownika armii amerykańskiej przyjmował spóźnione, choć w pełni zasłużone honory i gesty uznania, także od polskich dowódców dzisiejszych, sojuszniczych sił zbrojnych...

Płk. Kazimierz Lenard zakończył chwalebne i pracowite życie w wieku 89 lat, po długiej chorobie, w dniu 7 grudnia 2007 roku.

Cześć Jego pamięci!

Tego samego dnia obecne władze Kongresu Polonii Amerykańskiej zebrały się w waszyngtońskim biurze KPA, aby dokonać uroczystego wręczenia mu nowego odznaczenia, Medalu Wolności.

Prezes KPA Franciszek J. Spula stwierdził wtedy: „Poza własną rodziną i najbliższymi, śp. Kazimierz Lenard czuł się zawsze i przede wszystkim najsilniej związany ze społecznością polsko-amerykańską w naszym kraju. Był rzeczywiście żołnierzem, w pełnym tego słowa znaczeniu, podobnie jak uosobieniem altruistycznego poświęcenia, które mogło inspirować każdego z nas, kto tylko miał przywilej pracować z nim. Nasza organizacja, jak każda potrzebuje wielu podobnych Kazimierzy Lenardów, aby osiągnąć swoje cele"

Kazimierz Lenard pozostawił podziękowania za wyróżnienie, jakiego dostąpił ze strony władz KPA: „Ze wszystkich zadań, w które byłem w swoim życiu zaangażowany, moją pracę w biurze waszyngtońskim Kongresu Polonii Amerykańskiej zawsze uważałem za najbardziej wdzięczną i pamiętną. Wiem, że moja życiowa towarzyszka, Myra, czuła podobnie. Przyjmuję zatem to odznaczenie w imieniu nas obojga" ■

Wojciech A. Wierzewski – Chicago
Foto – archiwum Autora

Jubileusz 100-lecia

15 stycznia 1908 roku w Chicago ukazała się polska gazeta codzienna jako organ prasowy Związku Narodowego Polskiego (Polish National Alliance) założonego w 1880 roku przez polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych. Przez sto lat „Dziennik Związkowy" służył Polonii amerykańskiej, Stanom Zjednoczonym i Polsce.

13 stycznia 2008 r. w „Białym Orle" w Chicago miał miejsce uroczysty bankiet, będący początkiem oficjalnych obchodów 100-lecia „Dziennika Związkowego"

Rozpoczęto tradycyjnie modlitwą, którą poprowadził o. Wacław Lech, były korespondent gazety, obecnie proboszcz parafii św. Kamila i kapelan Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Na bankiecie obecnych było ok. 600 osób, w tym przedstawiciele wszystkich znaczących organizacji polonijnych oraz honorowi goście, m.in.: konsul generalny RP w Chicago Zygmunt Matynia, dyrektor protokołu gubernatora Roda Blagojevicha Ewa Sieradzki, skarbnik powiatu Cook Maria Pappas, reprezentujący burmistrza Chicago Richarda Daley'a prezes Komitetu Miast Siostrzanych Paweł Chudzicki.

Po wprowadzeniu wygłoszonym przez prezesa Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej Franka Spulę, odczytano listy gratulacyjne wystosowane do władz ZNP i redakcji przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska, ministra spraw zagranicznych Radka Sikorskiego oraz marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza, a także życzenia okolicznościowe od gubernatora stanu Illinois Roda Blagojevicha i burmistrza Chicago Richarda Daley'a. Przemówienia okolicznościowe wygłosili także: dyrektor generalna wydawnictwa Emily Leszczyński, były redaktor naczelny gazety Jan Krawiec i obecny szef pisma dr Wojciech Białasiewicz.

W przemówieniach podkreślano znaczenie współpracy „Dziennika Związkowego" z największymi polonijnymi organizacjami Związkiem Narodowym Polskim i Kongresem Polonii Amerykańskiej, która zawsze była „siłą napędową" tak w trudnych momentach kryzysu lat 30., jak i w ostatnich dekadach rozwoju pisma. Przypomniano wspaniałe karty „Dziennika" z okresu walki z komunizmem w Polsce, wspierania „Solidarności" i akcji poparcia dla wejścia Polski do NATO. Mówiąc o przyszłości, zwracano uwagę, iż dalszy rozwój pisma, choć niezagrożony, w dużej mierze zależeć będzie od rozbudowy kanałów dystrybucji w innych, poza chicagowskim, skupiskach Polonii amerykańskiej.

„DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO"

Podczas bankietu, pełniący od blisko 20 lat stanowisko redaktora naczelnego, dr Wojciech Białasiewicz powiedział, parafrazując hasło Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, że „Dziennik Związkowy" będzie wydawany do końca świata, a może nawet parę dni dłużej...

Stuletnia historia – dziesięciu redaktorów naczelnych

Decyzję w sprawie powołania do życia pisma codziennego podjęto we wrześniu 1907 roku na 17. Sejmie Związku Narodowego Polskiego w Baltimore. ZNP dysponował już swoim organem prasowym, jakim był tygodnik „Zgoda", który ukazał się z datą 23 listopada 1881 roku w Nowym Jorku, pod redakcją E. Odrowąża (zob. „Wspólnota Polska" nr 1/2007). Kiedy ukazał się „Dziennik Związkowy" z data 15 stycznia 1908 roku w Chicago istniały już trzy gazety: „Dziennik Chicagowski" wydawany przez Ojców Zmartwychwstańców, „Dziennik Ludowy" należący do Związku Socjalistów Polskich oraz „Dziennik Narodowy", którego właścicielem była niezależna spółka z bankierem Janem F. Smulskim na czele.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Dziennika Związkowego" został ówczesny redaktor „Zgody", **Franciszek Hieronim Jabłoński,** ceniony publicysta i były prezes ZNP, który niestety w miesiąc po nominacji zmarł nagle w wieku 45 lat.

Drugim redaktorem naczelnym został prof. **Tomasz Siemiradzki** (1908-1911), 58-letni historyk, naukowiec i pedagog, także redaktor „Zgody". W zespole redakcyjnym pracowali wówczas: Nikodem Złotnicki, Stanisław Orpiszewski, Kazimiera Walukiewiczówna, Stanisław Osada (autor pierwszej historii ZNP) i Henryk Lokański.

Trzecim redaktorem naczelnym, po rezygnacji Siemiradzkiego, obarczonego obowiązkami redagowania „Zgody" i „Dziennika Związkowego", został powołany w 1911 roku, uchwałą 19. Sejmu ZNP w St. Louis, asystent redaktora naczelnego od chwili ukazania się pierwszego numeru gazety, **Stanisław Orpiszewski** (1911-1920). Od 1915 do 1920 roku był naczelnym obu pism związkowych. W tym okresie pracowali w redakcji: Ignacy M. Ossostowicz, Henryk Lokański, Helena Setmajer, Adam Kasparek.

W tym okresie „Dziennik" – jak pisał późniejszy redaktor naczelny Karol Piątkiewicz z okazji 60-lecia pisma – „wpływał silnie na rozwój życia publicznego, nie tylko narodowego, nie tylko patriotycznego, ale również i politycznego. Pierwsza wojna światowa skupiła całe wychodźstwo polskie koło programu tworzenia Armii Polskiej we Francji, w czym „Dziennik Związkowy" współpracował wydatnie. Później „Dziennik Związkowy" rozwinął szeroką agitację za zbieraniem funduszów na pomoc ofiarom wojny w Polsce, współpracował w tworzeniu i w akcji Rady Polonii Amerykańskiej i Kongresu Polonii".

Czwartym redaktorem naczelnym „Dziennika Związkowego" oraz „Zgody" został w 1920 roku **Jan Przyprawa** (1920-1928), w którego „sztabie" pracowali: H. Lokański, Leon Szopiński, Stanisław Zaklikiewicz, Ludwik Leśnicki, W. Skwarczyński, Adolf Skuba, Karol Piątkiewicz.

Piątym redaktorem naczelnym został jesienią 1928 roku **Stanisław Zaklikiewicz** (1928-1931), 42-letni dziennikarz „Dziennika Związkowego".

Szóstym redaktorem naczelnym „Dziennika Związkowego" oraz „Zgody" we wrześniu 1931 roku, decyzją 26. Sejmu ZNP mianowany został **Karol Pietkiewicz** (1931-1967), dziennikarz i historyk Polonii amerykańskiej, który piastował ten urząd przez 35 lat. W roku 1940 pod jego kierunkiem w redakcji „Dziennika" pracowali: S. Zaklikiewicz, Witold Trawiński, Adam Olszewski, Karol Burke, Józef Cnota, Marian Marski, Helena Moll i Józef Kowal.

W latach II wojny światowej „Dziennik" realizował cele, które w następujący sposób scharakteryzował publicysta prasy związkowej, Franciszek Dziób:

„Bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych, niepodległość Polski z granicami na Wschodzie sprzed 1939 r., z obecnymi granicami na Odrze i Nysie, walka z faszyzmem i komunizmem, pomoc i ratunek ludności, tak w Polsce jak i tej, na skutek wojny, rozrzuconej dziś po całym świecie, los naszych uchodźców – żołnierzy i sierot polskich, pomoc biedniejszym od nas kolegom dziennikarzom, praca nad podniesieniem znaczenia Polonii amerykańskiej w sprawach tego kraju, zachowanie nadal wiekowej przyjaźni łączącej Polskę i Amerykę. Tym założeniom ideowym „Dziennik Związkowy" był również wierny w całym okresie powojennym, dopominając się o ujawnienie katyńskiej zbrodni, walcząc o niepodległość Polski i nie uznając komunistycznego reżimu narzuconego narodowi polskiemu".

W okresie powojennym w „Dzienniku" pracowali: Henryk Wajda, Julian Kuchajewski, M. A. Niedźwiecki, Jan A. Wedda, Wiesław Bieliński i grafik Kazimierz Majewski. Od 1958 r. zastępcą naczelnego w „Dzienniku Związkowym" był Józef Wiewióra, od stycznia 1968 roku redaktor „Zgody"

Siódmym redaktorem naczelnym „Dziennika Związkowego" od stycznia 1968 roku był **Jan Krawiec** (1968-1985), 49-letni dziennikarz, który przybył do Stanów Zjednoczonych w 1959 roku z emigracyjną falą dipisowską z Niemiec. Kierował pismem do stycznia 1985 roku, nadając „Dziennikowi" charakter gazety niepodległościowej, walczącej o suwerenność Polski. Do zespołu „Dziennika" w 1971 roku po upadku „Dziennika Chicagowskiego" przeszli były

naczelny skasowanego pisma, Józef Białasiewicz i rysownik Władysław Krawiec.

W artykule z okazji 60-lecia „Dziennika Związkowego" Jan Krawiec pisał:

„Żaden historyk nie zanalizował dotąd roli jaką „Dziennik Związkowy" spełnił w rozwoju ZNP. Ale przerzucając pożółkłe kartki roczników dziennika łatwo dojść do wniosku, że była to niepoślednia rola. Nie będzie przesadą, gdy powiemy, że ZNP nie zdobyłby pozycji, jaką zajmuje w życiu Polonii, bez pomocy swego codziennego pisma. Z drugiej znów strony, dziennik nigdy by nie powstał i nie przetrwał, burz jakie go smagały w różnych okresach działalności, gdyby nie silne oparcie w ZNP". (...) „60 lat nieprzerwanej służby dla ludu Polskiego w Ameryce, Polski i Stanów Zjednoczonych, które ma za sobą „Dziennik Związkowy" – to w polskich warunkach wyjątkowe osiągnięcie... Obchodząc 60 lat orki na zachwaszczonym ugorze, należy złożyć hołd zarządom ZNP, które bez względu na wewnętrzne trudności, walki i kłopoty, doceniały potrzebę posiadania codziennego pisma i w granicach możliwości śpieszyły mu z pomocą. Należy również skłonić głowę przed wyrobnikami pióra, którzy przez lata wycierali często jedyne, świecące spodnie na twardym krześle redakcyjnym i mogą powiedzieć o sobie, że „nie z soli, ani z roli", lecz z umiłowania sprawy poświęcili swe życie służbie dla społeczeństwa"

Redaktor Jan Krawiec, kierując pismem przez 17 lat, uczestniczył także w jubileuszu 70-lecia „Dziennika". W „Kalendarzu Związkowym na rok 1980" pisał: „Mimo trudności redakcyjnych „Dziennik Związkowy" jest ciągle bojownikiem o wolność i niepodległość Polski oraz o prawa Polonii do odpowiedniego miejsca w amerykańskim życiu. Informuje o poczynaniach polonijnych organizacji i jest łącznikiem między przywódcami, a społeczeństwem. Dziennik podnosi prestiż ZNP i jest dźwignią życia organizacyjnego Polonii".

Ósmym z kolei naczelnym „Dziennika Związkowego" została **Anna Rychlińska** (1985-1989), pracująca w redakcji od marca 1978 r. Pierwsza w historii „Dziennika" kobieta na tej funkcji zastąpiła 4 stycznia 1985 r. odchodzącego na emeryturę po 17 latach pracy na stanowisku naczelnego red. Jana Krawca.

W artykule redakcyjnym zatytułowanym „Cele nasze, zawsze te same" nowa redaktor naczelna pisała m.in.:

„Dziennik Związkowy" powołany został do życia by mobilizować uchodźstwo polskie w Ameryce do walki o wolność i niepodległość Polski, by bronić godności narodowej, służyć Polonii w rozwijaniu życia organizacyjnego, służyć Stanom Zjednoczonym – naszej nowej ojczyźnie. Od pierwszego wydania, przez wszystkie 77 lat, „Dziennik" (...) nieustępliwie stoi na stanowisku wolności i niepodległości Polski, zwalcza komunizm i ruchy wywrotowe, troszczy się o bezpieczeństwo i rozwój Stanów Zjednoczonych, które są jedyną i ostatnią nadzieją narodów ujarzmionych, wierząc, że mogą one w sprawie Polski odegrać podobną rolę, jak podczas I wojny światowej. Staramy się przekazywać naszym Rodakom jak najnowsze, rzetelne informacje o Polsce, borykając się z narzuconym jej przez komunistów moskiewskich systemem, o rujnującej kraj gospodarce reżimu, która w bestialski sposób traktuje obywateli, na każdym kroku gwałcąc prawo ludzkie i obywatelskie"

Przez kilka miesięcy, po formalnej rezygnacji Anny Rychlińskiej z obowiązków redaktora naczelnego, od 2 sierpnia do połowy października 1989 roku „Dziennik Związkowy" wydawany był pod kierownictwem zastępcy redaktora naczelnego, **Elżbiety Glinki,** która do dziś pozostaje na tym stanowisku.

PUBLISHED SINCE 1908 — AN AMERICAN DAILY IN THE POLISH LANGUAGE

Dziennik Związkowy

Polish Daily News™

Jubileusz stulecia "Dziennika Związkowego"

W służbie amerykańskiej Polonii, Stanów Zjednoczonych i Polski

Popularity of the Polish Daily Reaches its Peak

endowym jest magazyn „Kalejdoskop Tygodnia", redagowany kolejno przez Macieja Cybulskiego, Annę Błaszczyk i Aleksandra Bilika. Fotoreportaże zapewniają Wiesław Leżanka i Andrzej Baraniak.

Nakład wynosi obecnie od 10 do 30 tysięcy w wydaniu weekendowym. Gazeta jest przeznaczona dla metropolii chicagowskiej, ale także dostępna jest w całych Stanach Zjednoczonych oraz poprzez prenumeratę dociera do czytelników w Polsce.

Z okazji jubileuszu gazety red. Wojciech Białasiewicz napisał m.in.: „Piękny to Jubileusz, kryjący za suchą cyfrą 100 lat, jakże bogate w dokonania treści, stanowiące owoc pracy nie tylko wielu polonijnych pokoleń dziennikarskich, ale także niemałej rzeszy działaczy Związku Narodowego Polskiego.

Pisząc o dziejach „Dziennika Związkowego" nie sposób bowiem rozdzielić działalności pisma od tych wydarzeń, które były udziałem Związku Narodowego Polskiego, a także całej amerykańskiej Polonii.

Gazeta powstała w chwili, gdy na mapie Europy nie istniała Polska rozdarta pomiędzy zaborców i ten stan rzutował niewątpliwie na program pisma, nadając mu niepodległościowy charakter.

I oczywistym jest również fakt, że w działalności dziennikarsko-publicystycznej związkowego pisma poczesne miejsce zajmowały zawsze sprawy polskie na gruncie amerykańskim oraz Polska i naród polski walczący przez całe dziesięciolecia, od I wojny światowej po okres „Solidarności", o niepodległość narodową.

Służył „Dziennik Związkowy" przez 100 lat Stanom Zjednoczonym, Polonii, a więc i Związkowi Narodowemu Polskiemu, a później Kongresowi Polonii Amerykańskiej oraz Polsce i sprawom polskim. I wielka szkoda, że nikt nie pokusił się dotychczas o napisanie monografii tego pisma, oceniającej faktyczną rolę dziennika na forum publicznym. Należy tylko żywić nadzieję, że taka monografia kiedyś powstanie". ■

Oprac. na podstawie: Wojciech Białasiewicz, W kręgu chicagowskiej Polonii, Chicago 2001 oraz publikacji jubileuszowych, „Dziennik Związkowy" 2008 nr 3 (cz. I); nr 8 (cz. II).

Z dniem 11 października 1989 r. nominację na stanowisko redaktora naczelnego otrzymał **Wojciech Białasiewicz,** dotychczasowy redaktor naczelny, wychodzącego w edycji tygodniowej, „Dziennika Polskiego" w Detroit. Nowy naczelny, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, doktor nauk historycznych, pracował w prasie polonijnej od 1985 roku po przybyciu do USA. W artykule redakcyjnym zatytułowanym „Tradycja w służbie współczesności", po objęciu stanowiska naczelnego, napisał m.in.:

„Uważam, że wierność tradycji to nie jest sprawa zachowywania latami tej samej wielkości liter, kroju czcionki czy formalnego układu gazety. Oczywiście wiążą się z tym określone przyzwyczajenia, ale i one ulegają zmianom, które narzuca życie nieznoszące bezruchu.

Natomiast wierność tradycji pojmowana w sensie służby dziennikarskiej, to kontynuacja tych ideałów, które wytrzymały próbę czasu, są wartościami stałymi i winny być przestrzegane oraz wykorzystywane na użytek współczesności.

„Dziennik Związkowy" służył zawsze i nadal służyć będzie, bowiem taka była i jest wola Związku Narodowego Polskiego jako właściciela gazety, sprawom Polonii amerykańskiej oraz Polski, stanowiąc ważne forum publicznych wypowiedzi dla całej polskiej grupy etnicznej zamieszkującej Stany Zjednoczone.

Będziemy kontynuowali prace naszych poprzedników, korzystając z ich dorobku oraz doświadczeń, ale także podejmiemy działania zmierzające do modernizacji pisma i to nie tylko w sensie formalnym, lecz również, a może przede wszystkim, merytorycznym".

W tym blisko dwudziestoletnim okresie pod kierunkiem Wojciecha Białasiewicza „Dziennik Związkowy" przeżył wiele zmian. Gazeta zmieniła układ graficzny i winietę. Zakupiła codzienny serwis informacyjny Polskiej Agencji Prasowej i Reutera oraz poszerzyła krąg współpracowników, także o korespondentów i publicystów z Polski jak m.in. Stefan Kisielewski, Jan Tadeusz Stanisławski, Jerzy Papuga i Robert Strybel. Dodatkiem week-

Wydawca: Związek Narodowy Polski – prezes Frank J. Spula
Redaktor naczelny Wojciech Białasiewicz, zastępca redaktora naczelnego Elżbieta Glinka, sekretarz redakcji Piotr Domaradzki. Zespół redakcyjny stanowią: Krystyna Cegielska, Andrzej Kazimierczak, Alicja Otap, Bożena Janko, Anna Kowalczyk. Współpracują: Wojciech Borkowski, Bogdan Fabiański, Andrzej Hejduk, Andrzej Niedzielski, Stan Poznański, Wojciech Wierzewski.

Alliance Printers and Publishers, Inc.
5711 N. Milwaukee Avenue
Chicago, IL 60646-6215
editorial@polishdailynews.com

Wydanie internetowe:
www.polishdailynews.com
www.dziennikzwiazkowy.com

18 stycznia 1908 roku w Warszawie urodził się

ZYGMUNT HERTZ

współzałożyciel i pracownik Instytutu Literackiego i paryskiej „Kultury".

Zofia i Zygmunt Hertzowie

„Był raz... Zygmunt buczący trzmiel szukający słodyczy życia, i demonizm tzw. wielkich historycznych wydarzeń: trudno pogodzić jedno z drugim – tak pisał o nim Czesław Miłosz. Zygmunt był z powołania filanthropos, przyjaciel ludzi, a nigdzie jego zdolność do robienia ludziom dobrze nie znalazłaby takiego zastosowania jak w tej dziwacznej strefie pomiędzy Polską i za granicą. Zygmunt żył „Nadwiślnią" współczuł, wściekał się, cieszył, wstydził z powodu tego co się tym działo, traktował to swoje zaangażowanie jak chorobę, ale nieuleczalną, i taką przeciwko której przestał się buntować. To stałe przejęcie się Polską przybierało, jak to u niego, zawsze postać konkretną, wysokości zarobków, cen, warunków pracy, wolności osobistej albo jej braku, czyli losu rzeczywistych ludzi, znanych mu z imienia i z nazwiska, albo dokładnie, w ich codziennym bytowaniu, wyobrażonych. Natychmiast też pojawiła się u niego myśl o czynnym udziale, o niesieniu pomocy. Lista osób, które Zygmuntowi zawdzięczają stypendia, zaczepienia w Paryżu, zaproszenia za granicę, byłaby ogromna." Wśród tych, którymi się opiekował byli: Marek Hłasko, Agnieszka Osiecka, Jan Lebenstein, Wacek Kisielewski, Roman Polański i sam Czesław Miłosz.

W historii Instytutu Literackiego i „Kultury" Zosia i Zygmunt Hertzowie odegrali rolę decydującą. Byli wprowadzeni we wszystkie sprawy łącznie z tymi, które wymagały zachowania maksymalnej dyskrecji. We Włoszech działalność Zygmunta była genialna: bez niej byśmy sobie nie poradzili. Zawdzięczamy mu stworzenie materialnych podstaw Instytutu. Później postawił na służbę „Kultury" swą pracowitość i zaradność, wykonując codzienne czynności, często męczące i monotonne, ale bez których nie moglibyśmy funkcjonować. Jego ciekawość ludzi i umiejętność nawiązywania kontaktów z nimi były niezastąpione. Jeśli Józio i Kot byli naszymi ministrami spraw zagranicznych, to **Zygmunt był ministrem do spraw Polaków.** Załatwiał zaproszenia i stypendia. Rola Zosi i Zygmunta jest nie do przecenienia. Nie przypuszczam, by „Kultura" mogła była bez nich zaistnieć i przetrwać.

– Jerzy Giedroyc w „Autobiografii na cztery ręce..."

Jego dobroć – nie była taka jak wszystkich, bo łatwo jest być dobrym dla paru najbliższych, ale krąg jego przyjaciół i znajomych, którzy mu coś zawdzięczali, był tak bardzo rozległy! Gdzie był ten, którym nie był gotów aktywnie się zainteresować?

Nie tylko dobroć – ale nieobojętność była cechą zasadniczą jego natury, żywa ciekawość, potrzeba natychmiastowej partycypacji wzbogacała nasze z nim stosunki, nigdy zdawkowe, bo żywe, polemiczne, wymagające.

– Józef Czapski, „Kultura" 11/1979

Zasadniczą wagę miały dla niego stosunki „międzyludzkie", ich obserwacja, zdolność ich harmonizowania. Niczego się bardziej nie obawiał w życiu jak „nudy". Nigdy nie traktował swego wyboru jako poświęcenia. „Co by mi z tego przyszło – mówił mi czasem – mieć eleganckie mieszkanie i Mercedesa? Nigdy bym nie miał tylu ciekawych przyjaciół, korespondencji, poczucia że się zawsze coś nowego dzieje". (...) wyjątkową skromność Zygmunta, jego wyrozumiałość dla cudzych błędów, pobłażliwość i tolerancja. W przeciwieństwie do wielu innych emigrantów, Zygmunt nigdy się nie oburzał na „niebohaterskie" zachowanie takich czy innych rodaków w Kraju w najgorszym stalinowskim okresie. Miał dość wyobraźni na to, by wiedzieć, że jedynie osobiste doświadczenie – którego nam brak – mogłoby nam dać prawo do sądów.

– Konstanty Jeleński, „Kultura" 1-2/1980

O jeszcze jednej działalności zespołu „Kultury" należy tu wspomnieć, o pomocy dla ludzi z kraju, o sprawowanej po cichu, lecz skutecznie funkcji ambasadorów polskiej kultury. W tej dziedzinie rola Zygmunta Hertza była nieoceniona i nikt go nie zdoła zastąpić. **Był ministrem spraw zagranicznych udzielnego księstwa na Lafficie**. Zajmował się human relations. Był ministrem „Kultury" – nie tylko paryskiej, także polskiej. Temu pisarzowi pomóc w załatwieniu tłumaczenia, dla tego naukowca zdobyć jakieś zagraniczne publikacje, jest jakiś malarz, którym warto się zająć, komuś należałoby zorganizować odczyty. Zygmunt zawsze miał na to czas. Biegał wokół tych spraw bagatelizując swoje dokonania, od wdzięczności opędzał się jakimś starym dowcipem.

– Wojciech Karpiński

Zygmunt Hertz – współzałożyciel – wraz z Jerzym Giedroyciem, żoną Zofią Hertz i Józefem Czapskim – Instytutu Literackiego, powołanego w 1946 r. w Rzymie, a w 1947 r. przeniesionego do Maisons-Laffitte pod Paryżem. Zajmował się stroną administracyjną. Był rzecznikiem i opiekunem wielu pisarzy, malarzy, działaczy politycznych – zarówno tych przyjeżdżających z Polski tylko z wizytami i tych którzy wybierali los emigrantów. Nigdy nie wystąpił o obywatelstwo francuskie, miał status polskiego uchodźcy politycznego (od grudnia 1948). Zmarł 5 października 1979 w Maisons-Laffitte. Pochowany jest na pobliskim na cmentarzu, w Mesnil-le-Roi, gdzie spoczywają również inni twórcy paryskiej „Kultury" Dla uczczenia jego pamięci Instytut Literacki ustanowił Nagrodę Literacką im. Zygmunta Hertza (przyznawana za lata 1979-1999). ■

Agnieszka Mitkowska
Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu.
Foto: z Archiwum „Kultury"

Zob. więcej: http://Kultura.onet.pl

rok Zbigniewa HERBERTA

W tym roku przypada 10. rocznica śmierci Zbigniewa Herberta. Z tej okazji Sejm RP podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2008 Rokiem Herberta. Mottem Roku jest cytat „We mnie jest płomień, który myśli" pochodzący z wiersza „Napis" Pamiętajmy, że Herbert jest autorem słów: „Bądź wierny. Idź", które wpisane zostały w polską walkę o wolność i godność, kształtując świadomość pokoleń. Jego wiersze śpiewali Jacek Kaczmarski i Przemysław Gintrowski – bardowie „Solidarności".

Uchwała Sejmu RP z dnia 10 lipca 2007 r.

W dziesiątą rocznicę śmierci poety Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej postanawia oddać hołd artyście, który twórczo nawiązując do wielkiej tradycji europejskiej kultury, wzbogacił ją i wzmocnił.

W dobie kryzysu wartości i bolesnego zwątpienia stał twardo po stronie zasad: w sztuce – kanonu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu – kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcia dobra i zła. Dla wielu był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności – samemu sobie i słowu.

Odważny i niezależny, wyrażał w swej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, nieidealizującą, wymagającą od tych, którzy ją deklarują, nie tylko poświęcenia, ale i światłej krytyki, nie tylko wzniosłych gestów, lecz przede wszystkim pracy i odpowiedzialności.

Wprowadził do polszczyzny formułę – przykazanie – słowa „Bądź wierny. Idź"

Głęboko przekonany o wyjątkowej wartości jego literatury, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powierzył koordynację najważniejszych przedsięwzięć Roku Herberta Bibliotece Narodowej, w której zbiorach od grudnia 2006 r. znajduje się spuścizna po autorze „Pana Cogito" Nad stroną merytoryczną i organizacyjną czuwa Komitet Organizacyjny, na czele którego stoi minister Bogdan Zdrojewski.

Ogłoszono Program Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „HERBERT" służący wspieraniu inicjatyw związanych z Rokiem Herberta, które mogą być dofinansowane ze środków ministerstwa. Pierwszy nabór wniosków zakończył się 31 stycznia, drugi termin składania wniosków upływa 31 maja br. (więcej na stronie internetowej: www.mkidn.gov.pl).

Inauguracja Roku Zbigniewa Herberta odbyła się 18 lutego br. czterogodzinnym multimedialnym programem pt. „Lirykożercy. Herbert" w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Oficjalnego otwarcia dokonał minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, który powiedział m.in., że Herbert był swego rodzaju mędrcem, a zarówno jego twórczość jak i życie mogą być wzorem dla młodego pokolenia Polaków.

Prezydent Lech Kaczyński w liście przesłanym do uczestników uroczystości napisał: „Historia w dużym stopniu przyznała Herbertowi rację. Zarówno jako krytykowi komunizmu w czasach PRL-u, jak i potem, gdy krytykował postkomunistów. Był Księciem Niezłomnym polskiej poezji"

Na uroczystości obecna była rodzina poety – wdowa Katarzyna Herbert i siostra Halina Herbert-Żebrowska. Siostrzeniec poety, historyk Rafał Żebrowski, zapowiedział na lipiec premierę swojej książki „Kamień, na którym mnie urodzono", opowiadającej lwowską historię rodzinną, która będzie ilustrowana nieznanymi fotografiami z rodzinnych zbiorów.

Podczas uroczystości przedstawiono logo Roku Herberta, projekt Jakuba Słomkowskiego, absolwenta warszawskiej ASP, wyłoniony w drodze konkursu spośród ponad 250 prac, które oceniało jury pod przewodnictwem prof. Macieja Buszewicza z warszawskiej ASP.

„Lirykożercy. Herbert" to czterogodzinny program grupy młodych artystów wyreżyserowany przez Monikę Grochowską, którego zasadniczym celem było zabranie odbiorców w interaktywną i wielopoziomową podróż po świecie życia i poezji jednego z najważniejszych polskich poetów ubiegłego stulecia.

Spektakl był zapowiedzią szeregu imprez herbertowskich. Już w marcu na ekspozycję „Podróże Pana Cogito" zaprasza Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. Kolejnym wydarzeniem będzie kwietniowa wystawa „Herbert – Norwid" w Pałacu Rzeczypospolitej, gdzie po raz pierwszy zaprezentowane zostaną rysunki Zbigniewa Herberta i Cypriana Norwida. 26 lipca 2008 r., na dwa dni przed 10. rocznicą śmierci Poety, odbędzie się kilkugodzinny spektakl plenerowy i pokaz multimedialny na fasadzie Pałacu Rzeczypospolitej na Placu Krasińskich. W dniach 10-12 grudnia 2008 r. – w 2. rocznicę pozyskania przez Bibliotekę Narodową spuścizny po Poecie – odbędzie się trzydniowa międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona twórczości Herberta i jej miejscu w kulturze polskiej i światowej. Konferencji towarzyszyć będzie wystawa monograficzna. Na zakończenie Roku Herberta zaplanowano spektakl oparty na poezji Herberta w Teatrze Narodowym.

Ciekawymi wydarzeniami artystycznymi są comiesięczne Debaty Herbertowskie, inspirowane życiem i twórczością Herberta. Pierwsza debata – pt. „Herbert a polskość" odbyła się 27 lutego. Kolejne debaty odbędą się w dniach: 12 marca, 9 kwietnia, 14 maja, 11 czerwca, 2 lipca, 10 września, 8 października, 12 listopada i 3 grudnia.

Wszystkie spotkania odbywają w Bibliotece Narodowej w Pałacu Rzeczypospolitej (Warszawa, Plac Krasińskich) o godzinie 17 i mają charakter otwarty.

O wszystkich przedsięwzięciach informuje specjalny portal internetowy:

www.herbert2008.pl ■

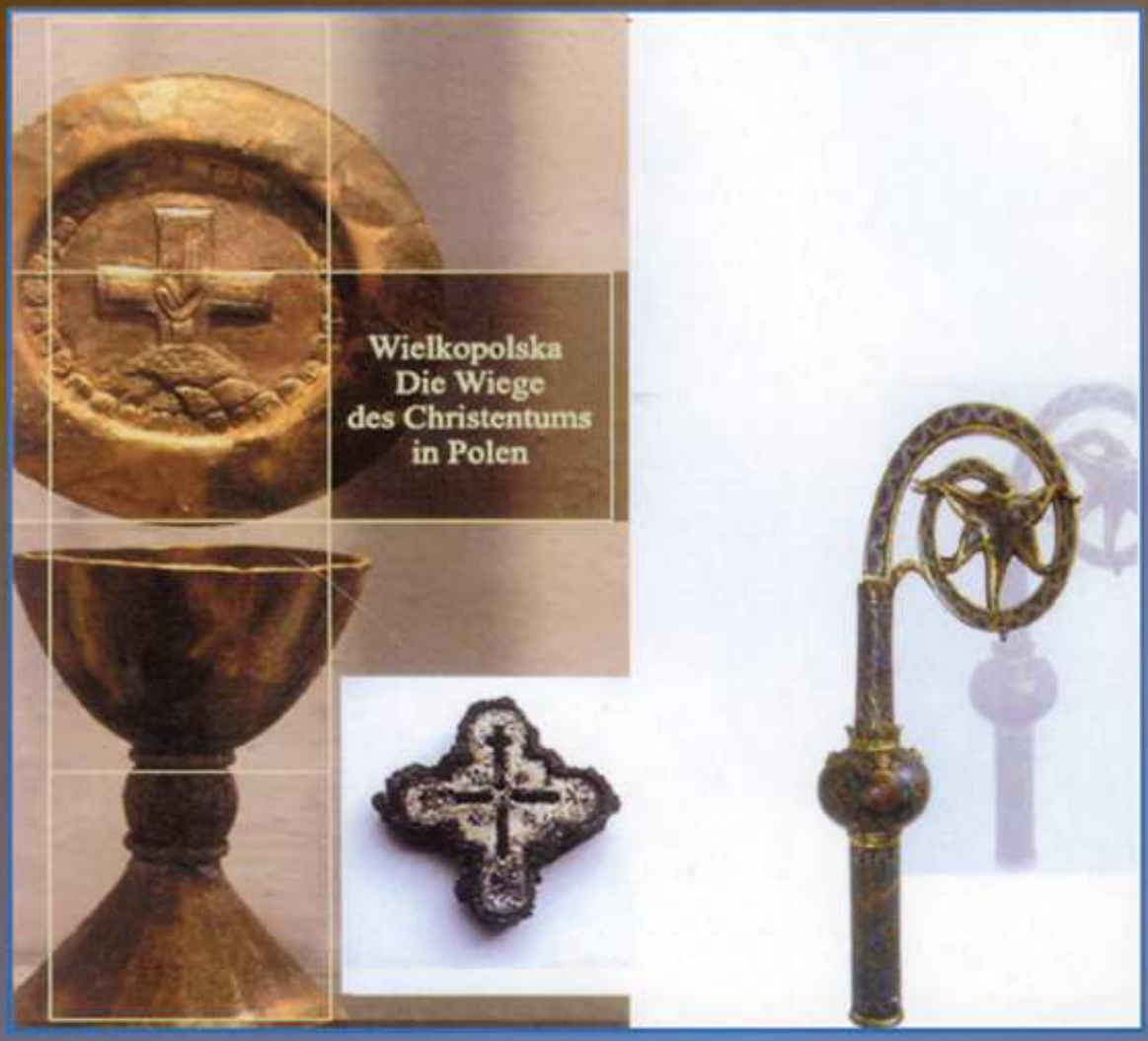

„Wielkopolska kolebką chrześcijaństwa w Polsce"
Początki chrześcijaństwa w Wielkopolsce
Wystawa

Serdecznie zapraszamy wszystkich na wystawę do Kleve
w dniach od 8 do 21 czerwca 2008 r. w Wasserburg Rindern/Kleve
Katholische Heimvolkshochschule, Wasserburgallee 120, 47533 Kleve
od poniedziałku do soboty w godzinach 9.00 – 18.00
oraz w niedziele 9.00-13.00 wstęp bezpłatny

Organizatorzy wystawy
Związek Polaków w Niemczech – Rodło Kleve
Polska Misja Katolicka „Niederrhein"

Wystawa zorganizowana pod patronatem
Konsula Generalnego RP w Kolonii Andrzeja Kaczorowskiego
oraz Burmistrza miasta Kleve Theodora Brauera

Całość zbiorów przygotowały
Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie
Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy

Więcej informacji na stronie (kalendarz) – www.rodlo-kleve.de

ISSN 1429-8457